Nr. 35. Poznań, środa, 4 września 1929. Rocznik 10.



Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce
z siedzibą w Warszawie,
zrzeszającego Organizacje Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego i Warszawskiego
Telefon nr. 25-55 — Redakcja i Administracja: Poznań, Stary Rynek 4. — P. K. O. Poznań 202868

Witajcie!

Radosnem echem odbiła się wieść o zwołaniu Pierwszego Wszechpolskiego Kongresu Przemysłu Graficznego.

W kraju czekają nas trudne zadania, które pokonać musimy, aby utrzymać swą egzystencję, niejednokrotnie często zagrożoną.

Z ważniejszych zadań są do zanotowania — interwencje u czynników rządowych w sprawach projektów ustawodawczych socjalnych, celnych, wreszcie w sprawach drukarń państwowych i instytucyj wydawniczych wzgl. agencyj utrzymywanych przez państwo; dalej — sprawa jednolitego cennika i jednolitych podstaw kalkulacji w przemyśle graficznym. Nie mogą być nam także obojętne sprawy wychowania młodzieży drukarskiej tak pod względem kształcenia zawodowego przy pomocy szkół i kursów graficznych, jak i pod względem wychowania społeczno-obywatelskiego.

Niemniejszą uwagę musimy poświęcić wypływającym w obecnej chwili zagadnieniom etatyzmu i eksperymentom ekonomicznym, dążącym do powolnego znoszenia własności prywatnej przez stosowanie polityki zubożania naszych przedsiębiorstw.

Zadań — niemało, trudu i starań — jeszcze więcej.

Stworzyliśmy rzecz wielką, — jednolity Związek Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce.

Godność i znaczenie przemysłu graficznego musi być i będzie w Polsce doceniane więcej niż dotychczas. Polskie słowo drukowane trafi niezadługo do najdalszych zakątków wielkiej naszej Ojczyzny. Dlatego z otuchą spoglądajmy w przyszłość.

Obradujemy niestety pod znakiem żałoby. Ubył z szeregów naszych jeden z najznamienitszych grafików, ś. p. Kazimierz Główczewski. Trwał na posterunku i dał przykład nam, jak należy pracować.

Obrady Pierwszego Wszechpolskiego Kongresu Przemysłu Graficznego niech będą dla nas podnietą do dalszej pracy i starań. Obyśmy wynieśli z atmosfery Poznania, przepełnionej tętnem pracy polskiej, reprezentowanej na Powszechnej Wystawie Krajowej — trwałe postanowienie pracy dla nas, narodu i państwa.

ś. p.

Kazimierz Główczewski

założyciel i prezes Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie, członek Zarządu Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce, członek Zarządu Szkoły Przemysłu Graficznego w Warszawie, członek Zarządu Towarzystwa Kształcenia Zawodowego Grafików w Warszawie, członek Zarządu Polskiego Związku Reklamowego, założyciel i wiceprezes Towarzystwa Zakupów dla Przemysłu Graficznego S. A. w Warszawie.

W dniu 1 września r. b, wskutek wypadku samochodowego, zmarł w Warszawie, w wieku zaledwie lat 37, ś. p. Kazimierz Główczewski, właściciel firmy „Litografja Artystyczna W. Główczewski", współtwórca i prezes Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie, oraz członek Zarządu Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce. Otrzymawszy w spuściźnie po swym ojcu, wybitnym litografie ś p. Władysławie Główczewskim, zakład litograficzny, — ś p. Kazimierz, fachowo już wówczas przygotowany, z młodzieńczą werwą i wrodzonem Mu zamiłowaniem do sztuki litograficznej, — rozpoczął samodzielną pracę. — Wyższe wykształcenie techniczne, jakie otrzymał, oraz przeprowadzone gruntowne studja nad sztuką graficzną w uczelniach zagranicznych,—wzbogaciły fachową wiedzę ś. p. Kazimierza Główczewskiego i w krótkim czasie, przy pracowitości, rzutkości i inwencji, jakiemi się odznaczał, — pozwoliły Mu stanąć w szeregu najwybitniejszych naszych przemysłowców graficznych — Częste wycieczki zagranicę, poświęcone pilnemu śledzeniu zjawiających się tam nowości i udoskonaleń technicznych, przyczyniły się, iż ś. p Główczewski zakład swój znacznie rozszerzył, przerabiając go na modłę nowoczesną i wprowadzając doń maszyny i urządzenia najnowszego typu. — Uznając dojrzewającą potrzebę ścisłej specjalizacji zakładów — ś. p. Główczewski przystosował własny zakład przedewszystkiem do produkcji plakatów reklamowych na potrzeby handlu i przemysłu. Plakaty, wykonywane w zakładzie ś p. Główczewskiego, według koncepcji najwybitniejszych naszych artystów-grafików, — cieszyły się w sferach znawców, nietylko u nas, lecz i zagranicą, wielkiem uznaniem, zarówno za ich poziom artystyczny, jak i świetne wykonanie techniczne — Jako prezes Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie, Zmarły poświęcał wiele czasu i pracy sprawom społecznym i wszechstronnemu organizowaniu umiłowanego przez siebie przemysłu. — Będąc długoletnim członkiem Zarządu Towarzystwa Zawodowego Kształcenia Grafików, wiele przyczynił się do osiągnięcia tych rezultatów, jakiemi Towarzystwo poszczycić się dziś może. Współpracując z najwybitniejszymi organizatorami przemysłu graficznego całej Polski nad utworzeniem Ogólnokrajowej Organizacji, zasłużył sobie na wdzięczną pamięć przemysłowców, którzy w dokonanem dziele widzą zasadniczy zwrot w realizowaniu dążeń do konsolidacji i obrony przemysłu graficznego.

W tak tragicznie i przedwcześnie Zmarłym, tracimy nietylko wybitnego fachowca, ale nadewszystko zacnego i uczynnego Kolegę, oraz dzielnego współtowarzysza pracy, ktory zawsze z gotowością niósł swój trud dla ogólnego dobra.

Cześć Jego pamięci!

Program

Pierwszego Wszechpolskiego Kongresu Przemysłu Graficznego

w Poznaniu, w dniach 8, 9 i 10 września 1929 r.

Niedziela, 8-go września

o godzinie 20-tej — wieczór towarzyski w celu zapoznania uczestników Kongresu w Palais Royal, Plac Wolności.

Poniedziałek, 9-go września

o godzinie 10-tej rano obrady Kongresu w Palais Royal.

a) otwarcie Kongresu,
b) wybór przewodniczącego Kongresu i ustalenie biura,
c) referaty:

1. „Zadania Korporacyj Przemysłu Graficznego w Polsce", referent p. Henryk Borkowski — Warszawa.
2. „Ujednostajnienie podstaw kalkulacji", referent p. Lucjan Bogusławski — Warszawa.
3. „Kształcenie młodzieży graficznej", referent p. Jan Kuglin — Poznań.
4. „Etatyzm w przemyśle graficznym", referent p. Edward Pawłowski — Poznań.
5. Wolne wnioski.

Wieczorem o godzinie 20-tej wspólna kolacja.

Wtorek, 10-go września

Zwiedzenie zabytków historycznych w zamku w Kórniku (15 km za Poznaniem). Samochody bezpłatnie do dyspozycji. Po południu zwiedzanie Powszechnej Wystawy Krajowej.

Zarząd Główny

Edward Pawłowski, Poznań. *Lucjan Bogusławski*, Warszawa. *Paweł Madejski*, Kraków.

Henryk Borkowski, dyrektor.

Zarząd Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce

z siedzibą w Warszawie



Lucjan Bogusławski
Warszawa
I-szy wiceprezes.



Edward Pawłowski
Poznań
Prezes Związku.



Paweł Madejski
Kraków
II-gi wiceprezes.



Leopold Wiśniewski
Lwów.



Ś. p. Kazimierz Główczewski



Leopold Nowak
Król. Huta.

Likwidacja Rady Połączonych Organizacyj Przemysłu Graficznego w Warszawie.

W 1921 roku wszystkie egzystujące w Warszawie organizacje przemysłu graficznego, nie wyłączając „Związku Wydawców Dzienników i Czasopism Polskich“ utworzyły naczelną organizację pod nazwą „Rady Połączonych Organizacyj Przemysłu Graficznego w Warszawie“.

Zadaniem tej naczelnej organizacji było uzgodnienie poglądów na zasadnicze sprawy przemysłu i skoordynowanie wysiłków, mających za zadanie obronę jego interesów.

Głównym inicjatorem i pierwszym prezesem Rady był ś. p. Bolesław Wierzbicki. Po jego śmierci przewodnictwo Rady objął p. Lucjan Bogusławski.

W sierpniu 1924 roku na skutek rezygnacji p. Lucjana Bogusławskiego, ster Rady powierzono p. Witoldowi Bogusławskiemu.

Rada, ujmując w swe ręce wszystkie sprawy natury ogólnej, w szeregu lat swej działalności potrafiła uzyskać w społeczeństwie i u władz należyte uznanie jako rzeczniczka interesów przemysłu graficznego.

Z biegiem czasu, organizacje tworzące Radę, wobec rozszerzającej się wciąż jej działalności, częściowo traciły na własnem znaczeniu i jako zbędne podlegały likwidacji, bądź też, wskutek zasadniczej sprzeczności interesów poszczególnych działów i wyraźnego kolidowania z interesami ściśle przemysłu graficznego — odłączały się.

Wreszcie od lat pięciu Radę tworzyły tylko dwie instytucje: „Stowarzyszenie Zakładów Graficznych w Warszawie“, które grupuje w sobie wszystkie działy przemysłu graficznego i „Urząd Starszych Zgromadzenia Drukarzy Właścicieli“ — reprezentujący wyłącznie dział drukarski.

Gdy na skutek Ustawy Przemysłowej z dnia 7-go czerwca 1927 roku, „Urząd Starszych Zgromadzenia Drukarzy Właścicieli“ musiał ulec likwidacji, a jednocześnie zabiegi nad utworzeniem ogólnokrajowej naczelnej organizacji uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem i doprowadziły w marcu rb. do utworzenia „Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce“ — „Rada“ w konsekwencji wejść musiała w fazę likwidacji, przekazując pieczę nad sprawami natury ogólnej nowopowstałemu Związkowi, prowadzenie zaś lokalnych spraw na terenie Warszawy i województwa warszawskiego „Stowarzyszeniu Zakładów Graficznych w Warszawie“.



Witold Bogusławski
Prezes Rady Połączonych Organizacyj Przemysłu Graficznego w Warszawie.

Na tem miejscu wyrazić musimy słowa głębokiego uznania i serdecznej koleńskiej wdzięczności dla ostatniego prezesa Rady p. Witolda Bogusławskiego, który piastując ten mandat od szeregu lat, jak również pozostając, do momentu likwidacji, Starszym Zgromadzenia Drukarzy Właścicieli, potrafił dzięki inicjatywie i zaletom swego ujmującego charakteru gromadzić brać graficzną w zgodne szeregi, by wspólnie walczyć o wiecznie zagrożony los naszego przemysłu.

Obecnie na terenie Warszawy i województwa warszawskiego po zlikwidowaniu Rady, funcjonuje i rozwija swoją działalność wyłącznie „Stowarzyszenie Zakładów Graficznych w Warszawie“, założone jeszcze w 1921 roku i grupujące w sobie zarówno zakłady drukarskie, jak litograficzne i fotochemigraficzne.

Nawę tej organizacji prowadził długoletni jej prezes nieodżałowany ś. p. Kazimierz Główczewski. Pozatem współpracują w charakterze członków Zarządu pp.: Lucjan Bogusławski, Witold Bogusławski, Tadeusz Galewski, Zbigniew Koziański, Ignacy Suchodolski, Jan Łusakowski, Wacław Merkel, Leszek Straszewicz, Franciszek Kwieciński, Wacław Piekarniak, Michał Głodkowski, Leon Lewandowski i Tadeusz Drozdowski. Komisję rewizyjną tworzą pp. Stanisław Arct, Stanisław Jeżyński, Józef Leśniakowski, Jan Burian, Józef Puchalski i St. Strzelczyk.

N.

Drukarstwo lwowskie.

Drukarstwo lwowskie słusznie szczyci się szacowną patyną swego znaku zawodowego: rodowód jego sięga połowy 16 wieku, a więc lśni dorobkiem bez mała 400 lat w służbie kultury i oświaty.

Jak świadczą dokumenty, ponoć już w połowie 16 wieku żłobił ścieżki drukarstwu we Lwowie Jan Luft, po nim „odnowił we Lwowie zaniedbane drukowanie“ w r. 1570 Iwan Fedorowicz, który zmuszony do ucieczki z Moskwy, schronił się na jakiś czas u hetmana Chodkiewicza w Zabłudowie, a potem wraz z synem tegoż imienia znalazł się we Lwowie.

Z oficyny tego praojca drukarstwa lwowskiego wyszła w r. 1574 pierwsza tu drukowana książka „Apostoł“, potem w r. 1578 Paweł Szczerbic puszcza w świat wiersz pochwalny Jana Kochanowskiego „Dryas Zamchana polonice et latine“, z kolei tłoczy we własnej oficynie dwa dzieła: „Speculum Saxonum“ i „Jus municipale“ (1581).

Po Szczerbicu pracował Maciej Garwolczyk, Maciej Bernat, Wawrzyniec Małachowicz, Szeliga, Wolbram, Sloska, Kuszewicz, Mościcki, Mielczewski, Mądrowicz, Nowogórski, Golczewski, Filipowicz, Szlichtyn, Wichman, Piller.

Temu ostatniemu nazwisku należy się specjalna wzmianka. W r. 1772 przybywa do Lwowa z Wiednia Antoni Piller i nad Pełtwią zakłada drukarnię, która po dziś dzień (157 lat) przetrwała w rękach jednej i tej samej rodziny, zatrzymując przy umiłowanym warsztacie pracy kilka kolejnych generacyj.

Złota epoka rozwoju drukarstwa lwowskiego pozostawiła w kulturze polskiej trwałe ślady, stare druki mówią dużo i przekonywująco o znacznej żywotności kulturalnej Lwowa, o intensywnej jego pracy i pięknych wynikach.

Znamiennem jest, że sami drukarze lwowscy w znacznej większości nie poprzestawali na wyczerpującej pracy zawodowej, ale chętnie garnęli się do służby publicznej, do próby swych sił w dziennikarstwie, publicystyce, powieściopisarstwie i t. p.

Poczynając od wspomnianego już wyżej jednego z pierwszych właścicieli oficyny drukarskiej we Lwowie, Pawła Szczerbica, który był równocześnie syndykiem miejskim, widzimy w dziejach tego miasta na pierwszorzędnych stanowiskach licznych drukarzy tutejszych.

Z licznego pocztu wymieniamy niektórych: ś. p. Józef Hudec był posłem do austr. parlamentu i wybitnym działaczem społecznym, Józef Neumann, wybitny mieszczanin, był wieloletnim prezydentem miasta, ś. p. Zygmunt Hałaciński z powodzeniem imał się pióra, dając kilka książek bardzo interesujących opowiadań, I. Obirek piastował w-prezydenturę miasta, ś. p. Władysław Łoziński pozostawił trwałą spuściznę w postaci cennych prac historycznych („Prawem i lewem“, „Patrygat i mieszczaństwo lwowskie“, „Madonna Busowicza“) i t. d.

Rola i znaczenie drukarstwa lwowskiego była przed wybuchem wojny bardzo znaczna, szła ona równolegle z pracą samego Lwowa, który był wówczas Piemontem polszczyzny; wszystkie wybitniejsze twórcze talenty polskie, nie mogąc jawnie pracować pod zaborem rosyjskim i pruskim, tutaj pomnażali duchowy dorobek Polski.

Z odrodzeniem własnej państwowości stosunki lwowskie, niestety zmieniły się znacznie na niekorzyść tego miasta.

Część wybitnych obywateli zmarła, znaczna część wyniosła się do stolicy, pociągającej wielkomiastowem tętnem, inni przycichli, a miasto tak bardzo zasłużone, spadło do poziomu wielu miast wojewódzkich i śni rycerski sen o tak niedawnej, zasłużonej przeszłości.

Drukarstwo lwowskie, najściślej związane z dniami chwały i sławy swego grodu, dziś przeżywa okres przyćmienia, z rasy i charakteru zrywa się jeszcze do lotu, wprowadza imponujące inowacje techniczne, pracuje z ofiarnym wysiłkiem, ale i świadomością, że centralistyczne tendencje podważają tak bardzo zasłużony i pracowity warsztat historycznego drukarstwa lwowskiego.

H. L.

Krótki rys historyczny Korporacji Przemysłowców Graficznych we Lwowie.

Przed pięćdziesięciu mniej więcej laty zaczęła u właścicieli drukarń, względnie ich zastępców, kiełkować myśl założenia własnego stowarzyszenia, tembardziej, że na horyzoncie zawodu naszego pojawiało się coraz więcej spraw, wymagających solidarnego wystąpienia i skonsolidowanej akcji. To też — w myśl ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 r., Dz. U. R. P. Nr. 39 — zostało zawiązane stowarzyszenie przemysłowe pod nazwą „Gremjum drukarzy typograficznych, litograficznych, tudzież odlewaczy czcionek we Lwowie“, które rozpoczęło swą działalność z dniem 17 grudnia 1883 r. Do tego czasu bowiem byli drukarze złączeni w jedno stowarzyszenie z księgarzami, fotografami i handlarzami obrazów. Do Komisji statutowej i organizacyjnej powołano wówczas ś. p. Edwarda Winiarza, ś. p. Szczęsnego Bednarskiego i ś. p. J. Serafinowicza. Pierwsze konstytuujące zebranie odbyło się 30 marca 1884 r., na którem wybrano ś. p. Karola Gromana, właściciela drukarni, przełożonym, ś. p. Wojciecha Manieckiego, właśc. druk., zastępcą przełożonego, ś. p. Władysława Łozińskiego, właśc. druk., ś. p. Jędrzeja Kostkiewicza, właśc. litografji, Albina Todschindlera, dyrektora I. Związkowej Drukarni i ś. p. Ferdynanda Albrechta, wł. giserni — członkami Wydziału, zaś ś. p. Karola Bednarskiego, zarządcę drukarni i Ch. Rohatyna, właśc. druk. — zastępcami członków Wydziału. Delegatem do Związku Stowarzyszeń wy-

brano ś. p. Edwarda Winiarza, właśc. druk. Delegatami do Zgromadzenia Towarzyszy wybrani zostali ś. p. Szczęsny Bednarski, właściciel drukarni i ś. p. Stefan Huczkowski, zarządca drukarni.

* * *

W tem miejscu należy zanotować fakt, że z wyżej wymienionych członków-założycieli Gremjum, jakoteż członków pierwszego Wydziału Gremjum, wybranego — jak już wyżej wspomniano — w dniu 30 marca 1884 r., przy życiu utrzymał się do dnia dzisiejszego jeden jedyny Albin Todschindler, urodzony we Lwowie w r. 1845 i tu wypisany na składacza w r. 1864 w ówczesnej drukarni rządowej. Albin Todschindler, dyrektor I. Związkowej Drukarni we Lwowie, piastuje kolejno godność członka Wydziału Gremjum, następnie zostaje sekretarzem, wreszcie zostaje referentem dla spraw cennika drukarskiego i przewodniczącym Komisji cennikowej, a ostatnio zastępcą przełożonego Gremjum, którą to funkcję — ze względu na swój wiek — składa na Walnem Zgromadzeniu w r. 1921, o czem zresztą obszerniej niżej.

W dniu 29 czerwca 1929 r. obchodził uroczyście Senior drukarzy lwowskich, Albin Todschindler, nader rzadki jubileusz 70-lecia pracy zawodowej i 50-lecia kierownictwa I. Związkowej Drukarni, którą objął w r. 1879 i dzierży w swem ręku nieprzerwanie do dnia dzisiejszego.

* * *

W dwa lata później, po śmierci przełożonego ś. p. Karola Gromana, powierza Walne Zgromadzenie Gremjum, odbyte w dniu 15 czerwca 1886 r., mandat przełożonego ś. p. Franciszkowi Piątkowskiemu, zastępcą tegoż pozostał ś. p. Wojciech Maniecki.

W dniu 2 czerwca 1891 r. z powodu uporczywej choroby składa mandat przełożonego ś. p. Franciszek Piątkowski, a Walne Zgromadzenie nadaje tę godność ś. p. Szczęsnemu Bednarskiemu, zaś zastępcą przełożonego — skutkiem śmierci ś. p. Wojciecha Manieckiego — wybrano ś. p. Władysława Webera. W skład Wydziału Gremjum wchodzi między innymi również Józef Neumann, ówczesny zarządca i współwłaściciel drukarni spadkobierców Pillera i Spółki, założonej we Lwowie w r. 1772. (W dniu 19 marca 1922 r. obchodziła ta drukarnia, prowadzona obecnie pod firmą Piller-Neumann, 150 rocznicę swojego założenia.)

Ś. p. Szczęsny Bednarski, jako przełożony Gremjum, rozwinął nader energiczną akcję — wspólnie z Gremjum wiedeńskiem — początkowo nad unormowaniem należytości stemplowych od czasopism i uwolnienia właścicieli drukarń od odpowiedzialności wobec władz skarbowych, z temi opłatami złączonej, następnie zaś nad zupełnem zniesieniem stempla gazetowego i kalendarzowego. W okresie przewodnictwa tegoż wnoszono cały szereg petycyj do ówczesnego Koła Polskiego i Rady Państwa we Wiedniu w sprawie decentralizacji druków urzędowych i książek szkolnych, drukowanych wyłącznie we Wiedniu, co też osiągnęło dodatni skutek. W r. 1894 odbyło Gremjum lwowskie cały szereg posiedzeń w sprawie Wystawy krajowej we Lwowie (maj-wrzesień 1894) i skutkiem tego drukarstwo lwowskie było imponująco reprezentowane w dziale graficznym, wystawiając własny pawilon.

Nieustępliwą walkę prowadził ś. p. Szczęsny Bednarski przeciw nadawaniom koncesyj drukarskich ludziom do tego niepowołanym, wnosząc niejednokrotnie przeciwko „wdziercom" i „ignorantom" ustawy przemysłowej — jak ich stale nazywał — cały szereg rekursów do Magistratu, Namiestnictwa ówczesnego i Ministerstwa spraw wewnętrznych we Wiedniu.

Na rok 1894 przypada też unormowanie cennika drukarskiego, załatwione polubownie, w dwa lata później jednak walka o cennik normalny, prowadzona przez towarzyszy, przybrała ostrzejsze formy, poparta bowiem została ogólną zmową.

Z początkiem stycznia 1896 r. odbył się też — z inicjatywy ś. p. Szczęsnego Bednarskiego — I-szy Zjazd właścicieli drukarń Małopolski wschodniej we Lwowie. Jednym z punktów porządku dziennego Zjazdu objęta była właśnie sprawa cennika normalnego. Akcja prowadzona była w porozumieniu z Gremjum wiedeńskiem, które reprezentował ś. p. Fryderyk Jasper, oraz W. Anczycem, który działał imieniem Gremjum krakowskiego.

Rok 1897 przynosi zmianę na stanowisku przełożonego Gremjum, którym wybrany został Józef Neumann, piastujący podówczas już mandat radnego miasta Lwowa, zastępcą zaś przełożonego wybrano ś. p. Walentego Hodaka. Ś. p. Szczęsny Bednarski wchodzi w skład Wydziału Gremjum. Z powodu jednak wyjazdu ze Lwowa ś. p. Walentego Hodaka Walne Zgromadzenie, odbyte w r. 1899, wybiera zastępcą przełożonego dyr. Albina Todschindlera.

Owocną i niestrudzoną działalność rozwinął Józef Neumann, jako przełożony Gremjum, przedewszystkiem w rozszerzeniu agend Gremjum lwowskiego na całą Małopolskę wschodnią, zmieniając odpowiednio statut i dążąc usilnie do uznania tegoż przez władzę przemysłowe. W ten sposób przybywa do zgłoszonych już 41 członków ze Lwowa nowych 72 właścicieli drukarń prowincjonalnych. Nawiązuje stały kontakt z Wiedniem i Krakowem, co staje się nieodzownem wobec coraz częstszych pertraktacyj z towarzyszami i wprowadzeniem nowego cennika normalnego tym razem obejmującego już i personel pomocniczy. Gremjum ustanawia pod Jego przewodnictwem cennik dla właścicieli drukarń, celem zaradzeniu szerzącej się coraz bardziej niezdrowej konkurencji. Czyni usilne starania wraz z zastępcą przełożonego, Albinem Todschindlerem, celem stworzenia fachowych kursów wieczornych dla uczniów. Ustala cenzus szkolny dla przyjmowanych do nauki drukarskiej uczniów. W porozumieniu z Izbą handlowo-przemysłową ściąga dla Lwowa coraz więcej robót dla urzędów państwowych. Stara się o głos stanowczy, a nie doradczy, dla Gremjum przy nadawaniu koncesyj drukarskich, chcąc w ten sposób zapobiec szerzeniu się spekulacji koncesjami. To też praca Jego zasłużyła sobie na pełne uznanie i wdzięczność ze strony członków Gremjum.

W roku 1911 Rada miejska obdarza Józefa Neumanna, już ówczesnego wiceprezydenta, zaszczytną wielce godnością prezydenta miasta Lwowa, a obywatelstwo lwowskie powierza Mu mandat poselski do b. Sejmu galicyjskiego. Obarczony nowemi obowiązkami składa urząd przełożonego Gremjum, przyrzekając swoją współpracę nowowybranemu zarządowi.

Walne Zgromadzenie, odbyte w r. 1912, powierza — wobec faktu ustąpienia prezydenta Józefa Neumanna — godność przełożonego Gremjum Albinowi Todschindlerowi, lecz tenże, tłumacząc się podeszłym wiekiem, mandatu nie przyjął, wobec czego wybrany został — przy ponownem głosowaniu — przełożonym ś. p. Kazimierz Jakubowski, właśc. dru-

karni, a Albin Todschindler przyjął mandat zastępcy przełożonego.

Na okres Ich urzędowania przypada najkrytyczniejszy czas dla właścicieli drukarń, jako też i dla wszystkich pracujących w tym zawodzie. Z początkiem 1914 roku wybucha 6-tygodniowy strajk pracowników drukarskich, a z końcem lipca tegoż roku wywołaną została wojna światowa, w miesiąc zaś później następuje inwazja rosyjska, a temsamem nadzwyczajnie ciężkie warunki dla lwowskiego przemysłu drukarskiego. Po ukończeniu wojny światowej następuje bohaterska obrona Lwowa przed najazdem ukraińskim, a w niespełna rok później zaciążyła nad Lwowem zmora bolszewicka.

Pierwsze Walne Zgromadzenie Gremjum w nowozmartwychwstałej Polsce odbyło się w roku 1921, na którem mandat przełożonego powierzono na dalsze trzechlecie śp. Kazimierzowi Jakubowskiemu, na zastępcę zaś przełożonego powolano Leopolda Wiśniewskiego. Ustępującemu — ze względu na podeszły wiek — zastępcy przełożonego, czcigodnemu Alb. Todschindlerowi, wyraziło Walne Zgromadzenie entuzjastycznie — przez usta Leopolda Wiśniewskiego — najgłębsze podziękowanie i uznanie za 38-letnią nieprzerwaną pracę dla dobra zawodu naszego w Gremjum lwowskiem, wskazując zaś na nieskazitelny charakter Jego, wielkie umiłowanie pracy oraz niepośledni dar rozumowania, uchwala Walne Zgromadzenie — wśród rzęsistych oklasków — nadać Mu tytuł Seniora Gremjum drukarzy lwowskich.

W roku 1924 ustępuje ś. p. Kaźmierz Jakubowski ze swego stanowiska, a Walne Zgromadzenie powierza godność przełożonego Gremjum Leopoldowi Wiśniewskiemu, właścicielowi drukarni, który zresztą w pracy gremjalnej nie był homo novus, gdyż będąc na wszystkich posiedzeniach Gremjum referentem spraw bieżących i cennikowych, dał się poznać ogółowi, jako nieprzeciętny znawca spraw zawodowych i ogólno-społecznych. Z wielkim też zapałem i ofiarnością zabrał się nowowybrany przełożony Gremjum naszego do pracy dla dobra naszego zawodu.

W tym okresie bardzo wiele czasu — ze względu na dewaluację naszej waluty i wprowadzanie coraz to nowych ustaw i świadczeń społeczno-socjalnych — poświęca przełożeństwo Gremjum pertraktacjom z reprezentantami organizacji towarzyszy, załatwiając przeważnie ugodowo wszelkie spory.



Zarząd Korporacji Przemysłowców Graficznych we Lwowie.

Siedzą od lewej: Artur Goldman, zastępca starszego; Leopold Wiśniewski, starszy Korporacji; Henryk Lewartowski, podstarszy.

Stoją od lewej: Dr. Józef Neuman, Stanisław Olański i Ludwik Barszczyński, członkowie Zarządu.

W roku zeszłym i bieżącym wiele posiedzeń Gremjum poświęciło sprawie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu i — dzięki energicznym zabiegom przełożonego — udało się przełamać ogólną apatję u członków, i Gremjum, reprezentowane przez 11 firm lwowskich i 1 stanisławowską, wzięło czynny udział w Powszechnej Wystawie Krajowej.

Wystawcami są następujące firmy: Drukarnia „Dziennika Polskiego“ (współwłaśc. L. T. Barszczyński), Drukarnia Artura Goldmanna, Drukarnia Nakładowa K. S. Jakubowski, Drukarnia Ignacego Jaegera, Zakłady drukarskie i kartograficzne „Książnicy-Atlas“, Drukarnia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Drukarnia i litografja Piller-Neumanna, Zakłady przemysłowo-drukarskie „Prasa“, Drukarnia Uniwersytecka, Drukarnia Leopolda Wiśniewskiego, I. Związkowa Drukarnia (wszystkie ze Lwowa), oraz Drukarnia i litografja Stanisława Chowańca ze Stanisławowa.

W ciągu roku 1928 — w myśl Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem — opracowano nowy statut i Gremjum właścicieli drukarń — uchwałą Walnego Zgromadzenia — postanowiono przeistoczyć na „Korporację Przemysłowców Graficznych“ z siedzibą we Lwowie, której statut został przez Województwo lwowskie zatwierdzony dnia 20 marca 1929 r.

Korporacja Przemysłowców Graficznych na pierwszem Walnem Zgromadzeniu, odbytem z końcem ubiegłego roku, powierzyła godność starszego Leopoldowi Wiśniewskiemu, dotychczasowemu przełożonemu Gremjum, zastępcą zaś starszego wybrano Artura Goldmanna, podstarszym Henryka Lewartowskiego. Do Wydziału weszli: dr. Józef Neumann, junior, Antoni Gojawiczyński, Stanisław Olański (skarbnik) i Ludwik Barszczyński (sekretarz). Zastępcami członków Wydziału wybrano dyr. Maurycego Henschelesa i Józefa Styfi.

Korporacja Przemysłowców Graficznych we Lwowie — zastępywana stale na wszystkich zjazdach i zebraniach przez swego prezesa Leopolda Wiśniewskiego — brała czynny udział z innemi Korporacjami nad powołaniem do życia Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce. I dziś dumną być może ze swej roli członka-założyciela. Na I. Zjeździe konstytucyjnym Związku, odbytym w Poznaniu w dniu 16 marca b. r., reprezentowaną była Korporacja lwowska przez Ludwika Barszczyńskiego, sekretarza tejże.

Na zakończenie dodać wypada, że aż do chwili wejścia w życie nowej ustawy przemysłowej, przemysł drukarski był w Małopolsce przemysłem koncesjonowanym, a Gremjum we wszystkich sprawach, tyczących przemysłu graficznego, miało głos decydujący. Obecnie przemysł ten przeszedł do kategorji przemysłu wolnego, a Korporacja dziś nie ma żadnego — niestety — wpływu na wdzieranie się do zawodu drukarskiego elementu niepożądanego, a co gorsza, szkodliwego, przeciwko czemu stale walczono. Do podniesienia naszego przemysłu napewne to się nie przyczyni.

L. T. Bar.

Krótki zarys historji powstania Korporacji Zakładów Graficznych na Pomorzu.

Pod dniem 5 września 1921 r. rozesłał członek Zarządu Związku Zakładów Graficznych w Poznaniu, dyrektor p. W. Grobelny w Grudziądzu do wszystkich właścicieli drukarń na Pomorzu odezwę, zapraszając na Zjazd do Grudziądza, celem założenia oddziału Związku Zakładów Graficznych na Pomorzu. Zjazd ten odbył się 9 października 1921 r. w Grudziądzu w lokalu Nowego Świata. Na zjazd ten przybyło 15 przedstawicieli zakładów graficznych z Pomorza, oraz obecny był także p. dyr. Pawłowski z Poznania. Jednomyślnie uchwalono utworzyć Okręg Pomorski Związku Zakładów Graficznych, celem rozwinięcia intensywniejszej działalności na terenie tutejszym. Prezesem wybrano p. dyr. W. Grobelnego, sekretarzem wicedyrektora p. Waligórskiego, skarbnikiem p. Władysława Kulerskiego, delegatem p. dyr. Poszwińskiego.

Po obszernej dyskusji i referacie sekretarza Związku Zakładów Graficznych w Poznaniu p. dyr. Pawłowskiego, uchwalono jednomyślnie przystąpić do Okręgu Pomorskiego Związku Zakładów Graficznych. Organiczny stosunek przedstawiał się tak, że wszystkie drukarnie na Pomorzu bez wyjątku należą do Okręgu Pomorskiego, który jest filją centralnego Związku Zakładów Graf. w Poznaniu.

W poszczególnych miastach, gdzie istnieją 3 drukarnie, utworzono grupy lokalne. Zebrania roczne odbywały się na zmianę w różnych miejscowościach, a mianowicie: w Toruniu, Grudziądzu, Tczewie i Chełmnie.

Dnia 17 stycznia 1922 r. założono w Toruniu filję Związku Zakładów Graficznych. Na prezesa wybrano p. dyr. Boka, skarbnikiem właściciela litografji i drukarni p. Edwarda Stefanowicza, sekretarzem p. T. Szutkowskiego. Zebrania odbywały się regularnie co miesiąc w hotelu „Pod Trzema Koronami". W tymże samym czasie utworzono Grupę w Grudziądzu pod prezesurą p. dyr. Grobelnego. Ponieważ w innych miastach nie było większej ilości drukarń, nie było też potrzeby zakładania dalszych Grup.



Zarząd Korporacji Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Pomorskie z siedzibą w Toruniu.

Od lewej siedzą: Stanisław Bok, ławnik; Edward Stefanowicz, prezes; Bolesław Szczuka, wiceprezes.

Stoją: Władysław Kulerski, skarbnik; Teodor Szutkowski, sekretarz.

Na rocznem walnem zebraniu Okręgu Pomorskiego, które odbyło się 29 kwietnia 1923 r. w Grudziądzu, został wybrany prezesem p. dyr. Poszwiński, a delegatem p. dyr. Stan. Bok, wiceprezesem p. Teodor Szutkowski, a sekr. p. Waligórski, skarbnikiem p. Władysław Kulerski. Zarząd powyższy sprawował urząd swój do roku 1926.

Na rocznem walnem zebraniu odbytem dnia 3 lipca 1926 r. w Toruniu w Dworze Artusa, wybrano nowy zarząd, gdyż stosunki w liczbie zakładów graficznych uległy zmianie. Na zebraniu tem wybrano następujący zarząd: prezesem p. Edwarda Stefanowicza z Torunia, wiceprezesem p. Bolesława Szczukę z Wąbrzeźna, sekretarzem i skarbnikiem p. T. Szutkowskiego, delegatem p. St. Boka z Torunia, ławnikiem p. Władysława Kulerskiego z Grudziądza.

W końcu roku 1926 dawały się szczególnie odczuć nadmierne podatki państwowe, oraz weszły w życie znaczki stemplowe na rachunkach, z tychże powodów objeżdżał p. prezes Stefanowicz do kilku miast z referatem celem wyjaśnienia obecnej sytuacji w naszym zawodzie. Szczególnie byt nasz był zagrożony przez konkurencję żydowską i zagraniczną. By temu zapo-

biec, były wyjazdy z referatami bardzo pożyteczne i aktualne.

Początek roku 1928 stał się dla naszego zawodu przełomowym, gdyż mocą rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem, został zawód nasz przegrupowany i zaliczony do przemysłu. Wobec tego musieliśmy się do tej nowej sytuacji dostosować i zamienić Związek Zakładów Graficznych na Korporację.

W tym celu zwołano Walne Zebranie Okręgu Pomorskiego, które się odbyło dnia 31 marca 1928 roku w Toruniu w Dworze Artusa. Na zebranie to zaproszono także instruktora Korporacyj z urzędu p. radcę Barciszewskiego. Obecni byli także wiceprezes Głównego Zarządu p. dyr. Kuglin z Poznania. Po obszernej dyskusji i wymianie zdań, oraz wyjaśnieniach p. radcy Barciszewskiego, uchwalono przemienić Związek Zakładów Graficznych na Korporację Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Pomorskie z siedzibą w Toruniu. Projekt ustaw Korporacji został przedyskutowany i akceptowany. Wybrano następujący zarząd: prezesem p. Edwarda Stefanowicza z Torunia, wiceprezesem p. Bolesława Szczukę z Wąbrzeźna, sekretarzem p. Teodora Szutkowskiego, ławnikami p. dyr. Stanisława Boka z Torunia i p. Władysława Kulerskiego z Grudziądza.

Dzięki intensywnej działalności powyższego zarządu zdołano zorganizować prawie wszystkie zakłady graficzne na Pomorzu w Korporacji, gdyż działalność Korporacji jest bardzo szeroka, mianowicie objęła funkcje, które dawniej podlegały Izbie Rzemieślniczej.

Poniżej podajemy spis członków-zakładów należących do Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Pomorskie z siedzibą w Toruniu:

		Liczba osób zatrudnionych
1.	Toruński Zakład Chromolitograficzny i Drukarnia Edward Stefanowicz, Toruń - Mokre, Batorego 9-11	84
2.	Drukarnia Toruńska S. A., Toruń	95
3.	Drukarnia Kaszubska Sp. z o. p., Wejherowo	16
4.	Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i Sp.,Toruń	18
5.	Władysław Kulerski, Grudziądz, Pańska 19	38
6.	Drukarnia i Księgarnia T. z o. p., Tczew, „Goniec Pomorski“	11
7.	Drukarnia Brodnicka, Brodnica, Stary Plac Szkolny	10
8.	A. Sikorski, Chełmża, „Gazeta Chełmżyńska“, Toruńska 2	6
9.	Drukarnia i Księgarnia T. z. o. p., Pelplin, „Pielgrzym“, Rynek	23
10.	K. Kmiecikowski, Starogard, Rynek 23	13
11.	B. Szczuka, Wąbrzeźno, „Głos Wąbrzeski“	68
12.	„Drwęca“ drukarnia i księg., Nowemiasto, Rynek 4	15
13.	Drukarnia i Księgarnia Polska Sp. z. o. p. Sępolno	7
14.	Zakłady Graficzne, W. Kulerski, Grudziądz, „Gazeta Grudziądzka“	125
15.	Jan Lewandowski, Tuchola, Rynek 27	7
16.	Otto Hinz, Wąbrzeźno, „Briesener Zeitung“	17
17.	Bernard Kaszewski, Grudziądz, Toruńska 18	10
18.	Drukarnia Bałtycka, Gdynia, ul. Starowiejska	7
19.	Drukarnia Przemysłowa Franciszek Miemczyk, Chełmża, „Przegląd Pomorski“	5
20.	„Ziemia“ Sp. z o. odp., Toruń, ul. Szeroka 11	8
21.	S. Buszczyński, Toruń, ul. Mostowa	11
22.	„Gazeta Kartuska“, J. Bieliński, Kartuzy	8
23.	„Dziennik Gdyński“, Gdynia, ul. Świętojańska	6
24.	Franciszek Makoła, Działdowo, ul. Górna 2	4
25.	St. Stachowski, Kościerzyna, Rynek 12	4
26.	„Dziennik Pomorski“, Chojnice	7
27.	Wilhelm Biengke, Chełmno, Poprzeczna 14	2
28.	Władysław Wesołowski, Nowe, ul. Gdańska 23	1
29.	Pomorska Drukarnia Rolnicza S. A., Toruń	125
30.	Drukarnia Polska, T. z. o. p., Starogard	8
31.	„Nadwiślanin“, Chełmno, Rynek	13
32.	Otton Sabiniarz, Czersk, („Echo Borów Tucholskich“)	9

* * *

Prasa polska na Pomorzu.

Przed powstaniem naszej Rzeczypospolitej Polskiej, za czasów pruskich istniały trzy jedynie większe dzienniki polskie, a mianowicie: „Gazeta Toruńska“, „Pielgrzym“ i „Gazeta Grudziądzka“. Kilkanaście lat przed wybuchem wojny światowej istniały jeszcze bardzo popularne ludowe gazety jak „Przyjaciel“, „Gazeta Codzienna“ w Toruniu oraz „Nadwiślanin“ w Chełmnie, który został w r. 1860 zawieszony przez rząd pruski. „Głos Lubawski“ istniał od r. 1912 do 1920. Z chwilą powstania Polski zmartwychwstaje „Nadwiślanin“ i zakłada się wiele innych nowych pism, jak „Dziennik Tczewski“ w Tczewie, „Gazeta Chełmżyńska“ w Chełmży, „Dziennik Starogardzki“, „Dziennik Skarszewski“, „Głos Robotnika“ w Toruniu, „Pomorzanin“ w Kościerzynie, „Drwęca“ w Nowem Mieście i „Dziennik Chojnicki“ (dzisiejszy „Dziennik Pomorski“) w Chojnicach. Po roku istnienia Polski powstaje znów szereg nowych pism, a mianowicie „Słowo Pomorskie“ w Toruniu, „Głos Pomorski“ i „Gazeta Pomorska“ w Grudziądzu, „Głos Świecki“ w Świeciu, „Głos Wąbrzeski“ w Wąbrzeźnie. (Głos Pomorski i „Gazeta Pomorska“ w Grudziądzu już nie istnieją). W roku 1922 pojawiają się dalsze gazety jak „Ziemia Michałowska“ w Brodnicy, „Gazeta Kaszubska“ w Wejherowie i „Głos Ludu“ w Czersku. W następnych latach powołano do życia nowe dalsze dzienniki i czasopisma perjodyczne, polityczne i zawodowe, lecz z powodu ciężkich warunków nie wszystkie się mogły utrzymać. Wiele z tych pism przestały wychodzić po krótkiem zaledwie czasie istnienia. Wychodzą jednak nadal „Gazeta Lidzbarska“ (1923), „Gazeta Działdowska“ (1924), „Gazeta Nowska“ (1924), „Goniec Nadwiślański (1925), „Ilustrowany Kurjer Pomorski“ (1926) w Starogardzie, „Gazeta Gdyńska“ (1926), „Dziennik Gdyński“ (1928), oraz cały szereg tygodników i miesięczników politycznych i zawodowych.

Ogólna liczba prasy polskiej na Pomorzu wynosi 52 pism. Do tej liczby dochodzi jeszcze kilkanaście „Orędowników Powiatowych“, wychodzących jako tygodniki oraz „Dziennik Urzędowy Wojew. Pomorskiego“. Głównemi centrami, w których skupia się największa ilość dzienników i czasopism, są Toruń i Grudziądz. Oprócz tych dwóch miast, dzienniki posiadają jeszcze miasta Chojnice, Chełmża, Gdynia, Tczew i Starogard. Inne miasta posiadają wprawdzie pisma, mające charakter dzienników, wychodzących jednak 2—3 razy tygodniowo.

Pomimo tej niewielkiej liczby gazet na Pomorzu istnieją dwie organizację dziennikarzy, a mianowicie w Grudziądzu i Tczewie. Agencje prasowe mają swe oddziały w Toruniu i tak: Polska Agencja Telegraficzna i Agencja Wschodnia.

Spis gazet i czasopism, wychodzących na Pomorzu.

Nazwa pisma	Miejscowość	Ilość mieszkańców	Rok założenia	Ile razy wychodzi w tygodniu
„Słowo Pomorskie" . .	Toruń	54000	1920	6
„Głos Robotnika"	„		1920	6
„Obrona Ludu"	„		1926	3
„Rolnik Polski"	„		1926	3
„Giełda Ogrodnicza" . .	„		1928	2 mies.
„Kłosy"	„		1926	1
„Gazeta Grudziądzka" .	Grudziądz	55000	1895	3
„Goniec Nadwiślański" . .	„		1925	6
„Pochodnia"	„		1928	
„Muzyk Wojskowy" . . .	„		1926	2 mies.
„Strażak Pomorski" . . .	„		1927	1 „
„Strażnica Bałtycka" . . .	„		1924	1 „
„Rzemieślnik"	„		1920	1
„Nauczyciel Pomorski .	„		1928	1 mies.
„Przegląd Brodnicki" . .	Brodnica	7200	1928	2
„Ziemia Michałowska" . .	„		1922	3
„Culmer Zeitung"	Chełmno	11000	1849	2
„Nadwiślanin"	„		1918	2
„Gazeta Chełmżyńska" . .	Chełmża	11000	1919	2
„Przegląd Pomorski" . .	„		1928	6
„Dziennik Pomorski" . .	Chojnice	11000	1920	6
„Konitzer Tageblatt" . .	„		1880	6
„Echo Borów Tucholskich"	Czersk	7000	1928	3
„Głos Ludu"	„		1922	3
„Gazeta Działdowska" . .	Działdowo	4000	1924	2
„Gazeta Mazurska" . .	„		1924	1
„Dziennik Gdyński" . . .	Gdynia	27000	1928	6
„Gazeta Gdyńska" . . .	„		1926	3
„Gazeta Zachodnia" . . .	„		1929	6
„Kurjer Bałtycki" . . .	„		1927	1
„Rycerz Marji"	Kartuzy	5300	1927	1 mies
„Gazeta Kartuska" . . .	Kart zy		1922	3
„Nasz Misjonarz" . . .	Górna Grupa	—	1924	1 mies.
„Pomorzanin"	Kościerzyna	6100	1920	3
„Gazeta Lidzbarska" . .	Lidzbark	4100	1923	3
„Głos Lidzbarski"	„		1926	3
„Gazeta Nowska"	Nowe	5300	1924	1
„Der Weichselbote" . . .	„			1
„Orędownik Kościelny" .	Pelplin	4100		1
„Pielgrzym"	„		1868	3
„Żeglarz Polski" . . .	„		1927	1
„Dziennik Pucki"	Puck	3000	1929	3
„Pucker Zeitung"	„		1886	2
„Drwęca"	Nowemiasto	4000	1920	3
„Dziennik Skarszewski" .	Starogard	12000	1922	6
„Dziennik Starogardzki"	„		1919	6
„Ilustr. Kurjer Pomorski"	„		1926	6
„Stargarder Zeitung" . .	„			6
„Pogotowie"	„		1926	1
„Głos Świecki"	Świecie	10000	922	3
„Goniec Pomorski" . . .	Tczew	17000	1919	6
„Pommereller Tageblatt" .	„		1851	6
„Głos Tucholski"	Tuchola	4600	1929	3
„Gazeta Tucholska"	„		1928	3
„Głos Wąbrzeski" . . .	Wąbrzeźno	7400	1920	3
„Młodzież Pomorska" . .	„		1925	1 mies.
„Allgemeine Nachrichten für Pommerellen" . . .	„		1878	3
„Der Landbund"	„			1
„Gazeta Kaszubska" . .	Wejherowo	10300	1922	6
„Der Bote für Pomorze"	„		1842	3
„Gazeta Sępoleńska" . .	Sępolno	3500	1923	3

Organizacja Zakładów Graficznych na Górnym Śląsku.

W dniu 23 lutego 1923 r., na zaproszenie podpisane przez pp. Koźlika, ś. p. Koniarka, Kleinerta i Głowackiego, zebrało się 9-ciu przedstawicieli drukarń polskich, celem założenia Związku Właścicieli Polskich Drukarń Woj. Śl. Na terenie Woj. Śl. istniał wtenczas Związek niemiecki „Graphischer Bund". Przy Związku utworzyła się sekcja wydawców polskich Woj. Śl. Pierwszy Zarząd stanowili pp. Głowacki prezes, Miądowicz sekretarz, Koźlik skarbnik, Nowak zast. prezesa. Związek Właśc. Polsk. Drukarń przystąpił do utworzonego w Poznaniu Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zach. W drugie święto Zielonych Świąt 1923 r. przybył na zebranie Zw. Wł. P. Dr. prezes Zw. Zakł. Graf. i Wyd. P. Z. p. dyr. Pawłowski. Zebranie odbyło się w zakładach firmy Miarki w Mikołowie. Na tem zebraniu zaznajomił p. dyr. Pawłowski członków z celami Zw. Zakł. Graf. i Wyd.

Na zebraniu przedstawicieli przemysłu graficznego całej Polski w dniach 5 i 6 października 1923 r. w Warszawie brali również udział członkowie Związku, pp. Głowacki i Koźlik. Od samego założenia wszedł Zarząd Związku w kontakt z Zarządem „Graphischer Bund" w sprawach cennika zarobkowego. Stworzono parytetyczną komisję, która zastępowała przemysł graficzny Woj. Śl. w pertraktacjach z przedstawicielami pracowników. Na walnem zebraniu 19 lipca 1924 r. wybrany został prezesem Związku p. Koźlik, który wybierany zostaje na to stanowisko aż do roku 1928. W roku 1928 zamienia się Związek na Korporację Zakładów Graficznych i Wyd. Woj. Śl. Szereg osób, które zaczęły się więcej interesować pracami Korporacji, poważnie się powiększył. To też na zebraniu konstytucyjnem Korporacji p. Koźlik wyboru na prezesa nie przyjął i zaproponował na to stanowisko p. Leop. Nowaka

z Król. Huty, sam zaś przyjął stanowisko sekretarza Korporacji.

Na terenie Woj. Śląskiego nie obowiązuje dotąd nowa ustawa przemysłowa, to też praca organizacyjna jest jeszcze poważnie utrudniona. — Dotychczas zdołano jednakowoż zorganizować 36 drukarń w Korporacji. W kwietniu b. r. uwiadomił nas Zarząd „Graphischer Bund", że „Graph. Bund" się zlikwidował i Zarząd pozostawił członkom do woli zorganizowanie się w Korporacji. Prawie, że wszystkie większe drukarnie niemieckie zgłosiły dotąd swoje przystąpienie do Korporacji i zostały przyjęte.



Zarząd Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Śląskie.

Siedzą od lewej: Paweł Mitręga — Cieszyn; Karol Koźlik—Katowice, sekretarz; Leopold Nowak—Król. Huta, prezes; Czesław Chmielewski—Katowice, wiceprezes; Głowacki—Katowice, skarbnik.

Stoją od lewej: Trybulczak, Stróżyk, Eckert.

Na terenie Województwa istnieje jeszcze około 30 mniejszych zakładów, które nie są członkami Korp. Pozatem istnieje Drukarnia Urzędu Woj., która również nie może być członkiem Korporacji. Zato jej kierownik p. Kleinert został mianowany członkiem honorowym Korporacji i bierze udział w pracach organizacyjnych. Zarząd Korporacji z p. Nowakiem na czele odbywa częste posiedzenia, radząc nad usunięciem różnych niedomagań, które nas tak samo trapią, jak przemysł graficzny reszty Polski.

Zarys dziejów Organizacji Drukarń Polskich w Poznaniu.

Pierwsza organizacja polskich drukarń w Poznaniu powstała w roku 1904 pod nazwą „Związek Polskich Właścicieli Drukarń w Poznaniu". Organizacja ta obejmowała 10 zakładów i wiodła dość słaby żywot. Obok tego istniała organizacja niemiecka, która upadła w roku 1919.

Na dzień 29 czerwca 1920 r. zwołane zostało przez Komisję reorganizacyjną „Związku Polskich Właścicieli Drukarń w Poznaniu" zebranie celem reorganizacji tegoż Związku.

Na zebraniu tem obecni byli nietylko przedstawiciele drukarń poznańskich, ale przybyli również reprezentanci Województwa Poznańskiego, Pomorskiego i Gdańska.

Istniejącą organizację poznańską rozszerzono na cały obszar byłego zaboru pruskiego, nadając jej nazwę „Związku Zakładów Graficznych na Polskę Zachodnią".

Prezesem tak przeistoczonej organizacji wybrano p. Bolesława Winiewicza, dyrektora Drukarni Katolickiej T. A. w Poznaniu, sekretarzem p. Edwarda Pawłowskiego, dyrektora Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu. Prócz tego weszli do Zarządu przedstawiciele obydwóch Województw i Gdańska.

Na zebraniu tem poruszono dużo ważnych spraw, pomiędzy innemi mówiono o pilnej potrzebie założenia szkoły graficznej, o wspólnocie cennikowej i o założeniu warsztatów do wyrobu narzędzi i sprzętów drukarskich. Wszystkie te projekty okazały się przedwczesnemi, ponieważ drukarstwo polskie dopiero się organizowało, każdy był zbyt zajęty własnemi sprawami, ażeby móc się oddać intensywniej sprawie ogółu. Także już wówczas projektowano założenie Biura związkowego, lecz i ta myśl narazie przeprowadzić się nie dała.

Nowy Zarząd jednak wziął się ochoczo do pracy, śledząc wszystkie sprawy, obchodzące ogół drukarstwa. Poruszono już wówczas kilkakrotnie sprawę zakładania drukarń urzędowych, tak szkodliwych dla prywatnych zakładów graficznych. — Jednak rozwój rzeczywisty wszystkich zabiegów hamowany był przez ciągłe ruchy zarobkowe. Strajki na strajki i ciągłe żądania pracobiorców odwracały oczy od zagadnień wewnętrznej organizacji.

W październiku roku 1921 rzucono myśl nowego przeobrażenia istniejącego Związku. Mianowicie chciano Związek Zakładów Graficznych połączyć z istniejącym w Poznaniu Związkiem Wydawców Polski Zachodniej.

W tym celu zwołano ogólny Zjazd zainteresowanych na dzień 13 listopada 1921 r. do Poznania.

Przy nader licznym udziale dokonano na Zjeździe tym połączenia dwóch powyższych organizacyj, co



Edward Pawłowski
starszy.

Zarząd Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie

z siedzibą w Poznaniu



Bolesław Winiewicz
zastępca starszego.



Jan Kuglin
sekretarz.



Edward Kręglewski
skarbnik.



Franciszek Kusz
podstarszy.



Józef Jondro — Ostrów
podstarszy.



Kaz. Ziętowski — Inowrocław
podstarszy.



Józef Kawaler — Szamotuły
podstarszy.

znakomicie skonsolidowało szeregi graficzno-wydawnicze.

Połączone organizacje poszły w dalsze życie pod nazwą „Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu“.

Nowy Związek podzielono na trzy okręgi: I. Miasto Poznań, II. Województwo Poznańskie, III. Województwo Pomorskie.

Do Zarządu Głównego wybrano pp. Bolesława Winiewicza prezesem, Edwarda Pawłowskiego wiceprezesem, Jana Kuglina sekretarzem, Walentego Sroczyńskiego skarbnikiem i Edwarda Kręglewskiego radnym. Prócz tego wchodzili do Zarządu Głównego każdorazowi prezesowie okręgowi i jeden delegat z każdego okręgu.

Zjazd listopadowy w r. 1921 załatwił pozatem rozmaite sprawy organizacyjne, które dopiero ustaliły drogę pracy związkowej.

Założono przedewszystkiem Biuro związkowe, w którem stały sekretarz generalny, którym mianowano niżej podpisanego, załatwiał sprawy bieżące.

Na etat Związku przeszedł również „Przegląd Graficzny“, który do tego czasu wychodził nakładem Drukarni Polskiej w Poznaniu i który ta oddała Związkowi zupełnie bezinteresownie.

Cała więc reorganizacja poszła na odpowiednie drogi, jedynie sprawa finansowa przedstawiała pewne trudności. Zdawano sobie bowiem dokładnie sprawę z tego, że ze składek samych Biura utrzymać nie będzie można. To też rzucono myśl założenia instytucji handlowej, złożonej z członków Związku, którаby dawała pewną pomoc przy prowadzeniu Biura związkowego. Myśl tę urzeczywistniono w marcu roku 1922 w postaci „Hurtowni Drukarskiej“, której kierownictwo powierzono również sekretarzowi generalnemu.

Zaczątkiem „Hurtowni Drukarskiej“ była, jakby to powiedzieć można, ówczesna urzędowa kontyngentacja papieru gazetowego, którą to kontyngentację otrzymał w ręce Związek Wydawców, a która z chwilą fuzji przeszła na Związek Graficzny i Wydawniczy.

W maju 1922 r. utworzonem zostało przy Biurze związkowem Biuro kalkulacyjne, z którego członkowie dużo korzystali.

Pod datą 9-go października 1922 r. ustępuje dotychczasowy prezes p. Winiewicz, a kierownictwo Związku przechodzi na obecnego prezesa p. Edwarda Pawłowskiego.

28-go kwietnia 1923 r. odbył się I-szy Walny Zjazd Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią, a ściślej mówiąc III-ci Zjazd zorganizowanych zakładów graficznych w Polsce Zachodniej.

W Zjeździe tym brali udział członkowie Syndykatu Dziennikarzy i delegaci z Górnego Śląska i Westfalji.

Zjazd ten popchnął usiłowania drukarstwa na ziemiach zachodnich Polski znacznie naprzód.

21-go maja 1923 r. przystąpił do Związku naszego Górny Śląsk jako Okręg IV Górnośląski. Przystąpienie to coprawda było w pewnej mierze tylko ideowe, jednakże, jak dziś widać, przyczyniło się poważnie do konsolidacji przemysłu graficznego w całej Polsce.

W tym czasie podzielono Okręgi na Grupy. Nie była to bynajmniej decentralizacja, ale tylko chęć ułatwienia porozumienia się członków pomiędzy sobą pewnych stref wojewódzkich. Wszystkie bowiem uchwały tak Okręgów jak i Grup wymagały poprzedniej sankcji Zarządu Głównego, zanim się stały prawomocne. I wszyscy byli z tego stanu rzeczy zadowoleni.

Że pracę brano poważnie, dowodzi także ten fakt, że Związek wydał Cennik prac drukarskich, który znalazł ogólne uznanie i który do dziś dnia wychodzi perjodycznie, jak tylko zajdzie zmiana cen za robociznę, albo też poważniejsza zmiana cen za papier. Dotychczas wyszło sześć wydań tego cennika.

Z końcem roku 1923 podjęto pierwsze próby założenia ogólno-polskiego Związku Zakładów Graficznych. Odbyto w tym celu w październiku w Warszawie Zjazd, obesłany ze wszystkich stron Polski. Jednak sprawa jeszcze nie była dojrzała. Czy to niezrozumienie się jeszcze dzielnicowe czy też inne przyczyny, wpłynęły na to, że do ostatecznego porozumienia nie doszło.

Związek nasz tymczasem szedł drogą wytkniętą do celu swego. Nie było zagadnienia w dziedzinie czy to graficznej czy wydawniczej, któreby Zarząd przeoczył, podejmując zawsze odpowiednie kroki w obronie swych członków. Inna rzecz, że usiłowania te nie zawsze osiągały cel. Polityka żadnego naszego rządu nie była nastawiona na obronę właśnie przemysłu graficznego. Przeciwnie, od samego początku istnienia odrodzonej Polski dążenia etatystyczne sfer rządowych tworzyły coraz to nowe drukarnie czy to urzędowe, czy półurzędowe, odbierając coraz więcej prac prywatnemu przemysłowi graficznemu. Tem większą stawała się ta krzywda, że za przykładem sfer rządowych poszły i urzędy komunalne, niejedne instytucje finansowe, a w nowszych czasach nawet instytucje społeczne, istniejące tylko dzięki ofiarności społeczeństwa. Temu przeciwstawiał się Zarząd stale, jednak narazie bezskutecznie. Obecnie walka ta obronna przechodzi na Związek Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie.

Zasadniczej przemianie organizacyjnej podległ Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu z początkiem roku 1928, na skutek bowiem nowej Ustawy Przemysłowej uległ Związek nasz uchwałą Nadzwyczajnego Zjazdu likwidacyjnego z dnia 15-go września 1928 roku likwidacji, a w miejsce jego utworzono Wojewódzkie Korporacje Zakładów Graficznych i Wydawniczych: na Województwo Pomorskie 31-go marca, na Województwo Poznańskie 12-go kwietnia 1928 roku.

W tym ustroju istnieje obecnie organizacja poznańska, o której zdaję relację niniejszą, zrzeszona w Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce, którego prezesurę powierzono prezesowi naszej Korporacji, p. dyr. Edwardowi Pawłowskiemu.

Członków liczy Korporacja Poznańska obecnie 102.

T. Kryg.

Prosimy o częściowy zwrot naszych oszczędności.

Surowiec u przemysłowca, towar u kupca, ziemiopłody u rolnika, praca robotnika, wszystko to podlega ścisłej kalkulacji.

Poza kosztami fabrykacji i handlowemi, główną pozycję stanowi robocizna. Jej wysokość regulują taryfy, oparte na cenach i zbycie towaru. Pracownik jest rzadko kiedy zadowolony z wyznaczonego zarobku, bo i często nie starczy mu takowy na jego utrzymanie. Większość przedsiębiorstw chętnieby żądaniu podwyższenia płac zadośćuczyniła, lecz trudno im znaleźć pokrycie na ten zwiększony wydatek. Zważywszy pozatem na krytyczny stan gospodarczy w całym kraju, widoki lepszego opłacania są bardzo minimalne.

Te okoliczności wykorzystuje zwykle trzeci niepowołany czynnik, narzucający się jako obrońca ludu i obiecujący zaradzenie złemu. Na czem to jego rzekome pośrednictwo pomiędzy pracobiorcą a pracodawcą polega, ogólnie wiadomo. Otóż zwołuje się wiec i tam wytrząsa się w przykry sposób tymi, którzy posiadają warsztaty pracy, krzyczy się dużo na temat wyzysku robotnika, by w końcu nawoływać do porzucenia pracy, ażeby tem lekarstwem, zwanem strajk, osięgnąć coś, co w rzeczywistości jest niemożliwe. Żądanie podwyżki w procentach lub groszach wygląda nawet pozornie niewinnie, w rzeczywistości jednak ogromnie obciąża produkt, który przez to nowe podrożenie, staje się jeszcze mniej pokupny. Lecz to nic nie obchodzi ten niepowołany trzeci czynnik, który przez podburzanie nieświadomych tworzy przedewszystkiem dla siebie dobrze płatny zawód agitatora. Większa część naszych pracowników poznała się na tych machinacjach nieproszonych gości, jako krzewicieli błędnego strajku, dążących do ruiny tak pracownika, jak i pracodawcy. Nieszczęsne strajki jeszcze nikomu korzyści nie przyniosły.

Dziwić się tylko trzeba, że ludzie, stojący u steru nawy państwowej, tego zła w całej nagości dotychczas nie poznali. Strajki pracowników uważam jako burzące porządek gospodarczy. Strajki w naszem państwie, dążącem do naprawy bytu wszystkich, powinny być prawnie zakazane. Biada, jeśli który z takich osobników, wybrany nieświadomością ludzi, zasiądzie ponadto w trybunale prawodawczym. Prawa, uchwalone przez takich ludzi na ich zasadach, muszą gospodarkę kraju pchać ku przepaści.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej ustalono w Polsce Izby Rzemieślnicze, Izby Przemysłowo-Handlowe oraz Izby Rolnicze jako instytucje półurzędowe, którym poruczono czuwanie nad regulacją i rozwojem życia gospodarczego. Układy zarobkowe pomiędzy pracobiorcą a pracodawcą nietylko wpływają na regulację kupna i sprzedaży, lecz odgrywają poważną rolę przy eksporcie.

Dlatego też badając zarobki u nas, trzeba je porównać z cenami rynkowemi, zwłaszcza zagranicznemi. Podobno wojna światowa była raczej wojną gospodarczą, a nawet taryfowo-zarobkową pomiędzy Niemcami a Anglją. Niemcy naówczas produkowali przy 9-godzinnej pracy znacznie taniej od Anglji z 8-godzinną taryfą, zalewając wszystkie rynki zagraniczne towarami tańszemi, chociażby o tę różnicę dłuższego dnia pracy.

Tu jest miejsce dla wszelkich izb gospodarczych badać i obserwować przedewszystkiem produkcję sąsiednich krajów i na mocy takich porównań oceniać żądania taryfowe. Jest to dla utrzymania równowagi gospodarczej tak samo ważne, jak wszystkie inne czynniki. W wymienionych instytucjach powinna być sekcja zarobkowa (taryfowa) z wyliczeniami matematycznemi, gdzie co można, a gdzie nie można. W jednej chwili utraciłoby się ludziom niepowołanym agitację w sprawach tak ważnych gospodarczo, jak byt pracownika, warsztatu, produkcji i samego państwa.

Nawoływania niektórych rzesz pracowników o poprawę bytu są często słuszne, zwłaszcza tych, którzy są zatrudnieni w gałęzi przemysłu, dotychczas w Polsce nierozbudowanego, albowiem trudność zaprowadzenia nowych produktów przy niewystarczającym kapitale odczuwają boleśnie tak pracownicy, jak i pracodawcy. Mimo to napotyka się nawoływania osób, stojących często poza życiem gospodarczem, do oszczędności. Oszczędzać trzeba, jest to zaleta słuszna, o ile nawoływania są rozumne. Najwięcej i najgorliwiej oszczędza państwo przez swoje instytucje społeczne, jednak sposób taki nie zasługuje na miano „oszczędności". Jeżeli w tych 10 latach, a właściwie 5 latach od powstania polskiego złotego, zdołano stworzyć rezerwę, zbliżoną do pół miljarda złotych, to trzeba przyznać, że uzyskanie tej „oszczędności" przez nadmierne obciążenia socjalne kompletnie wyczerpały z zasobów i zupełnie osłabiły rolników, przemysł, handel i rzemiosło. Nawet amerykański profesor Kemmerer ostrzegał przed zbyt wielkiem naciąganiem tej struny gospodarczej; ostrzegali także poważni ekonomiści i pisma krajowe, opierając się na liczbach, że jest to objawem niezdrowym, w innych państwach niespotykanym. Socjalne zabezpieczenie naszego pracownika jest konieczne i nikt sprzeciwiać się temu nie będzie, lecz winno być oparte na słusznych wyliczeniach, a zwyżka czyli „oszczędność" nadmiernie pobrana, niechaj wróci tam, skąd wyszła.

W tę stronę niech spojrzą nasi pracownicy, a przekonają się nareszcie, że produkt dalszego podrożenia nie wytrzyma, a naprawa zarobków może nastąpić przez obniżenie nadmiernych składek socjalnych, które przeholowane zostały w Polsce przy licytacjach politycznych w izbach ustawodawczych. Gdy nasi pracownicy uznają słuszność powyższych wywodów, natenczas wspólną akcją, bez strajków, bez agitacji, uzyskają poprawę swego bytu.

Edward Pawłowski, Poznań

Aktualne zagadnienie.

Niejednokrotnie już w latach ubiegłych użyczał mi „Przegląd“ swych szpalt na danie wyrazu niepokojom, jakie potęgują się coraz więcej z racji wadliwych i nieskrystalizowanych metod kalkulacji w przemyśle graficznym. W swoim czasie zwracał się piszący z gorącym apelem do grafików i ludzi dobrej woli o zebranie materjału rzeczowego, mającego służyć za podstawy do stworzenia ogólno-polskiego cennika dla przemysłu drukarsko-graficznego na wzór cenników, posiadanych przez zrzeszenia przemysłowców graficznych na zachodzie. Odbywały się już nawet w swoim czasie pewne rozmowy piśmienne i ustne na ten temat z Warszawą, mianowicie z zasłużonym na tem polu p. Mathią. Dobra wola i chęci w tym względzie skończyły się atoli niestety na efekcie zbyt skromnym. Nikt bowiem nie nadesłał materjałów, mogących służyć tej sprawie, popychając ją na tory zbliżające ku ogólnemu rozwiązaniu tak ważnego zagadnienia, jakiem jest kwestja realnej kalkulacji robót drukarskich w szerokiem zrozumieniu ogólno-krajowem. Wprawdzie wyszło kilka wydań cennika drukarskiego p. t. „Przewodnik kalkulacyjny dla drukarń“ z inicjatywy „Związku Zakładów Graficznych w Polsce Zachodniej“ (obecnie Korporacja), wprawdzie p. Mathia podjął się mozolnej pracy, redagując od dłuższego czasu wytrwale „Kursy kalkulacji robót drukarskich“.

Wysiłki te jednak jako mające charakter czysto elementarny i noszące cechy lokalne, nie mogły i nie mogą wypełnić tej wielkiej luki, jaka w tym względzie w Polsce nadal istnieje.

Poza czystą typografją, na którą pod względem rzeczowej kalkulacji rzuciły pewne, acz niedostateczne światło, wymienione dwie prace, zresztą, w stosunku do reszty technik drukarskich istnieją pod tym względem rozbieżności poprostu nieprawdopodobne. Nie posiadamy w Polsce żadnych danych, a tem mniej żadnych publikacyj odnośnie do zasad kalkulacyjnych w stosunku do litografji wszelkich odmian (kamieniodruk, offset, fotochromja, manul i t. d.), nie posiadamy też żadnych metod obliczeniowych dla chemigrafji i rotograwury. Poważne zakłady w Polsce zniewolone siłą okoliczności, stworzyły sobie własne „domowe“ zasady i metody dla obliczeń poszczególnych prac, przyczem w mniejszym lub większym stopniu naginane bywają zasady te do potrzeb i względów konkurencyjnych, w danem środowisku panujących.

Szeroki ogół atoli właścicieli wzgl. zakładów graficznych gubi się pod tym względem w absolutnej niejasności, podpatrując i podsłuchując poprostu szczegóły obliczeniowe, wypracowane przez oficynę koleżeńską. Taki stan rzeczy wytwarza w dziedzinie cen i rentowności w poszczególnych zakładach kurjoza w wielu wypadkach poprostu humorystyczne, podkopując zarazem niestety byt nieumiejętnie liczących, szkodząc absurdalnemi swojemi metodami zakładom poważnie sprawę biorącym, wywołując zamęt oraz niepokój nietylko w rzeszy producentów, lecz również demoralizując konsumentów wytworów drukarstwa. Uprzytomniamy sobie naogół jasno, że tak jak w typografji istnieć muszą najróżnorodniejsze skale obliczeń i cen za roboty drukarskie, dyktowane mnóstwem przeróżnych okoliczności, tak też te same względy istnieją przy wszelkich innych odmianach i specjalnościach graficznych. Zrozumiałem — przypuszczam — jest dostatecznie, że naprzykład inaczej rentuje się maszyna offsetowa, będąca w ruchu przez cały rok w trzech zmianach w stosunku do tejże maszyny czynnej w jednej tylko zmianie, i to nieregularnie. Inny efekt rentowności daje offset formatu normalnego i nie wytrzyma z nim konkurencji w żadnym razie też maszyna formatu małego, wymagając anormalnie wysokich kosztów obsługi i t. d. To samo odnosi się do produktów litograficznych i niemniej do rotograwury. Szczególnie ciekawemi są metody kalkulacyjne istniejące w Polsce w stosunku do rotograwury. Panuje w tej dziedzinie absolutny chaos. Pozwalam sobie twierdzić, że mało jest takich zakładów w Polsce, które wogóle doszły już do konkretnych pewników w tym zakresie możliwie realnych. Twierdzenie to może dość śmiałe, jednakże fakta groteskowych poprostu rozbieżności pod względem cen na jeden i ten sam artykuł rotograwury usprawiedliwia także postawienie kwestji.

Nie lepiej dzieje się pod tym względem w naszych zakładach chemigraficznych. Obserwując sytuację stwierdzić można, że ceny na polskie produkty chemigraficzne od szeregu lat utrzymują się na tym samym poziomie, mimo, że w międzyczasie wielokrotnie podrożały ceny tak surowców jak i robocizny. Fakt ten dobitnie mówi za siebie. Ciekawem byłoby stwierdzić, dla jakich racyj tak właśnie sie dzieje, czy może chemigrafje polskie zarabiały ongiś za dużo i z zysków wówczas osiągniętych subwencjonują od szeregu lat bieżące niedobory? Bynajmniej stan zyskowny nie był wówczas różowy i nie jest obecnie absolutnie zadawalający. Nasze chemigrafje w mniejszym lub większym stopniu cierpią pod jarzmem niedoborów. Jakość produktu wielu zakładów ucierpiała poważnie. Czem się ten smutny objaw tłumaczy? Potworzyło się w międzyczasie mnóstwo zakładów chemigraficznych, posługujących się siłami mało uzdolnionemi. Nad małemi warsztatami pracy nie rozciągane bywają przez organy państwowe tak ścisłe kontrole, jak to jest regułą w stosunku do zakładów w szerszym zakresie. Skutkiem takich okoliczności w małych zakładach w wielkiej mierze nie bywają przestrzegane ani ustawą przewidziane godziny co do ich ilości, ani inne socjalne rygory. Pracownicy tych zakładów, to za wyjątkiem jednego uzdolnionego fachowca, reszta rekrutuje się z robotników lub z t. zw. „uczniów“. Produkty tych zakładów obliczone są nie na jakość, lecz na ilość i niską poniżej wszelkich norm cenę. Zakłady poważne, nie mogące operować temi samemi metodami, zniewolone są również swoje produkty jakościowo coraz więcej obniżać, albo subwencjonować poprostu niedobory z zysków innych działów, co znowu w konsekwencji odbija się na jakości polskich druków i sprawia, że nie możemy jakościowo sprostać wytworom zagranicznym.

Reasumując swoje krótkie szkicowo ujęte wywody, pragnę stwierdzić, że nie istnieje racja obniżać powagi drukarstwa polskiego niższą jakością naszych produktów w stosunku do wysokiej kultury tychże u naszych sąsiadów zagranicznych. Nasz polski drukarz i grafik pelno-wykwalifikowany stoi na wysokości swego zadania; nasze maszyny i wogóle

urządzenia są tego samego pochodzenia, jakiemi posługuje się zagranica. Jedynie pomiędzy nami a zagranicą ta istnieje różnica, że podczas, gdy tamci rozumieją dobrze, że klienta należy nietylko sumiennie i pod każdym względem solidnie obsłużyć, lecz także odpowiednio go wychować, wyrabiając w nim świadomość, że tylko druk jakościowo doskonały może odnieść skutek do jakiego został przeznaczony, i druk taki winien też być odpowiednio zapłacony, to u nas w wielkiej mierze postępuje się niestety wręcz odwrotnie; łapie się odbiorców taniością cen, za którą to taniość daje się — rzecz zrozumiała — produkt mizerny, często uwłaczający godności polskiego przemysłu graficznego. Bolączka to stara i u wielu zrodzona poprostu z nieświadomości zła istoty rzeczy, z braku odpowiednich podręczników i materjałów pouczających, w jaki sposób należy chronić się przed mizerną egzystencją z jednej strony, a z drugiej — jak dążyć należy do podniesienia kultury naszego przemysłu.

Biuro „Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawn. w Polsce“ (Warszawa, ul. Królewska 10), niech zbierze dane z trzech byłych zaborów odnośnie do wysokości generalij w zakładach drukarskich, i to: wielkich, średnich i małych, tak samo dane odnośnie do wymienionych specjalności graficznych. Na podstawie tych danych będzie można następnie wypracować ogólnokrajowy cennik dla polskiego przemysłu graficznego. Zebranie danych — wyobrażam sobie — winno się odbyć w przeciągu jednego roku, natomiast opracowaniem cennika zająćby się musiała Komisja za inicjatywą również Centralnego Biura w Warszawie.

Jestem głęboko przeświadczony o tem, że tylko tą drogą będzie można wprowadzić uzdrowienie stosunków i doprowadzić polski przemysł graficzny do powagi i kultury krajów zachodnich, a jednocześnie uchronić interesy wielu przemysłowców-grafików przed nieuchronnym upadkiem. Nie potrzeba bowiem dowodzić, że zła kalkulacja, względnie nieliczenie się z realnemi wymogami normalnych interesów prędzej czy później wieść muszą do ruiny.

Franciszek Kusz.

Niedola przemysłu graficznego w Polsce.

Coraz większe zainteresowanie się społeczeństwa sztuką graficzną we wszystkich jej przejawach — zmusza dzisiejszego przedsiębiorcę i jego współpracowników do usilnych starań jaknajlepszego i jaknajstaranniejszego wykonania prac, tak pod względem artystycznym jak i technicznym.

Nieznana w Polsce dotychczas konkurencja zawodowa zmusiła również do jaknajściślejszej kalkulacji — rzec można — do atomowej analizy pracy i materjału — do szukania źródeł taniego zakupu i możliwie dogodnego kredytu.

Efekty tych wszystkich mozolnych zabiegów są nader nikłe i z każdym dniem stają się coraz gorsze — gdyż miarodajne czynniki już od samego początku naszej ery wolnościowej dążyły i dążą do etatyzmu i centralizacji tego przemysłu.

Niezwykle uzdolnieni specjaliści przy zielonych biurkach starają się wszelkiemi możliwemi przepisami, utrudniającemi na każdym kroku, prowadzenie przedsiębiorstwa, — jak świadczeniami społecznemi ponad wszelkie możliwości wybujałemi, — niepotrzebnym biurokratyzmem etc., etc. — tak wszystko sparaliżować, — że niema właściwie już czasu na zajęcie się stroną czysto techniczno-zawodową.

Do tego trzeba jeszcze dodać ustawiczną walkę przeważnie na tle ekonomicznem z pracującym personelem, — bądź to z klientelą, nie znającą swoich zobowiązań.

Niepokojące objawy wywołuje również coraz bardziej rozszerzające się po całym obszarze ziem polskich t. zw. „chałupnictwo“ — wytwarzające wprost nie do pokonania konkurencję w zawodzie graficznym; — pracując bowiem w zupełnie odmiennych warunkach, — siłami niefachowemi (familijnemi) bez żadnych ograniczeń godzin pracy, cennikowego wynagrodzenia, niezliczonych świadczeń etc., wytwarzające przeważnie produkcję partacką — lecz tanią, przez liczną niekrytyczną klientelę gorąco popieraną.

A szkoda wielka... Jeżeli chcemy nadążyć choć w części zachodniej Europie, to przemysł graficzny w Polsce musi się oprzeć na zupełnie innych wypróbowanych już w świecie podstawach.

Przedewszystkiem trzeba nieliczne dotychczasowe szkoły zawodowe podnieść na wyższy poziom, — postarać się o większe zainteresowanie się i poparcie ze strony Państwa, aby szkoły te były w stanie wykształcić odpowiedni personel kierowniczy i techniczno-zawodowy; szczególnie zaś pod względem artystycznym.

Dotychczasowy stan naszych zawodowych szkół stoi na bardzo niskim poziomie, — operując nieodpowiedniemi siłami nauczycielskiemi, które całe swe wiadomości opierają na rękodzielniczych, bezdusznych wzorach berlińsko-wiedeńskich, — wybitnie zdolną polską młodzież manierują i stwarzają całe kadry ludzi do tak trudnego i żmudnego zawodu dostatecznie nie przygotowanych.

Dowodów rzeczowych dałoby się przytoczyć mnóstwo, — dość wspomnieć o wyszkoleniu młodych adeptów sztuki litograficznej lub drukarskiej jednej z dzielnic byłego zaboru, — których wiadomości zawodowe są więcej jak skromne, a przez to nierentowne, wobec wysokiej płacy cennikowej.

Siły te pracują z natężeniem najwyżej 50 proc., wywołują częste nieporozumienia między zarządami poszczególnych zakładów graficznych, które siłą faktów wyżej przytoczonych, coraz częściej ulegają zupełnej likwidacji, lub też przeobrażeniu przedsiębiorstwa, — na produkcję łatwiejszą i rentowniejszą.

Chcąc więc polskie posiadanie choć w części utrzymać, należałoby starać się usilnie:

1. o zniesienie etatyzmu i centralizacji,
2. o złagodzenie świadczeń, — podatków etc.

3. o koncesjonowanie przemysłu graficznego,
4. o stworzenie Akademji dla wyższych studjów graficznych z patentami uniwersyteckiemi,
5. o utworzenie większej sieci szkół zawodowych graficznych (dla personelu).

Tak Akademja jak i szkoły graficzne muszą posiadać czołowe siły o uznanych już na tem polu, — autorytetach, aby usunąć z tego przemysłu wszelką banalność, — a wprowadzać powoli sztukę na polskich motywach i odczuciach opartą.

W końcu zaznaczyć należy niebywały wysiłek kilkunastu firm graficznych na P. W. K., które pod kierunkiem znanych artystów grafików wystawiły pierwszorzędne eksponaty.

Eugenjusz Koziański.

Dokąd dojdziemy?

Nie było możliwem „Związkowi Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie" obchodzić na wzór innych Związków dziesięciolecia swego istnienia, gdyż Związek nasz został założony dopiero w marcu tego roku. Istniały wprawdzie różnorodne „Związki Graficzne", lecz były to organizacje czysto dzielnicowe. Głównem i wspólnem usiłowaniem tych Związków dzielnicowych było oddawna wspólne dążenie do zjednoczenia wszystkich organizacyj graficznych w Polsce w jeden wielki Związek przemysłowy. I dziś dumni być możemy z tego dzieła, że po dziesięcioletniej ciężkiej walce o podtrzymanie naszych warsztatów pracy udało się nam szczęśliwie Związek taki stworzyć. Jesteśmy bowiem o tem przekonani, że gdybyśmy nie byli stworzyli ogólnego Związku, ulec musielibyśmy zczasem niezdrowym wpływom, które zaczęły się wkradać do naszego zawodu z winy naszego ustawodawstwa. Wielkie są zadania i cele Związku, dlatego też łączmy się i popierajmy Związek w ten sposób, że darzyć go będziemy całem zaufaniem i naszą współpracą.

Dowiedzioną jest rzeczą, że tylko wspólnemi siłami można sobie wywalczyć lepsze jutro. Życie zaś uczy nas, że niezjednoczone organizacje ceni się znacznie niżej, nikt się z niemi nie liczy i traktuje się je nieraz obojętnie. Skutek zaś ten, że organizacje takie kuleją i powoli zamierają.

W łączności siła!

W sąsiednich państwach już dawno takie Związki przemysłowe istnieją. Wiemy wszyscy doskonale, że złączone organizacje w jeden naczelny Związek, zasilany przez poszczególnych członków, stanowią siłę i powagę, z któremi i Rząd liczyć się musi. Pragnąć powinniśmy wszyscy, aby Związek nasz, zbudowany na zdrowych i silnych podstawach, rozwijał się jak najpomyślniej i stał się dla nas obrońcą wobec prądów, grożących zniszczeniem niejednego warsztatu pracy. Przeżywamy w obecnej chwili niezwykle ciężki okres. Kryzys ten jest dla niejednych, a nawet poważniejszych warsztatów pracy, bardzo niebezpieczny. Od rozwoju więc Związku naszego zależy przyszłość nasza.

* * *

Zwycięskie powstanie nasze w grudniu 1918 r. wytrąciło władzę nad Wielkopolską z rąk ciemięzców pruskich a oddało ją w ręce prawowitych synów i obywateli tej ziemicy Piastowej.

W ślad za uciekającym żołnierzem i urzędnikiem, uchodził z Poznania kupiec i przemysłowiec niemiecki, a składy i warsztaty po nich obejmowali kupcy i przemysłowcy Polacy. I byliśmy świadkami objawów w dziedzinie gospodarczej, które z dumą i szczęściem prężyły serca nasze, bo gdziekolwiek Niemiec opuszczał placówkę pracy i zarobku, tam odrazu stawał Polak i dzielnie a sprawnie prowadził nadal przejęte przedsiębiorstwo, postawione nieraz na wysokim poziomie rozwoju.

Okres minionego dziesięciolecia istnienia i rozwoju naszych zakładów, to okres rzetelnej pracy i wzmożonej działalności. Mimo trudnych warunków i ciężkiego położenia gospodarczego w kraju, zdołaliśmy utrzymać zakłady nasze w pełnym biegu bez jakiejkolwiek ujmy. W niektórych nawet wypadkach poziom zakładów podniesiono do nadzwyczajnej sprawności.

A dziś?

Lęk ogarnia wszystkich właścicieli drukarń, gdy się rozpatrują w warunkach, w jakich zawód drukarski dziś pracować musi. O tych niekorzystnych ogólnych warunkach poniżej słów kilka, nie wspominając nic o troskach i kłopotach finansowych, w jakich przychodzi nam nasze warsztaty prowadzić.

Płacimy wysokie podatki i spełniamy nasze obowiązki wobec odradzającej się Ojczyzny i potrzeb społecznych. A jak się nam zato Ojczyzna i instytucje społeczne wywdzięczają? Znaną jest rzeczą, że technika drukarska stoi zagranicą na wysokim poziomie. To też usilnem staraniem właścicieli drukarń od chwili wyswobodzenia się było, aby warsztaty nasze powoli lecz stale ulepszać, aby Rząd nasz zapotrzebowania mógł pokrywać w kraju. I wystarczyły wówczas istniejące drukarnie, aby zapotrzebowaniom wszelkich władz i urzędów polskich zadość uczynić, a nawet Ministerstwo Skarbu drukowało znaki pieniężne w kraju. Ale długo ta współpraca nie trwała. Bo oto zaczęły rozmaite władze i urzędy w Poznaniu zakładać własne drukarnie i namnożyło się ich w tym czasie tyle, że odbierają pracę i zarobek już istniejącym drukarniom, są to takie zakłady, jak Drukarnia Państwowa, Drukarnia D. O. K. VII, Drukarnia Ubezpieczalni Krajowej, Drukarnia Monopolu Tytoniowego, Drukarnia Czytelni Ludowych, Drukarnia Spółdzielni, Drukarnia Lotnicza i inne.

Zapyta każdy, jaki cel mają wyżej wymienione drukarnie i co właściwie drukuje się w tych zakładach? Czy są one założone dla potrzeb wyłącznie urzędowych? Ale gdzież tam! Proszę posłuchać!

Drukarnia Państwowa w Poznaniu drukuje obok druków państwowych także i druki prywatne, kościelne itd. Wysyła nawet na żądanie oferty.

Drukarnia D. O. K. VII poza drukami wojskowemi wykonuje także i druki prywatne, zwłaszcza dru-

ki dla Kasy Chorych, plakaty dla kin, książki treści religijnej (Najświętsze Trzy Hostje) itd.

Najjaskrawszym objawem niezdrowej konkurencji są następujące instytucje: Drukarnia Ubezpieczalni Krajowej, Drukarnia Spółdzielni, Drukarnia Czytelni Ludowych itd.

Niejedne z powyższych instytucyj, które istnieją tylko dzięki składkom obywatelskim i które żyją z grosza publicznego, stwarzają własne warsztaty, które nietylko wykonywują własne druki, ale odbierają pozostałym warsztatom pracy możność zarobkowania i przyczyniają się bardzo poważnie do podkopywania ich bytu i egzystencji. Instytucje wyżej wymienione przeważnie nie płacą podatku obrotowego — albo w minimalnym wymiarze, co umożliwia im konkurencję z prywatnemi drukarniami, pozatem składają oferty kalkulowane o dziesiątki procentów taniej, niż mogą to uczynić zakłady prywatne.

Przeciwko tym instytucjom winniśmy zwarcie wystąpić i poprosić Związek nasz, aby energicznie zażądał jeżeli nie likwidacji tychże zakładów, to przynajmniej ograniczenia ich działalności do swych własnych potrzeb.

Czy coś podobnego było możliwem za czasów zaborczych? Podobnych eksperymentów nie znano wogóle. Jeżeli w ten sposób Rząd nasz przyczyniać się będzie do osłabienia naszych warsztatów pracy, skąd my obywatele mamy brać pieniądze na punktualne płacenie rozmaitych podatków i skąd brać gotówkę na cele społeczne? Propagowanie etatyzmu odbije się kiedyś bardzo niekorzystnie na Skarbie Państwa, bo nie będzie tych, którzy dziś płacą wysokie podatki. Polityka ta musi z czasem doprowadzić do upadku wszystkie zakłady prywatne.

Każdy obywatel wobec takich trudności stwarzanych i popieranych przez Rząd, gorzknieje z dnia na dzień, a co gorsza, tego rodzaju milczące zaakceptowanie zgóry niezdrowej konkurencji musi osłabić do reszty zdolność płatniczą i tak już osłabionych zrzeszonych w naszym Związku zakładów graficznych.

Związkowiec.

Rozważania na czasie.

Sytuacja w naszym zawodzie tak się ukształtowała, że każdemu poważnie patrzącemu w przyszłość mimowoli nasuwa się pytanie: „Co będzie z naszemi drukarniami na przyszłość?“

Chwali się zwykle, słusznie czy niesłusznie, dążenie każdej jednostki, pragnącej się usamodzielnić.

To też ilość drukarń, szczególnie w Poznaniu, w ostatnich czasach tak szalenie podskoczyła, że utrzymanie tych wszystkich zakładów na dalszą metę stanowi wielki znak zapytania. Drukarnie, powstałe przeważnie na tle rozmaitych kombinacyj, na kruchych podstawach materjalnych, zmuszone są walczyć o swą egzystencję, nie przebierając w środkach.

Utworzyła się konkurencja na polu kalkulacji. Lecz nie jest to kalkulacja godziwa, poważna, polegająca na wykorzystaniu np. lepszej organizacji zakładu, lepszych urządzeń technicznych i t. d., lecz współzawodnictwo śmieszne, zawód nasz poniżające, bez zastanowienia.

Mówi się ogólnie, że przeważająca część naszych zakładów już tylko wegetuje. Lecz gdy głębiej wnikniemy w sposób zdobywania prac od klienteli, przyjdziemy do przekonania, że niektóre drukarnie zeszły już prawie do roli proszących żebraczo o zamówienia.

Więc najpierw otrzymają zapomocą różnych środków i środeczków za niską cenę kawał roboty, potem zmuszeni są udać się w prośbę do hurtowni papieru, aby im zakredytowała potrzebny do tejże roboty papier, farby itp., surowce także muszą jakoś „wymęczyć“ od fabrykanta, który jako przezorny kupiec każdą poszczególną drukarnię zna, jak swój mały palec, i niejedną smutną piosenkę o tem może zaśpiewać.

Po wykończeniu pracy wykazuje się oczywiście, że cena nie pokrywa własnych kosztów, a skutek jest ten, że wypłata personelu sprawia nowy, bodaj największy kłopot.

Obroty miesięczne, wykazane w takich drukarniach, są sztuczne, od sztucznych obrotów opłaca się niesztuczne bo prawdziwe podatki najprawdziwszą monetą w gotówce, a z powodu niemożności punktualnego uiszczania podatków, kary za zwłoki, koszty egzekucyjne itp.

Kupcy czy urzędy, które zasięgają ofert na swe zapotrzebowanie w drukach, dziś już tylko z uśmiechem politowania przyjmują oferty, które zawierają pozycje prawidłowo obliczone. Przyzwyczajeni są już dziś do tego, że o pracę ich ubiegają się ludzie, nie mający pojęcia o kalkulacji, a tem samem obniżają zaoferowane ceny druków.

Mamy nierzadko właścicieli drukarń, dla których po opłaceniu personelu, świadczeń, podatków i t. d. pozostaje na czysto zaledwie 200 zł miesięcznie, tj. połowa tego, co pobiera jego pracownik, wykwalifikowany drukarz.

Do tego katastrofalnego położenia przyczynia się w niemałej mierze olbrzymia liczba uczni. Zastanówmy się raz przecież rozsądnie nad tą sprawą. Te wielkie rzesze młodych adeptów drukarskich są może dla niektórego zakładu jako jednostki wygodne, lecz dla ogółu i położenia w naszym zawodzie nadmierna ilość uczni spowoduje wprost katastrofalne i szkodliwe skutki. Dlaczego?

Przeludnienie w zawodzie stwarza właśnie to, że starsza generacja drukarska, nie widząc dla siebie miejsca w przyszłości jako pracobiorca, zawczasu czyni zabiegi, aby przyszłość swą jako tako zapewnić i stworzyć jakiemibądź drogami własny warsztat pracy. Że taki świeży właściciel w środkach „konkurencyjnych“ nie będzie przebierał, to zgóry już postanowił, i jest to nawet zupełnie zrozumiałe. Odwieczne prawo bytu każdego człowieka usprawiedliwia przecież jego — choć często nierozważne — kroki.

O dokładnem wykształceniu zawodowem tej wielkiej liczby uczni nie może być nawet mowy i wbrew pocieszającym komunikatom niektórych

komisyj egzaminacyjnych, na mocy praktyki własnej, stwierdzono, że dzisiejszy narybek drukarski, prócz kilku nielicznych wyjątków, przedstawia żywioł marny — bardzo marny!

Wobec powyżej omówionych przykrych niedomagań w zawodzie graficznym, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad tem, jakby złemu zaradzić.

Prawdziwie groźną i godną konkurencję przedstawiać będzie w przyszłości tylko ten zakład, który posiadać będzie najnowszej konstrukcji ulepszone maszyny, przewyższające wydajnością swą dotychczasowe przestarzałe systemy, których my niestety kurczowo się trzymamy, bo na zakup innych niektórym drukarniom materjalne ich stosunki nie pozwolą.

Pod względem cen za druki przestańmy bawić się w filantropję. Widzimy przecież, że zakłady, które konsekwentnie kalkulują, które ogólnie uchodzą jako „drogie" co do cen, prosperują normalnie, są w stanie z swych zobowiązań punktualnie się uiszczać i od czasu do czasu powiększać swój park maszynowy czy czcionkowy, stosownie do wymogów ostatniej doby. A drukarnie „konkurencyjne", darowujące swój towar jak i robociznę w sposób niezrozumiale bezmyślny, wiodą żywot suchotniczy i prędzej czy później jedna po drugiej zginie, bo — zginąć musi!

Należy wreszcie pokazać tak kupcom jak i urzędom, że zawód nasz należy traktować poważnie, kalkulować tak, jak to czynią kupcy, którzy na towarach swoich nie współzawodniczą ze 100-procentowemi różnicami, lecz conajmniej 5—10%!

Kwestja specjalizacji zakładów naszych powinna również częściej być przedmiotem dyskusji na posiedzeniach naszych. Jest to bowiem jedna z dróg wyjścia z obecnego labiryntu podbijania cen oraz wybrnięcia z smutnych wprost stosunków w dziale akcydensowym. Mamy przecież tyle niewykorzystanych działów w branżach tak graficznej jak i papierniczej, że nieraz sprowadzamy niektóre produkty wprost z zagranicy. Gdy pewna część naszych zakładów specjalizowałaby się w pewnych kierunkach, odciąży nadprodukcję działu drobnego akcydensu i zapanują normalniejsze stosunki. Żaden jeszcze zakład, który konsekwentnie specjalizował się w pewnym kierunku, kroku swego nie pożałował, a przy doskonałych ulepszeniach staje się nieraz wprost bezkonkurencyjnym.

Ubieganie się, jak np. w Poznaniu, ca. 90 drukarń za drobnemi akcydensami, jak: bilety, pocztówki, listowniki itp. drobnostkami, nie jest do pomyślenia jako podstawa do rzeczywistego bytowania tych zakładów i utrzymania bodaj małej części wykwalifikowanych pracowników. A tych ostatnich mnoży się coraz więcej, co może mieć ten ostateczny skutek, że wyłoni się z nich masa bezrobotnych, będąca ciężarem dla państwa oraz groźną dla równowagi społecznej w obecnej dobie. *K. Kobielski.*

Kultura artystyczna w Państwowym Monopolu Tytoniowym

Estetyka współczesna niejednokrotnie już dowiodła, że dziełem sztuki może być nietylko obraz, rzeźba, czy pałac, ale również najdrobniejszy przedmiot codziennego użytku, jak np. moneta, marka pocztowa, lub etykieta na butelce. Niejednokrotnie w przedmiotach tych tkwi więcej wartości artystycznych, niż w wielu setkach obrazów, wystawianych w naszych oficjalnych salonach sztuki.

Działanie estetyczne tych, pozornie drobnych, przedmiotów, może być większe, niż nawet bardzo wybitnych dzieł sztuki, które niejednokrotnie, zamknięte w prywatnem posiadaniu, działają na niezmiernie ograniczoną liczbę jednostek, podczas gdy przedmioty, z dziedziny tak zwanej grafiki użytkowej, drukowane często w setkach miljonów egzemplarzy — docierają wszędzie i wciąż są na widoku miljonów ludzi i, zależnie od swej artystycznej wartości, działają dodatnio, lub ujemnie na szerokie masy. A o ile przedmioty te, jako banknoty, marki pocztowe, lub etykiety na wyrobach Monopolu Tytoniowego, przedostają się zagranicę, — stanowią one tam bilet wizytowy naszej kultury artystycznej.

Tych kilka uwag ogólnych uważałem za stosowne wypowiedzieć, aby przystąpić do właściwego tematu, t. j. zwrócenia uwagi na coraz obrzydliwszą szatę zewnętrzną pudełek z wyrobami Państwowego Monopolu Tytoniowego.

Wystarczy spojrzeć na dwie etykiety t. j. papierosów tak zwanych „Egipskich" i ostatniego wydania papierosów „Ergo". — Pierwsze podobne, ze względu na jakość tytoniu, jaki zawierają, są w dużej ilości wysyłane zagranicę i etykiety te kompromitują tam naszą kulturę artystyczną. — Etykieta, o której mowa, przedstawia fragment pseudoegipskiej architektury o złej perspektywie, o banalnem ujęciu kompozycji — przypomina złe rysunki z pamiętników pensjonarek z przed kilkudziesięciu lat. — Ostatnie znów wydanie opakowania papierosów „Ergo" jest już szczytem brzydoty i złego smaku. Wydanie to ma podobno na celu propagowanie P. W. K. w Poznaniu, czego dowodem jest ratusz poznański „wyczyniony" na tem opakowaniu.

Zarówno ten rysunek, jak i umieszczony obok napis: „Ergo", są tak obrzydliwe, że niema powodu szczegółową krytyką pastwić się nad tem paskudztwem. Jeśli piszę o tem, to w tej nadziei, że może głos mój choć w części przyczyni się w przyszłości do usunięcia podobnych błędów.

Był czas, kiedy na czele Monopolu Tytoniowego stali ludzie obdarzeni kulturą artystyczną i naówczas Monopol ogłaszał konkursy i zwracał się do artystów, celem uzyskania dobrych projektów artystycznych na opakowania swych wyrobów.

Kwestja materjalna nie może odgrywać w tej sprawie żadnej roli, gdyż najwyższe honorarja artystyczne stanowią kropelkę w morzu dochodów Monopolu Tytoniowego.

Zrozumieli to doskonale Niemcy, gdzie konkurujące ze sobą fabryki papierosów prześcigają się w artystycznem podaniu swoich wyrobów.

Artystyczna etykieta ma wielkie znaczenie handlowe, o czem kazdy dobry kupiec wie doskonale. — A zdaniem Dyrekcji Monopolu Tytoniowego jest nietylko dawać dobre wyroby, ale i, w ramach możliwości, starać się o jak największy ich zbyt również i zagranicą. Tymczasem obrzydliwe etykiety, w~ dawane w ostatnich czasach przez Monopol Tytoniowy, są propagandą przeciw nabywaniu jego wyrobów. robów.

Może Pan minister Matuszewski, obdarzony wielką kulturą artystyczną, który tak wiele dobrego zdziałał na poprzedniem swem stanowisku, w kierunku podniesienia poziomu artystycznego naszych

placówek zagranicznych, — raczy zwrócić uwagę, co się w tym kierunku dzieje w Państwowym Monopolu Tytoniowym i położy kres szerzeniu brzydoty przez ten państwowy urząd.

Wład. Skoczylas.

Zrzeszenia artystów-grafików w Polsce.

We współczesnym przemyśle graficznym, strona artystyczna druków niemałą odgrywa rolę. Artystyczny plakat czy to historyczny, propagandowy czy reklamowy — to wspólne dzieło artysty-grafika, który da rysunek, i drukarza lub litografa, który go zreprodukuje technicznie i odbije w setkach lub tysiącach egzemplarzy drukiem wielobarwnym, litografją z kamienia, offsetem, rotograwurą czy wreszcie inną techniką graficzną.

Artyści-graficy zorganizowani są w swych zrzeszeniach. Nieliczna tylko część nie jest zorganizowana. Wypływa to najczęściej z wrodzonego kazdemu artyście indywidualizmu, który niezawsze pozwala mu nagiąć się do pewnych form życia społecznego w artystycznych stowarzyszeniach.

Poniżej podajemy szereg danych z życia zrzeszeń naszych artystów-grafików.

Związek Polskich Artystów Grafików.

Na przełomie XIX i XX wieku rozpoczyna się nowy rozkwit grafiki w Polsce. Około roku 1910 powstaje w Warszawie Tow. Przyjaciół Grafiki dzięki inicjatywie Ignacego Łopieńskiego, Zofji Stankiewiczówny i Franciszka Siedleckiego i poparciu dwóch prawdziwych miłośników grafiki i kolekcjonerów: Dominika Witke-Jeżewskiego i Henryka Grohmana. Wojna przerywa działalność Towarzystwa i rozprasza członków. Po wojnie wznawiają organizacyjną i artystyczną pracę dawni członkowie Towarzystwa i ze współudziałem Władysława Skoczylasa zakładają Związek Polskich Artystów Grafików w 1919 roku. Związek ma na celu podniesienie i ułatwienie pracy artystycznej oraz zaznajomienie z grafiką społeczeństwa polskiego i zagranicy.

W r. 1920 zorganizowano za inicjatywą Wł. Skoczylasa wystawę grafiki polskiej celem wysłania jej zagranicę, a Związek objął naczelne jej kierownictwo w urządzaniu i dopełnianiu wystawy coraz to nowemi rycinami, wychodzącemi z pod tłoczni naszych artystów-grafików. Wystawa ta przesłana najpierw do Londynu, potem uzupełniana coraz to nowszemi rycinami, przewieziona została do Brukseli, Amsterdamu, Sztokholmu, Chrystjanji, Kopenhagi, Helsingforsu, Rewla (Tallina), Rygi, Pragi, Zagrzebia, Lublany i Budapesztu. Sukcesy tych wystaw były niebywałe, a dzięki nim dostało się wiele rycin do najcelniejszych zbiorów i muzeów europejskich.

Równocześnie urządzał Związek albo samodzielnie albo łącznie ze Związkiem Wydawców i Miłośników Książki, wystawy książki i grafiki polskiej we Florencji, Medjolanie, Rzymie, Lipsku, Dreznie, Kolonji, Brukseli i Montrealu.

Z darów złożonych przez członków Związku powstały działy grafiki polskiej w Brytyjskiem Muzeum w 1927 r., a w paryskiej Bibljotece Narodowej i w monachijskim gabinecie rycin w 1928. Z inicjatywy Związku urządzono w 1922 roku wystawę druków polskich w Warszawie — a w przeciągu ubiegłego dziesięciolecia urządził Związek wystawy grafiki w najważniejszych miastach prowincjonalnych polskich i pozostaje w stałej korespondencji z tamtejszemi Towarzystwami Miłośników Grafiki i Książki. W Warszawie urządził Związek dwie wielkie wystawy Grafiki, jedną w 1926 roku, drugą w 1928 roku.

Działalność Związku obejmuje obszar całej Polski z tendencją tworzenia autonomicznych grup w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie, w ramach statutu i Zarządu Związku w Warszawie.

O przynależności do Związku rozstrzyga wysoki poziom artystyczny i techniczny przedstawionych prac.

Stowarzyszenie artystów-grafików „Ryt".

Stowarzyszenie polskich artystów-grafików p. t. „Ryt" powstało w r. 1927. Celem stowarzyszenia jest organizowanie wystaw graficznych o możliwie najwyższym poziomie artystycznym. Członkowie Towarzystwa mieszkają wszyscy w Warszawie i mogą reprezentować młodą grafikę warszawską. Stowarzyszenie „Ryt" zorganizowało pierwszą wystawę w 1927 roku w Salonie Cz. Garlińskiego w Warszawie. Członkami Towarzystwa są: Edmund Bartłomiejczyk, Wacław Borowski, Stanisław Chrostowski, Tadeusz Cieślewski (syn), Marja Duninówna, Ludwik Gardowski, Wiktorja Goryńska, Zygmunt Kamiński, Janina Konarska, Bogna Krasnodębska-Gardowska, Tadeusz Kulisiewicz, Józef Perkowski, Wiktor Podoski, Władysław Skoczylas, Wacław Wąsowicz.

Nowiny z Londynu.

Specjalna fabryka George Mann & Co. Ltd. w Londynie, której maszyny offsetowe można spotkać we wszystkich częściach świata, na ostatniej wystawie graficznej w Londynie zadziwiła świat drukarski nowością, która w dziedzinie budowy maszyn offsetowych stanowi przewrót.

Nie mniej jak 10 różnych maszyn wypróbowanego systemu Original Mann były tam demonstrowane w pracy. Maszyny te wykazywały rzeczywisty postęp, jakiego do tej pory nie widziano, mianowicie: podstawę i cylindry jako też tryby i wszystkie łatwo ulegające zużyciu części wykonano ze stali.

Zasługą firmy Mann jest, że urzeczywistniła tą nawskroś nową zasadę konstrukcji. Można sobie wyobrazić, jakich to wymagało szczegółowych studjów w procesie fabrykacji jak również długoletniego doświadczenia w budowie maszyn offsetowych, aby ukazać się z tą epokową nowością na rynku. Proces fabrykacji zastrzegła sobie firma Mann licznemi patentami w kraju i zagranicą.

Korzyści konstrukcji stalowej są zrozumiałe same przez się i nie ulega wątpliwości, że ma ona przed sobą ogromną przyszłość. Każdemu znawcy maszyn i drukarzowi jest wiadomem, że niezbędnym warunkiem otrzymania dobrego rezultatu druku na maszynie offsetowej są równomiernie zbalansowane cylindry i że przy zastosowaniu żelaza lanego było szczególnie trudno wytworzyć cylinder, który byłby bezwzględnie doskonale zbalansowany. Nowa konstrukcja stalowa firmy Mann pokonała świetnie tę trudność. Cylindry maszyn Original Mann są sporządzane od tej pory z najlepszych płyt stalowych, zagiętych naokoło stalowego szkieletu i spawane specjalnym, elektrycznym sposobem. Materjał zużyty do fabrykacji jest idealnie homogeniczny i posiada we wszystkich częściach równą gęstość, co daje gwarancję zupełnie równomiernego rozłożenia krążących mas z wyłączeniem wszelkich wibracyj.

Przytem cylindry te posiadają zupełnie równą powierzchnię, co najlepiej zaoszczędza powłoki gumowe i płyty cynkowe, które w ten sposób wytrzymują większe nakłady. Dalsza, bardzo ważna zaleta stalowych cylindrów polega na tem, że waga ich, mimo że są znacznie wytrzymalsze, wynosi tylko połowę wagi cylindrów z żelaza lanego. W ten sposób zaoszczędza się w dużej mierze siły napędowej i odciąża się łożyska cylindrów, a maszyna sama otrzymuje lekki i wolny od wstrząsów bieg, który pozwala na znaczne zwiększenie szybkości obrotów bez szkody dla maszyny i dla rezultatu druku.

Prócz cylindrów jest w nowej konstrukcji także fundament sporządzany ze stali, i to w ten sposób spawany, że tworzy jedną całość. Daje to bardzo pewne oparcie oraz jaknajwiększą trwałość budowie maszyny i zapobiega wszelkim wstrząsom. Wszystkie pozostałe części, podlegające większemu zużyciu, jak koła zębate i tryby są również cięte ze stali i odpowiednio do potrzeby hartowane. Mechanizm ogólny przedstawia zatem nadzwyczaj solidną strukturę z najlepszego materjału oraz idealnej precyzji, do czego dochodzą jeszcze szczególne zalety konstrukcyjne wypróbowanego systemu Original Mann, tak że dzisiejsza konstrukcja stalowa tej firmy łączy w sobie walory nie mające sobie równych i przedstawia dla drukarza największą produktywność, a co za tem idzie i największą rentowność. Przytem potrafiła firma Mann dzięki daleko idącej specjalizacji, najnowszym metodom pracy i zastosowaniu odpowiednich, wysoce wydajnych urządzeń wytwórczych utrzymać koszty produkcji własnej na takim poziomie, że cena maszyn offsetowych w nowem wykonaniu stalowem nie potrzebowała być podwyższona. Jedyny w swoim rodzaju triumf w dziedzinie budowy maszyn.

Słów kilka o farbach offsetowych.

Hasłem dnia są offsety. Nowa ta maszyna dzięki swojej wydajności i osiąganym efektom barw zdobywa sobie w szybkiem tempie coraz więcej zwolenników. Wprowadzenie offsetów postawiło krajową produkcję farb przed trudnem zagadnieniem. Używane dotychczas w przemyśle graficznym farby, były mało intensywne, wiele zaś farb stosowanych dotychczas z powodzeniem w litografjach z powodu dużej wagi nie mogły być użyte na offsetach.

Zagranica, zwłaszcza Niemcy, z całym aparatem swych ogromnych, wyposażonych w środki techniczne laboratorjów doświadczalnych, zasobna w kapitały, stanęła do pracy. Ale okazało się, że nasz przemysł farb graficznych mimo o wiele gorszych warunków, osiągnął w tej dziedzinie również dodatnie wyniki. Każdy fachowiec, oglądając plakaty wykonane z okazji Wystawy poznańskiej, musiał zwrócić uwagę na piękno ich barw, a przecież niemal wszystkie te plakaty wykonane zostały farbami krajowemi.

Aby pojąć trudności, jakie miały fabryki krajowe przy przejściu do produkcji farb offsetowych, musimy tu kilka słów powiedzieć o farbach graficznych wogóle. Farby te dzielą się na dwie wielkie kategorje — farb naturalnych i farb lakowych. Do pierwszych należą farby ziemne, jak sienia, ugier i mineralne sztuczne, jak minia, cynober, oraz żółcienie chromowe. Z farb tych, za wyjątkiem żółcieni chromowych, większość do produkcji na offsetach nie nadawała się. Niektóre farby mineralne odpadły na skutek zbyt wielkiego ciężaru gatunkowego, te zaś, które są lekkie, okazały się bardzo mało intensywne i dla wywołania pożądanego wrażenia wymagały grubej warstwy farby, co wywoływało ujemne skutki w druku. Nietylko więc trzeba było te farby zastąpić, ale ponadto koniecznem było skalę odcieni znacznie rozszerzyć drugą kategorją farb, zawierających barwnik organiczny-lakowany. Od czasu wprowadzenia maszyn litograficznych i drukarskich, fabryki farb doszły do wytworzenia pewnych produktów (zwanych substratem lub podłożem farby), które w połączeniu z używanemi wówczas barwnikami dawały pierwszorzędne farby litograficzne. Podobnież do niektórych farb naturalnych niektóre również z tych substratów nie nadawały się do prac offsetowych. Zadanie fabryk polegało na wytworzeniu dla barwników odpowiedniego podłoża.

Nie rozstrzygnęło to jednak kwestji intenstywności farb. Intensywność bowiem farby, a często również i wydajność farby zależą od stosunku ilościowego barwnika do „podłoża“: im więcej barwnika, tem farba jest intensywniejsza. Ale jest pewna granica ilości barwnika w farbie; nie nadaje się on bowiem do prac graficznych, a odpowiednie własności uzyskuje dzięki „podłożu“. Nie wolno więc przesadzać w ilości barwnika, bo odbija się to na własnościach graficznych farby. Otóż, znalezienie tej najwyższej granicy stosowania barwnika było jednem z zadań, które specjalnie postawiła sobie na celu fabryka chemiczna Dr. Rattner. W rezultacie prace te doprowadziły do produkcji farb skoncentrowanych, które zdobyły już sobie zasłużony rozgłos.

Rozwój reklamy, a w związku z nim duża produkcja plakatów kolorowych, wysunęła zagadnienie

światłotrwałości farb. Własność ta zależy niemal wyłącznie od użytego barwnika, czasami jednak od sposobu, w jaki łączymy go z podłożem. Naogół dysponujemy dużą ilością barwników światłotrwałych, lecz większość pośród nich nie daje po przeróbce czystych barw, pozatem pewna ilość ze względu na rozpuszczalność w wodzie i na niemożność strącenia, nie nadaje się do celów graficznych. Z pozostałych zaś duża część wymaga bardzo skomplikowanej pod względem chemicznym produkcji. Jeżeli dodamy do tego specjalne wymogi, stawiane farbom, jak nierozpuszczalność w olejach, terpentynie, wytrzymałość na niektóre reakcje chemiczne i t. p. — otrzymamy obraz trudności, z jakiemi walczyli ci, którzy chcieli tę gałąź przemysłu w Polsce ugruntować od podstaw, a nie ograniczać się do przeróbki suchych lak, sprowadzanych z zagranicy. Sp. Akc. Dr. Rattner poszła dalej. Walcząc w kraju z konkurencją zagraniczną, doszła do przekonania, iż zdolność konkurencyjna fabryk niemieckich, jeżeli pominąć brak ochrony celnej, jest spowodowana tem, że fabryki niemieckie barwników organicznych liczą odbiorcom w Polsce ceny o 30% wyższe niż odbiorcom niemieckim. Nie mogąc wpłynąć na podwyższenie cła, Sp. Akc. Dr. Rattner poszła inną, trudniejszą może, lecz zdrowszą drogą, rozpoczynając produkcję barwników do własnych celów. Jest to fakt doniosły i zasługuje na prawdziwe uznanie.

Żałować tylko można, że po takich wysiłkach przemysłu krajowego, uwieńczonych dobremi rezultatami, niektóre ośrodki przemysłu graficznego zachowują się opornie w stosunku do farb krajowych. Szczególnie w Małopolsce zakorzeniony jest przesąd, że to, co produkuje zagranica, musi być lepsze od wyrobu krajowego. Miejmy jednak nadzieję, że fabryki krajowe farb graficznych pokonawszy trudności zagadnień produkcji, zwalczą również i te zakorzenione przesądy, do czego niewątpliwie przyczyni się wspaniały przegląd rozwoju przemysłu polskiego na P. W. K.

Z chwili bieżącej

W sprawie odznaczeń wystawców na Powszechnej Wystawie Krajowej. Jak wiadomo, w miesiącu lipcu komisje sędziowskie przeprowadzały ocenę eksponatów wystawców przemysłu graficznego i papierniczego. W każdym z tych działów były oddzielne komisje sędziowskie, mianowicie: dla przemysłu graficznego, dla przemysłu papierniczego i dla przemysłu papierniczo-przetwórczego.

Do grona komisji sędziowskiej dla przemysłu graficznego należeli pp.: dyr. Bolesław Winiewicz z Poznania, artysta-grafik Władysław Skoczylas z Warszawy, dyr. Władysław Stiller z Poznania i p. Ludwik Iczakowski, prezes Polskiego Towarzystwa Graficznego z Poznania. Ocena eksponatów była przeprowadzana w obecności prezesa Grupy Przemysłu Graficznego na P. W. K. p. Edwarda Pawłowskiego, dyrektora „Drukarni Polskiej" S. A. A. w Poznaniu i prezesa Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce, z siedzibą w Warszawie, następnie p. Lucjana Bogusławskiego z Warszawy, pierwszego wiceprezesa tegoż Związku, p. Henryka Borkowskiego z Warszawy, dyrektora biura tegoż Związku oraz p. dyr. Teodora Kryga, redaktora naczelnego „Przeglądu Graficznego, Wydawniczego i Papierniczego" i sekretarza generalnego Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie.

Komisja sędziowska po ocenie eksponatów i naradzie, przedstawiła poszczególnych wystawców do nagród Sądowi Głównemu Powszechnej Wystawy Krajowej, a ten ostatecznie swe wyniki orzeczeń w celu przyznania nagród przedstawi Radzie Naczelnej Powszechnej Wystawy Krajowej.

W związku z tem, Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowuje projekt rozporządzenia Rady Ministrów o formie odznaczeń dla wystawców, biorących udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Odznaczenia będą zwykłe (medale złote, srebrne i bronzowe, oraz dyplomy), natomiast odmienne będą wzory tych odznaczeń. Wręczenie nagród odbędzie się przed zamknięciem Wystawy.

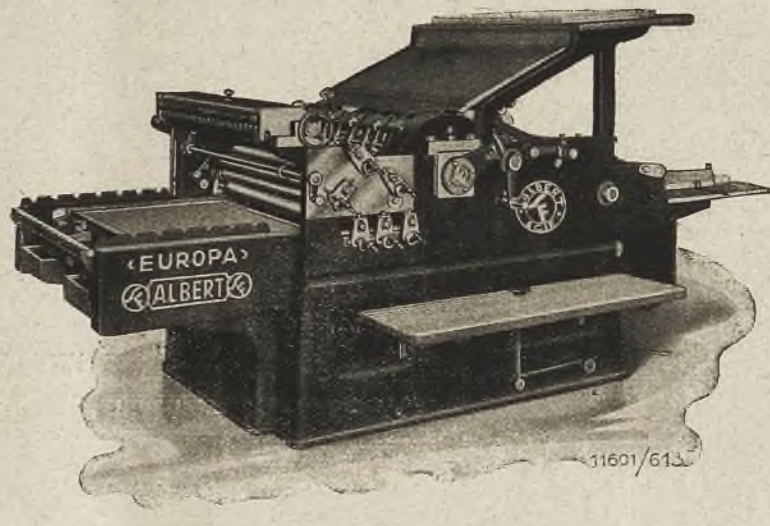
Wiadomości z firm

„Drukarnia Polska", Zakłady Graficzne, Sp. Akc., Warszawa. Zarząd przedsiębiorstwa zwołuje zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów na 24 września r. b. o godz. 5 po południu w biurze przedsiębiorstwa: Warszawa, ul. Szpitalna nr. 12. — Z porządku obrad: sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej za 1928 rok; zatwierdzenie bilansu, podziału zysków oraz uchwalenie budżetu na 1929 rok; reasumpcja uchwały w przedmiocie powiększenia kapitału zakładowego do sumy 6000 zł drogą podziału nadwyżki z przerachowania bilansu na 1 lipca 1928 r. oraz częściowego przelania sumy z rezerw na kapitał zakładowy; upoważnienie zarządu do nabywania i obciążania nieruchomości, według uznania zarządu; wynagrodzenie komisji rewizyjnej; powiększenie kapitału zakładowego i zmiana statutu; wybór członka zarządu, tegoż zastępcy oraz pięciu członków komisji rewizyjnej i wolne wnioski.

Drukarnia „Sztuka", Sp. z o. o., Kraków. W rejestrze handlowym sądu okręgowego w Krakowie zapisano sporządzony, przerachowany majątkowy bilans brutto na dzień 1 lipca 1928 roku, wedle którego kapitał zakładowy wynoszący 4000 zł, powiększony został o 24 000 zł, czyli na 28 000 złotych.

Frankenthalowskie stopcylindrówki „Europa".

Spełniając życzenie całego szeregu zakładów graficznych, Frankenthalowska Fabryka Maszyn Drukarskich Albert Co. S. A., Frankenthal (Nadrenja) wypuściła na rynek wyjątkowo przystępną w cenie nową szybkobieżną stopcylindrówkę drukarską. Maszyna ta, pracująca na racjonalnych zasadach, budowana dużemi serjami pod nazwą „Europa" dla formatów papieru od 46×66 cm. do 76×112 cm., już w ciągu pierwszych kilku tygodni utorowała sobie drogę zgórą do 100 drukarń.



Na uwagę zasługują przedewszystkiem liczne specjalne urządzenia, w jakie bez żadnej dopłaty zaopatrzone są te maszyny od najmniejszej do największej, jak np. nader uproszczone podnoszenie cylindra korbką bez potrzeby zatrzymywania cylindra podczas biegu, w przeciwstawieniu do innych tego rodzaju urządzeń.

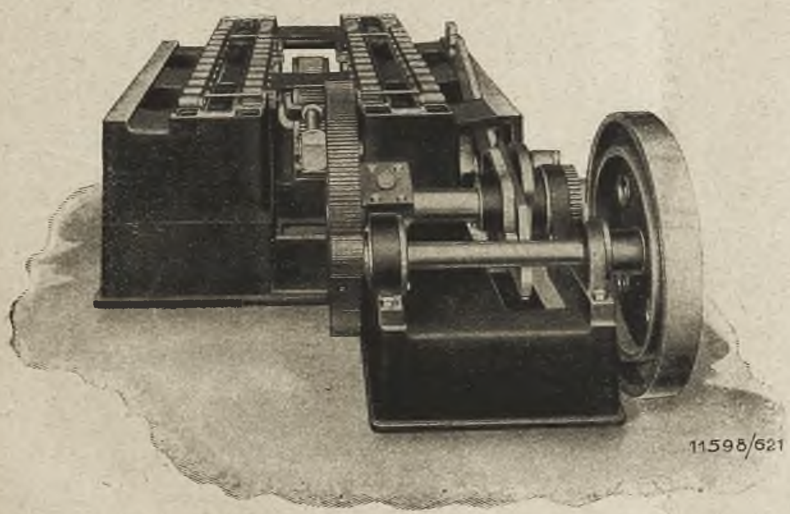
Pudłowa podstawa „Europy" ma rozmiar papieru do 56×76 cm., odlaną jest z jednej sztuki, przy większych maszynach z trzech sztuk. Przy tego rodzaju podstawie osiągnięta jest najwyższa ostojność, gwarantująca pracę bez jakichkolwiek drgań, nawet przy najszybszym biegu maszyny.

Szyny stanowiące jedną całość z podstawą są szerokie i wykonane ze szklistotwardego specjalnego odlewu. Racjonalnie wykonane rozstawienie rowków i otworów smarowniczych umożliwia stały dopływ smaru i tem samem należyte smarowanie stalowych rolek.

Maszyny na rozmiar papieru do 50×70 cm. posiadają 2 szyny, powyżej 50×70 cm. — 4 szyny.

Licznemi żebrami odpowiednio wzmocniony i w rozmiarze powiększony cylinder spoczywa w bardzo szerokich łożyskach. Szybko zamykająca się klapa (patent zameldowany) posiada sprężynowe łapki (patent zameldowany), przestawiane bez użycia nakrętki. Do ustawiania marek służy opatentowana skala precyzyjna. Skutecznie działający hamulec cylindra oraz z jednej tylko sztuki wykonany mechanizm uchwytowego widelca silnie trzymają cylinder podczas całego okresu powrotnego biegu wózka, wyłączając wszelkie drgania cylindra nawet przy największej ilości obrotów. Rozstawienie wzmiankowanych sprężynowych łapek pozwala na silne przytrzymywanie papieru bez względu na grubość takowego, gwarantując nawet przy najwyższej dopuszczalnej szybkości biegu maszyny utrzymanie najdokładniejszego registru. Wykonane z najlepszej stali bezśrubowe łapki te dają się z łatwością przesuwać po specjalnym trzonie. Nadzwyczajną jest dokładność, z jaką daje się ustawiać marki na cylindrze. Marki te posiadają zazębioną tarczę regulacyjną i zazębiony mostek, dają się przeto regułować z dokładnością nawet do ułamka milimetra. Do równomiernego ustawienia wszystkich marek służy podziałka, umieszczona z boku każdej marki.

Cylinder daje się podnieść specjalną korbką, zapobiegającą wszelkiej makulaturze w razie wadliwego nałożenia arkusza bez jakiejkolwiek straty czasu podczas regulacji dopływu farby i nie zadrukowując okładki cylindra.

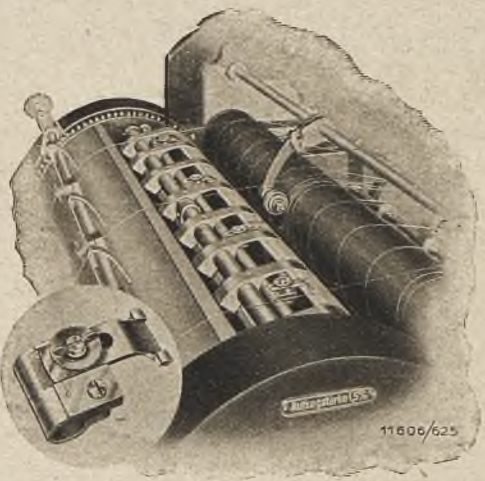


Podstawa.

Dający się odchylać wałek do tasiemek zapobiega wypadkom, a specjalnie zgnieceniu rąk przy powrotnym biegu cylindra, ułatwiając dostęp do cylindra przy przygotowaniu okładki i umożliwiając szybkie założenie tasiemek.

Wał koła rozpędowego obraca się w rolkowych łożyskach, zaś wał korbowy — w rolkowych i pierścieniowych łożyskach. Do smarowania powyższych i pozostałych części maszyny służy specjalna pompka o wysokiem ciśnieniu. Maszyna pracuje lekko i bez ścierania się, zapewniając oszczędność siły pociągowej i trwałość.

W zależności od rozmiaru maszyny mechanizm farbujący wyposażony jest bądź w 2, bądź w 3 walce do nadawania farby. Wszystkie walce mają jednakową dla każdej wielkości maszyny średnicę. Uwzględniony jest również dający się odstawić poprzeczny ruch stalowych rozcieraczy.



Łapki przy cylindrze.

Kałamarzowy wolec daje się regulować do nadawania farby pasmami od 0 do 60 mm., podnośnik osadzony jest w sprężynowych łożyskach (patent zameldowany).

Samonakładacz typu „Universal“, dostarczany wraz z „Europą“ na specjalne żądanie, daje się w ciągu minuty odstawić i wówczas nakładanie odbywa się ręcznie.

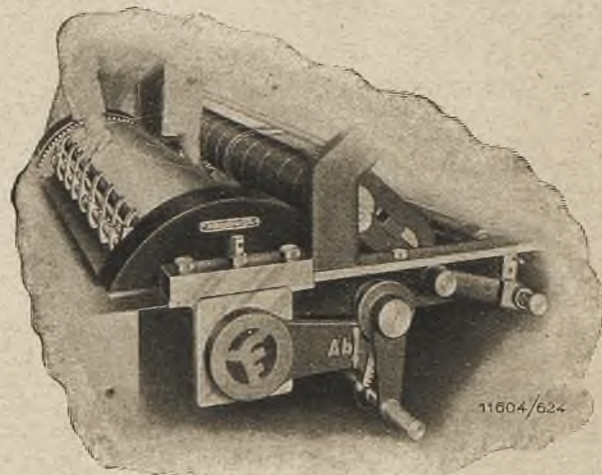
Wykładanie arkuszy odbywa się z pomocą regulować się dającego ruchu grabek. W chwili wyrzucania arkusza wykładacz pozostaje chwilę nieruchomym, rezerwując odpowiedni okres czasu na ułożenie się arkusza, dzięki czemu wykładanie jest równomierne nawet przy najszybszym biegu maszyny.

Na specjalne żądanie i za odpowiednią dopłatą, stopcylindrówki „Europa“ mogą być dostarczane wraz z umieszczonym wewnątrz takowych silnikiem, umocowanym na sprężynowej motorowej podstawce, dzięki czemu nawet duża maszyna pomieści się w szczupłym lokalu.

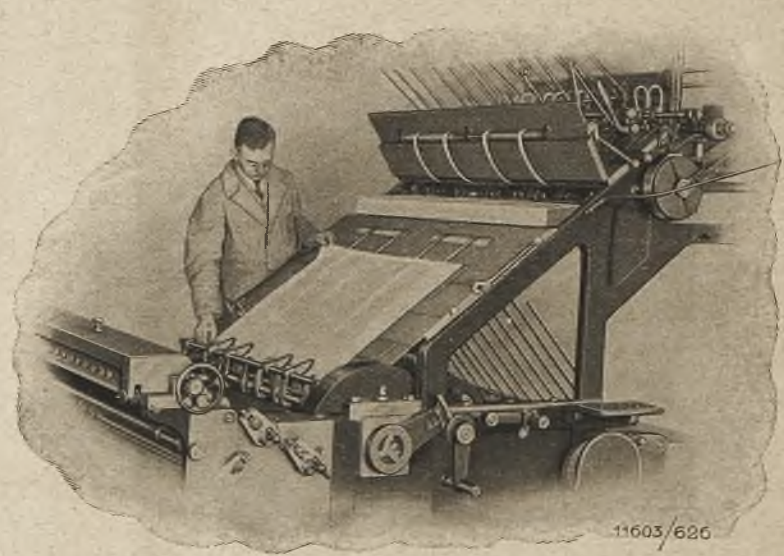
Przy maszynach na rozmiar papieru 56×76 cm. i przy dostawie maszyny wraz z wbudowanym w nią motorem pędny pas napina się własnym ciężarem motoru, podczas gdy przy większych maszynach niezbędna jest rolka do napinania pasa.

Wszystkie maszyny budowane są w dużych serjach, wszystkie części składowe są normowane i numerowane, mogą być przeto na każde żądanie natychmiast wysłane z fabryki.

Reasumując powyższe szczegóły, śmiało możemy orzec, iż w nowej „Europie“ Frankenthalowska fabryka wypuściła na rynek dawno już przez koła fachowe oczekiwaną maszynę drukarską.



Podnoszenie cylindra i odchylony wałek do tasiemek.



„Europa“ z dostawionym samonakładaczem.

Co do ceny, która przy inwestycji nowej maszyny gra często dominującą rolę, to i pod tym względem Frankenthalowska fabryka była w możności, głównie dzięki seryjnej budowie i częściowo przy zastosowaniu nowoczesnej fabrykacji na bieżącej taśmie, utrzymać ceny maszyn nawet przy tylu dodatkowych do nich urządzeniach na nader niskim poziomie.

Przy każdym zakupie poważni przedsiębiorcy drukarscy zwracają wiele uwagi na dobroć maszyny, gdyż tylko wtenczas osiągnąć można poważne korzyści. Maszyna „Europa“ odpowiada w zupełności tym danym pod każdym względem, gdyż jest wykonana z dokładną precyzyjnością nawet w najdrobniejszych częściach.

Już sam fakt, jak zaznaczono na wstępie, że w ciągu pierwszych kilku tygodni Frankenthalowska stopcylindrówka „Europa“ utorowała sobie drogę do stu zgórą drukarń — świadczy o powodzeniu tej maszyny w szerokich kołach fachowych i wśród przedsiębiorców graficznych. Drukarze-maszyniści, pracujący przy Frankenthalowskiej stopcylindrówce „Europa“ wyrażają się z uznaniem o jej zaletach. Przy obsłudze tej maszyny uderzają każdego różne udogodnienia. Łatwe przesuwanie sprężynowych łapek, ustawianie marek z dokładnością nawet do ułamka milimetra — same już te dwie zalety przyczyniają się do tego, że marginesy na arkuszach papieru są równe, i to nawet przy najszybszym biegu

Na podstawie wyżej podanego opisu o Frankenthalowskiej szybkobieżnej stopcylindrówce można z całą stanowczością twierdzić, że wyrób tychże maszyn ma jak największe widoki powodzenia i rozwoju jeszcze na długi okres czasu, gdyż niewątpliwie w czasie najbliższym zapotrzebowanie na te maszyny różnych seryj znacznie wzrośnie. Wymagać tego będzie racjonalna praca w przemyśle graficznym.

Do

PIĘKNEGO WYKONANIA ROBÓT

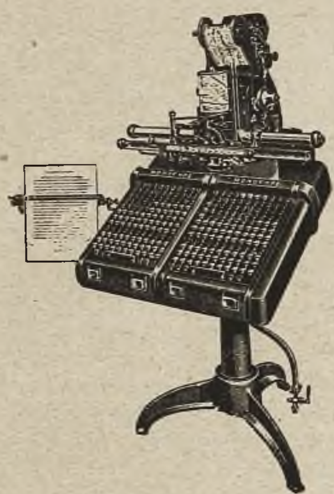
zmusza dziś drukarzy wzrastające współzawodnictwo. Mechanicznie wytworzony skład ruchomy, nie ustępujący w niczem składowi ręcznemu dostarcza

TYLKO

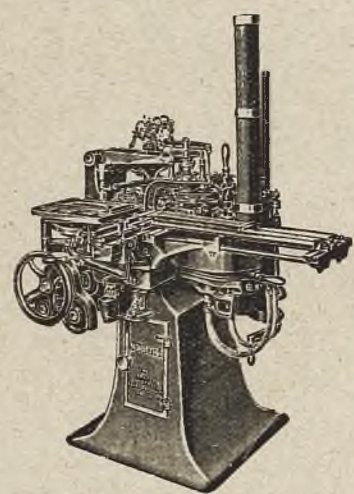
nadający się zarówno do najprostszych jako też najtrudniejszych robót

MONOTYP

jedyna na świecie maszyna, składająca i odlewająca oddzielne czcionki. Odlewa pisma od perlu do czterech cycer, ornamenty, justunek, kwadraty, interlinje oraz linje od $1^1/_2$ do 12 punktów.



Aparat do składania „Monotype“



Maszyna odlewnicza „Monotype“

Największe bogactwo pięknych pism

Odpada rozbiórka także przy pracach tabelarycznych

Ustaje brak linji oraz materjału

Niema potrzeby czekania na brakujące znaki.

Bliższych danych udziela jaknajchętniej i bez zobowiązania

Przedstawiciel na Polskę

Bronisław S. Szczepski

Telefon 257-76 Warszawa, Al. Ujazdowska 28

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Przemysł wydawniczy a drukarstwo.

Liczba księgarń wydawniczych, posiadających własne drukarnie wzrasta z roku na rok. Z pośród wielkich firm wydawniczych w Polsce zaledwie kilka zamawia druk swoich wydawnictw w zakładach graficznych obcych. Fakt ten obserwujemy także, choć w znacznie mniejszym stopniu, u Niemców, a w jeszcze mniejszym we Francji.

Jakież są przyczyny tego stanu?

Niewątpliwie odgrywa tu rolę chęć pionowego zorganizowania swego przedsiębiorstwa wraz ze wszystkiemi stąd płynącemi korzyściami. Przykład takiej pionowej organizacji, konsekwentnie przeprowadzonej od wyrobu papieru, poprzez różne rodzaje druku, kliszarnię i introligatornię, aż do własnej sprzedaży hurtowej i detalicznej nawet ze sprzedażą kolportażową, daje nam jedna z największych księgarń wydawniczych w Poznaniu. — Inne księgarnie wydawnicze ograniczają się do organizacji własnych zakładów graficznych i introligatorskich oraz własnej sprzedaży hurtowej i detalicznej.

Zrozumiałem jest, że przedsiębiorstwo wydawnicze mające swój jasno wytknięty cel, a więc specjalizujące się w pewnej gałęzi książek, potrzebuje też odpowiednio do tego przygotowanej drukarni, któraby nietylko pod względem technicznym zdolna była wykonać zamierzenie wydawcy, lecz także mogła tak kalkulować ceny, jakby tego rynek sprzedaży książek wymagał.

Wydawnictwo o charakterze artystycznym wymaga drukarni zaopatrzonej w maszyny do druku wklęsłego, może nawet światłodruku; o charakterze popularnym zaś, rotacyjnej czy ofsetowej itp.

Otóż kryzys wydawniczy, jaki jeszcze Polska przechodzi, kryzys polegający na tem, że upodobania i potrzeby publiczności ogromnie szybko się zmieniają przy równoczesnem zaniedbaniu książki wogóle, kryzys ten zmusił wydawców do rewizji sposobu swej produkcji i szukania oszczędności przez zużytkowanie maszyn nowoczesnych i wogóle nowoczesnej techniki produkcji.

Tu prawdopodobnie należy szukać przyczyn tego zjawiska, o którem wyżej wspomniałem.

Drukarnie bowiem samoistne, niezwiązane z przedsiębiorstwem wydawniczem, albo nie mogły się odważyć na inwestycje, nie mając zapewnionego zajęcia dla nowych maszyn, albo poczyniwszy te inwestycje, liczyć się musiały, zwłaszcza z początku, ze znacznemi okresami braku zajęcia dla nich, co musiało podrażać kalkulację prac wykonanych.

Obydwa wypadki skłaniały wydawcę-księgarza, który mógł obliczyć swoje zapotrzebowanie zarówno co do ilości jak i jakości, — do inwestycji. To sprawiało, że inwestycje tego rodzaju odpowiadały wyraźnemu celowi, liczyły się z zapotrzebowaniem faktycznem, a przez to unikały ryzyka braku zajęcia i umożliwiały lepszą kalkulację.

Te dodatnie strony łączenia zakładów drukarskich z przedsiębiorstwem wydawniczem skłoniły niektóre zakłady graficzne samoistne do rozpoczęcia wydawnictw na własną rękę, naturalnie wydawnictw odpowiadających tej technice drukarskiej, którą dana oficyna mogła się pochwalić.

Akcja ta jednak nie przybrała zbyt wielkich rozmiarów, być może z powodu zbyt wielkiego ryzyka, połączonego z wydawnictwem książek.

Połączenie przedsiębiorstwa wydawniczego z zakładem drukarskim ma jednak swoje ujemne strony.

Pomijając zaangażowanie bardzo znacznego kapitału w maszynach i urządzeniach, któryby mógł być obrócony na wydawnictwa, główne niebezpieczeństwo takiego łączenia leży w tem, że w okresach kryzysu przedsiębiorstwo takie cierpi podwójnie: sprzedaż książek się zmniejsza, a przez to powoduje brak zajęcia w drukarni, bo drukarnia taka, urządzona dla specjalnego celu i normalnie nie mająca stałej klijenteli obcej z powodu niemożności obsłużenia jej należycie — nie znajdzie jej również w czasie krytycznym. Fakt ten skłania wydawcę-drukarza do rzucania coraz nowych książek na rynek głównie po to, żeby zająć swe maszyny. Tak robi słynny Ullstein w Berlinie.

Jeśli przedsiębiorstwo takie potrafi sobie zorganizować dobrze dystrybucję swoich produktów drogą umiejętnej reklamy i organizacji punktów sprzedaży, wtedy przezwycięża kryzys. — Często jednak ponosi duże straty, które sobie powetować może dopiero w czasie dobrej konjunktury.

Ujemną również stroną łączenia się wydawnictw z zakładem drukarskim jest ograniczenie się wydawcy ze względów kalkulacyjnych do własnej drukarni nawet wtedy, gdyby inne względy, a zwłaszcza estetyczne, wymagały wyboru innego zakładu graficznego. Wydawca, nie związany z drukarnią, może dla każdej pracy wybrać sobie inną drukarnię, co mu daje możność odpowiedniego doboru czcionek, techniki drukarskiej itp.

W jakim kierunku pójdzie dalej rozwój wzajemnego stosunku wydawców do zakładów drukarskich? Znaczny rozwój drukarń w ostatnich latach i ich modernizacji wskazywałyby na to, że wydawcy nie będą potrzebowali własnych zakładów graficznych. Zależy to jednak od tego, czy najbliższe lata będą pomyślne dla przemysłu graficznego i umożliwią mu dalszy rozwój — a to znowu zawisłe jest od pomyślnego rozwoju całego życia gospodarczego w Polsce.

Dr. Piątek — Warszawa.

Światowe koncerny prasowe.

W Polsce nie mamy dotychczas wielkich pism, ani też wielkich koncernów czy trustów prasowych. Poza paroma dziennikami, które mogą poszczycić się nakładem w granicach pomiędzy 30 a 200 tysiącami, reszta — to pisma małe, czasem nie sięgające nawet tysiąca nakładu. Są to przeważnie organy małych stronnictw politycznych czy też jeszcze mniejszych partyjek czy koteryj.

To też biedna jest prasa polska, wiecznie skłócona i wiecznie chorująca na deficyty. Raz po raz upada to lub tamto pismo, czerpiące zresztą kapitał na swe wydawnictwo z subsudjów, darowin itp. Ginie, nie mając poparcia w społeczeństwie, nie mając czytelników, abonentów i inserentów, wreszcie znów powstaje na czas jakiś, zasilone niewidizalnemi kapitałami, pod ty mlub innym tytułem, i znów zamiera.

To jest obraz dzisiejszego dziennikarstwa w Polsce współczesnej.

Niema jeszcze w Polsce „polskiego króla prasowego", jak w innych krajach Europy i Stanów Zjednoczonych.

Jak wiadomo, dziennik stał się obecnie chlebem powszednim miljonów ludzi na całej kuli ziemskiej. Dla wielu stanowi on całkowitą strawę duchową. Znaczenie więc i wpływ dziennikarstwa na sposób patrzenia ludzi współczesnych jest niewątpliwe. Dlatego też niesłychanie ciekawy jest każdy wgląd poza kulisy dzennikarstwa.

Sprawą tą zajął się w ostatnim (tom XXX) „Przeglądzie Współczesnym" p. Władysław Wollert. Uwagi jego są niezmiernie ciekawe i proszą się właściwie o całkowity przedruk.

Wyjmujemy z tego artykułu kilka fragmentów, które wyświetlić mogą czytelnikowi polskiemu rolę prasy w świecie. Oto co mówi autor o światowych trustach prasowych, — w Polsce z praktyki jeszcze nieznanych.

„Warunki produkcji nowoczesnej powodują, że przedsiębiorstwa prasowe dążą do koncentracji, łączą się z przedsiębiorstwami pomocniczemi, jak drukarnie, papiernie, biura prasowe. Trust poziomy obejmuje serję dzienników w jednem mieście lub w różnych krajach. Do takiego trustu należą gazety o różnych zabarwieniach politycznych, czy społecznych.

„Trust pionowy obejmuje przedsiębiorstwa prasowe i wszelkie inne. Ponieważ wielkie przedsiębiorstwa prasowe są spółkami akcyjnemi, zdarzyć się może, iż jakakolwiek grupa finansowa czy przemysłowa, np. finansiści zaangażowani w przemyśle tkackim, chemicznym lub węglowym, wykupi część akcyj jakiejś gazety i uzyska przez to wpływ na pismo, a przez nie na kierunek opinji publicznej. Niemal cała prasa angielska opanowana jest przez kilku miljonerów: Lord Rothermere, bracia Berry, Alfred Moritz Mond, Astor, Cadbury, lord Burnham, lord Bathurst, lord Beaverbrok, Lloyd...

„Aby posiadać wielki dziennik, trzeba mieć wielki kapitał. Northcliffe zapłacił przed laty czternastu za „Times" półtrzecia miljona funtów sterlingów! W piśmie tem, oprócz amerykańskiego kapitału, zainteresowanych było jeszcze kilka angielskich finansistów, między innymi właściciel okrętów J. R. Ellerman, który do spółki z Northcliffem i jego bratem, oraz z T. Liptonem, znanym kupcem herbaty, posiadał drugi dziennik „Daily Mail".

„Właścicielami nowoczesnych gazet są wielcy kapitaliści. Mało kto zna ich nazwiska. A jednak wysyłają oni codziennie z samego Londynu dziesięć miljonów gazet do wszystkich zakątków kraju. Dostarczają nam wiadomości, które sami uważają za pożądane. Nie dopuszczają wiadomości, które im nie dogadzają. Każą wierzyć w to, co jest im przyjemne. A jeśli zapytam: kto oni, na jakiej zasadzie narzucają nam swe opinje, — to nie dostaniemy odpowiedzi... Są potęgą... zgromadzili znaczny kapitał i ulokowali go w przedsiębiorstwach gazetowych.

„Oto bracia Berry, właściciele kopalń węgla, posiadają zarazem firmę wydawniczą Cassel i wydawnictwo Kelly, mają trust prasowy, do którego należy około setki pism różnego rodzaju i różnych kierunków politycznych. Większość prasy niemieckiej, bo prawie 60%, znajduje się pod kontrolą Hugenberga, byłego radcy i byłego podrzędnego urzędnika, który dziś stoi na czele potężnego koncernu prasowego. Do tej pory tylko dzienniki „Berliner Tageblatt", „Vossische Zeitung" i „Frankfurter Zeitung" mają własną obsługę informacyjną. Większość prasy niemieckiej, nawet jej odłam socjalistyczny i komunistyczny, czerpie wiadomości z prasowego biura Hugenberga.

„W skład koncernu Hugenberga wchodzą: spółka prasowa, a właściwie koncern Augusta Scherla, tow. wydawnicze „Vera", biuro ogłoszeniowo-propagandowe „Ala", zamieszane w szereg skandalów korupcyjnych, dalej międzynarodowa ajencja prasowa „Telegraphen-Union", założona w interesie nadreńskiego przemysłu węglowego, metalurgicznego, elektryfikacyjnego i przewozowego, oraz wytwórnia filmowa „Ufa". W tych przedsiębiorstwach Hubenberg posiada od 75 proc. do 93:75 proc. udziałów czyli ma zdecydowaną większość. Koncern prasowy Hugenberga ma wpływ nieograniczony na całą niemal prasę niemiecką. Rozsyła tylko te wiadomości, na których mu najbardziej zależy. Każda wiadomość jest odpowiednio spreparowana. Od biura prasowego Hugenberga zależy wpływ na opinję Niemiec we wszystkich bez małą sprawach. Ono tę opinję urabia. Jest to typowy koncern dziennikarski, zorganizowany według zasad nowoczesnej produkcji: połączenie wielu dzienników i czasopism oraz towarzystw wydawniczych, drukarń, biur prasowych, ajencyj telegraficznych, biur reklamy i wszelkich innych przedsiębiorstw. Wielki organizm przemysłowy dla masowej produkcji.

„Jeszcze potężniejsze trusty dziennikarskie są w Ameryce. „Żółta prasa", sensacyjna, brukowa, należąca do trustu Hearsta, obejmuje szereg gazet codziennych i tygodniowych o dużym nakładzie.

„Tworzą się trusty dziennikarskie nietylko w granicach narodowych lub państwowych. Są trusty międzynarodowe, obejmujące pisma o różnem zabarwieniu politycznem i społecznem w różnych krajach. Podczas wojny światowej Northcliffe, angielski król prasowy, miał w Stanach Zjednoczonych osiemnaście dzienników. Poważny wielki dziennik angielski „Daily Telegraph" (własność lorda Burnhama, właściwe nazwisko Edward Lévy) jest skartelowany z amerykańskim trustem prasowym Hearsta. Pozatem „Daily Telegraph" tworzy kartel z „Echo de Paris", z medjolańską „Corriere della Sera", pozostaje również w łączności z hiszpańską „Corespondencia Espagna". Londyńskie „The Times" tworzą kartel z paryskim „Matinem", a więk-

szość akcyj „Matina“ została zakupiona przez trust naftowy amerykański Standart Oil Company, należący do Rockefellera.“

Już tylko z tych wywodów autora wynika, że prasa światowa reprezentuje dzisiaj masowo wielkoprzemysłową produkcję, w dziedzinie duchowej, to też czytelnik współczesny jest niczem innem jak konsumentem okreslonego towaru, gazety. Przemysł prasowy wytwarza setki miljonów egzemplarzy gazet, pochłania olbrzymie ilości papieru, opiera się o te same podstawy handlowe, co fabryka samochodów lub kapeluszy. To też nie służy idei, ani nie bawi się w przekonania. Prowadzi pewną grę, jest przeważnie w rękach wielkiego kapitału. Warunki produkcji nowoczesnej powodują, że przedsiębiorstwa prasowe dążą do koncentracji, wytwarzają trusty prasowe. Są trusty międzynarodowe, opierające się o potężny kapitał przemysłowy.

Amerykanin raczej przegląda swój dziennik zamiast go czytać. Prasa amerykańska podporządkowała się też psychologji swego czytelnika, podaje wiadomości o zgonach, anonse małżeńskie, sprawozdania kryminalne, potem dopiero feljeton, recenzje teatralne i politykę. Reklama demoralizuje prasę, a czytelnika zwodzi na manowce. Niema prawie pism, któreby nie poddawały się tej demoralizacji. Publicystę ubiegłego wieku zastąpił dziennikarz, dziennikarza reporter i on nadaje dziś ton prasie. W tem tkwi niebezpieczeństwo, gdyż interesy zabijają ideę.

Produkcja kartograficzna Zakładów Wydawniczych „Książnicy-Atlas“.

Na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu kartografja polska reprezentowana jest w wielkim stylu prawie jedynie przez Instytut Kartograficzny im. prof. E. Romera, złączony z jedną z największych w Polsce instytucyj wydawniczych „Książnicą-Atlas“ we Lwowie.

Już z wystawionych kilku map w pawilonie „Prasa i Książka“ na P. W. K. wynika, iż strona techniczna stoi na bardzo wysokim poziomie. To ostatnie w połączeniu ze starannem opracowaniem map wzbudza u każdego podziw i uznanie dla zakładów wydawniczych „Książnicy Atlas“.

W pawilonie przemysłu graficznego na P. W. K. widnieje także jedna z map, wydana przez „Książnicę-Atlas“; pozatem jednakże przeważają książki własnego nakładu. I w tej dziedzinie ta instytucja wydawnicza może się poszczycić wielką starannością wykonania, jak i wielką ilością wydanych książek. W jednym roku 1928 wydano bowiem 113 książek w ogólnej ilości 1 230 000 egzemplarzy.

Produkcja kartograficzna tej instytucji też wzmaga się z każdym rokiem. W ostatnim roku 1928 wydano 5 map ściennych w 12 sekcjach, pozatem 18 map podręcznych, 3 atlasy i 7 map do podręczników własnych. Produkcja, jak na jeden rok, — imponująca.

Prócz szeregu map, na wyróżnienie zasługuje wydana świeżo przez „Książnicę-Atlas“ ścienna Mapa Polski. Jest ona ostatnim wyrazem techniki kartograficznej i przynosi dumę jej autorom. Zawiera 41 tysięcy nazw geograficznych i uwzględniono w niej wszystkie osiedla, mające ponad 20 mieszkańców. Do mapy dołączony jest indeks miejscowości o dwustu kilkudziesięciu stronach druku. Należy wymienić jeszcze mapę Polski topograficznej, komunikacyjnej i administracyjnej, która niewątpliwie zwróci uwagę wszystkich zainteresowanych Polską, jej podziałem administracyjnym, kościelnym, szkolnym, wojskowym i t. d. i t. d. Sam spis miejscowości na tej mapie obejmuje spory tom o 200 stronicach druku.

Prócz tego, Zakłady Kartograficzne „Książnicy Atlas“ wydały mapę przemysłu w Polsce, mapę narodowości Rzeczypospolitej Polskiej, mapę Europy, mapę polityczną Rzeczypospolitej Polskiej, mapy poszczególnych województw i wiele innych map ściennych. Produkcja atlasów jest także poważna.

Zakłady zaprowadziły ulepszenia techniczne, nabywając licencję patentową na druk t. zw. „Manul“. Z tych ulepszeń technicznych skorzystała przedewszystkiem kartografja. Wykonane w roku ubiegłym mapy i atlasy, a w szczególności dziesiąte jubileuszowe wydanie „Małego Atlasu Geograficznego“, oraz mapy ścienne: Palestyna, Francja, Wielka Brytanja, postawiły polską kartografję w rzędzie najlepszych.

Stało się to w niespełna siedem lat po powstaniu Zakładu Kartograficznego im. E. Romera. Mimo wielkich kosztów, inwestowanych nietylko w urządzenia techniczne, lecz i w pracę nad podwalinami wydawnictw kartograficznych, doskonałość techniczna produktów Zakładów „Książnicy-Atlas“ nie została okupiona zbyt wysoką ceną sprzedażną: średnio cena jednego decymetra kwadratowego mapy ściennej poklejonej wynosi groszy 24.5, podczas gdy najtańsze mapy wiedeńskie, odbijane od kilkunastu lub kilkudziesięciu lat, kosztują groszy 25.5 za decymetr kwadratowy, takiejże zaś mapy niemieckiej firmy Justus Perthes groszy 42.

Szkolenie personelu do nowych sposobów produkcji wymagało i wymaga dużych wydatków, ale daje Zakładom kartograficznym „Książnicy-Atlas“ to zadowolenie, że są one w Polsce twórcami nowych dróg w dziedzinie produkcji graficznej. Laboratorjum doświadczalne pod kierunkiem inż. Witolda Romera odgrywa w tej dziedzinie niewątpliwie wielką rolę.

Poświęcając w ten sposób główną swą uwagę stronie technicznej, nie zaniedbano jednak i strony redakcyjno-naukowej.

Instytut Kartograficzny im. prof. E. Romera stał się już dziś powagą w świecie kartograficznym. Wpływ jego oddziaływa nietylko na publikacje zagraniczne o Polsce, lecz głos jego słuchany jest we wszystkich sprawąch kartograficznych. Organem zaś jego są zarówno prace kartograficzne, jak i pomocnicze książkowe, a w szczególności „Polski Przegląd Kartograficzny“, przynoszący obszerne streszczenia swych artykułów w języku angielskim. Dzięki Instytutowi Kartograficznemu, Polska bierze należny jej udział w tworzeniu i postępie światowej wiedzy geograficznej.

Produkcja kartograficzna map i atlasów, wychodząca z zakładów „Książnicy-Atlas“ we Lwowie, przyczynia się w wielkiej mierze do wyrugowania wyrobów obcych z tej gałęzi wytwórczości. Obca, wiedeńska czy niemiecka kartografja przysyła do Polski mapy polskie z błędami lub o tendencyjnej stronie redakcyjno-naukowej.

Dlatego należy się uznanie Instytutowi Kartograficznemu prof. E. Romera i zakładom „Książnicy-Atlas“, że dały one początek polskiej produkcji kartograficznej.

M. M.

Ustawa prasowa w poszczególnych krajach.

Domaganie się reformy ustawy prasowej w Austrji ponawia się z roku na rok i nie słabnie od chwili, gdy w roku 1922 nieudały produkt parlamentarnych rozpraw i uchwał stał się ustawą, do której uczepiły sę znamiona dokonanego w Austrji przewrotu politycznego. Atoli dotychczas nie było sposobu porównania austrjackiej ustawy prasowej z ustawami i stosunkami prasowemi w innych, najwybitniejszych pod względem ustawodawstwa prasowego europejskich państw, ponieważ takiego zestawienia ustawodawstwa prasowego w języku niemieckim nie było. W ostatnim czasie dopiero ukazała się w tym przedmiocie broszura dr. Józefa Schneider'a (wydawnictwo Holzheusena, drukarza uniwersyteckiego w Wiedniu), która daje krótki, lecz treściwy i wystarczający pogląd na ustawodawstwo prasowe różnych państw. Broszura rzeczona jest doskonałym pod tym względem informatorem i zawiera wszystko, co tak laika jak fachowca może interesować na niwie prawa prasowego. Szczegółowo w rzeczonej broszurze opisane są stosunki prasowe i ustawodawstwo prasowe w krajach o starodawnej kulturze prasowej, jak w Anglji, Francji, Włoszech, Niemczech i Austrji, również poczestne miejsce zajmuje też ustawa prasowa w Polsce z 1928 roku, a ze wszystkich innych krajów na całej kuli ziemskiej podane są w materji, o której mowa, najciekawsze szczegóły. Nielada to była praca, ażeby w drodze tłumaczenia z różnych języków niezmiernie obfity materjał ustawodawczy i prasoznawczy przejrzeć i zbadać i zeń wydłubać to wszystko, co dotyczy dziennikarstwa, szczególnie pod względem prasowo-ustawodawczym. Dokonał tego dzieła autor wspomnianej broszury, dr. Józef Schneider, znany w Wiedniu autor dzieł traktujących o kwestjach mieszkaniowych.

Jaką rolę odgrywa w międzynarodowym koncercie prasowo-ustawodawczym nowoczesna Austrja, prezentująca się ustawą prasową z 1922 roku? Na czele tej ustawy, tak samo jak w ustawach prasowych Francji, Niemiec, Anglji i innych krajów, które wydano przed około pięćdziesięciu laty, znajduje się zwiastowanie swobody i wolności prasy. Z tą tak zwaną wolnością i swobodą prasy coprawda niektóre państwa wzięły zupełny rozbrat, w pierwszym rzędzie Rosja sowiecka. Tam muszą być wszelkie manuskrypty przed oddaniem do druku przedkładane do cenzury państwowego urzędu wydawniczego, inaczej bowiem wędruje wydawca danej gazety na ławę oskarżonych i do kozy, a drukarnia ulega konfiskacie rządowej; urząd wydawniczy ma też prawo, cały nakład danej gazety po umówionej cenie wykupić. Państwowy urząd wydawniczy Rosji sowieckiej pobiera za przejrzenie manuskryptów przedłożonych rubla przedwojennego za arkusz zadrukowany.

Wzorem dla nas w Polsce i innych krajach nie może być żaden z tych obłędnych systemów, chociażby pewien odłam prasy nawoływał wprost do okiełznania prasy przez rząd krajowy: tego rodzaju mrzonki nie zachwycają nas, to nam nie służy!

Wielce zaciekawia porównanie przepisów dotyczących ulicznego kolportażu we Francji, Niemczech i Austrji. We Francji wymaga tamtejsza ustawa prasowa, ażeby zawodowi kolporterzy gazet byli poddani władzy nadzorczej kraju; w Niemczech przepisy ustawy prasowej wymagają, ażeby kolporter zawodowy uzyskał na publiczną sprzedaż gazet zezwolenie policji, a którego policja może wręcz odmówić, jeżeli zgłaszający się o pozwolenie na publiczną sprzedaż gazet kolporter nie liczy jeszcze skończonych lat 25, jeżeli nie posiada stałej siedziby zamieszkania w kraju, jeżeli jest ułomny, albo jeżeli został ukarany sądownie za kradzież, za czyn niemoralny, za pobicie lub wywołanie zaburzenia publicznego; kolporter w Niemczech powinien być czystym jak łza i niewinnym jak dziewczątko nieletnie. W Austrji pod tym względem jest inaczej; kolporter gazet musi liczyć conajmniej 18 lat i basta! W Austrji zresztą w ostatnim czasie coraz częściej i coraz głośniej odzywają się głosy domagające się reformy ustawodawstwa prasowego. Obecnie obowiązująca ustawa prasowa w Austrji niedomaga szczególnie pod względem ochrony nieletniej młodzieży przed literaturą brukową, siejącą jad zgnilizny moralnej w duszę młodzieńczą. Na wniosek władzy szkolnej lub urzędu opieki nad młodzieżą może władza krajowa pewne druki, które zatruwają umysł młodzieży, zakazać sprzedawać młodzieży liczącej poniżej 18 lat, owszem może wogóle zakazać kolportaż uliczny takich piśmideł. Ale cóż to wszystko znaczy! Wydanie zakazu sprzedaży względnie kolportażu druków, broszur i dzieł ze względu na ich ujemną i szkodliwą treść pod względem politycznym, religijnym lub socjalnym jest niedozwolone. Stąd też w Austrji wolno młodzież podburzać, używać do walki klasowej, zapędzić w bezreligijną pustotę materjalizmu. Wydanie zakazu rozpowszechniania literatury niemoralnej, co w Austrji ustawą jest przewidziane, ogranicza się na okres trzymiesięczny, a rekurs w tej sprawie do starosty krajowego jest dozwolony i często kolporterzy literatury niemoralnej wychodzą z opresji tej zupełnie zwycięsko.

W Austrji, rzecz dziwna, inaczej prawniczo pojmuje się istotę gazety, aniżeli w innych krajach; ustawa prasowa nie pyta, w jakich terminach dana gazeta lub czasopismo wychodzi, tak że druk, który wychodzi raz tylko w roku, uważa się za gazetę! Z tego też powodu, naprzykład, mowa rektora, która po inauguracji w uniwersytecie raz tylko w roku ukazuje się drukiem, musi podawać imię i nazwisko oraz miejsce zamieszkania redaktora odpowiedzialnego tego „czasopisma"! W Austrji działacze spółcześni domagają się, ażeby reformę ustawy prasowej wzorowano na angielskiej ustawie prasowej, opartej na prawie zwyczajowem, zdawien dawna zakorzenionej tradycji i etyce.

Studjum ustaw prasowych poszczególnych krajów oraz cennej pod tym względzie wspomnianej broszury poglądowej dr. J. Schneidra poleca się wszystkim zainteresowanym przedmiotem reformy ustaw prasowych, obowiązujących w poszczególnych krajach.

Z historji prasy rosyjskiej.

Powstanie prasy rosyjskiej datuje się od 1702 r. Dnia 16 (27 według kalendarza rosyjskiego) grudnia 1702 roku wydał car Piotr, Wielkim zwany, następujący ukaz: „Ze spraw, które przeznaczone są do podania do wiadomości dla ludności moskiewskiego i przyległych państw, należy drukować kuranty (co w dawniejszych czasach znaczyło tyle co gazeta — przyp.), a do druku tych kurantów należy wiadomości, jakie kiedykolwiek się w poszczególnych wydziałach i o jakichkolwiek przedmiotach obecnie znajdu-

ją i w przyszłości znajdować będą, wydziały rzeczone takowe bezzwłocznie nadsyłać powinny do urzędu klasztornego, a z tego urzędu klasztornego wiadomości rzeczone nadchodzić powinny do oficyny drukarskiej.“ Ukaz ten umieszczono w zbiorze ustaw rosyjskich.

Z okazji 200-letniej rocznicy powstania prasy rosyjskiej w roku 1902, prasa krajowa i zagraniczna w okolicznościowych artykułach wskazywała na to, że na podstawie wyżej wspomnianego rozkazu carskiego założono pierwszą urzędową gazetę rosyjską. Dnia 2 (15) stycznia 1703 roku wyszła w druku pierwsza karta pierwszej gazety rosyjskiej, której tytuł „Wiedomosti itd.“ w przekładzie na język polski brzmiał: „Wiadomości o wojennych i innych podania i wspomnienia godnych wydarzeniach, które w państwie moskiewskiem i okolicznych krajach zaszły“.

„Wiedomosti“ w pierwszych latach istnienia w Moskwie tłoczone bywały w tamtejszej oficynie drukarskiej, posługując się słowiańskiem pismem kościelnem; od roku 1710 natomiast zaczęto używać na odmianę pisma „cywilnego“, czyli dzisiejszego pisma rosyjskiego, zaprowadzonego w Rosji przez cara Piotra I. O roku 1717 gazetę rzeczoną stale drukowano pismem „cywilnem“, jedynie „Relacje“ drukowano nadal słowiańskiem pismem kościelnem. Czasopismo „Wiedomosti“, które w 1703 roku w nieustalonych terminach wyszło w 39 numerach, egzemplarz po 2 do 7 kart formatu ósemki, a w nakładzie 1000 egzemplarzy, drukowano do 1711 roku stale w Moskwie. Treść czasopisma ograniczała się na podawaniu wiadomości o Rosji i z zagranicznych wydarzeń, które przejmowano z prasy zagranicznej. Wydarzenia wojenne podawano czasami w osobnych dodatkach „Relacjami“ zwanych. Od 11 (24) maja 1711 roku wydawnictwo czasopisma „Wiedomosti“ przeniesiono z Moskwy do Petersburga. Szczególne zainteresowanie budzą niektóre numery rocznika 1711, które były zaopatrzone w rycinę przedstawiającą twierdzę Piotra i Pawła, rzekę Newę z płynącemi statkami, a ponad tem wszystkiem wznoszącego się Merkurjusza. W roku 1719 uległo czasopismo „Wiedomosti“ znacznemu powiększeniu; poszczególne numery wydawnictwa obejmowały do 22 stronic treści opisowej i informacyjnej. Już w 1727 roku zaprzestano wydawać „Wiedomosti“.

Uprawnienie do wydawania gazety przeszło na akademję nauk, która z dniem 2 (15) stycznia 1727 r. wydała pierwszy numer czasopisma „Petersburgskija Wiedomosti“. Dopiero z dniem 26 kwietnia (9 maja) zaczęto wydawać gazetę „Moskowskija Wiedomosti“, która wychodziła aż do przewrotu po zakończeniu wojny światowej.

Co się tyczy redagowania gazety „Wiedomosti“, to godnem jest zaznaczenia, że car Piotr I osobiście zajmował się redagowaniem rzeczonego czasopisma, mianowicie czuwał nad korektą i nakreślał w gazetach holenderskich artykuły, informacje i notatki, która dla wydawnictwa rosyjskiego miano przetłumaczyć. Takie korektury własnoręcznie przez cara Piotra I wykonane zachowały się w bibljotece synodalnej w Moskwie (czy rządy bolszewickie ich nie zniszczyły lub na przemiał papierniczy nie wydały, jak to się obecnie dzieje — trudno orzec — przyp.). Zupełny egzemplarz czasopisma „Wiedomosti“, zredagowany przez cara Piotra I, przechował się jedynie w byłej carskiej bibljotece publicznej w Petersburgu. Muzeum Rumjancewa i bibljoteka przy drukarni synodalnej w Moskwie posiadały tylko niezupełne egzemplarze.

Rosyjska drukarnia synodalna z okazji 200-letniego jubileuszu wydawania pierwszej gazety rosyjskiej urządziła swego czasu wystawę rękopisów oryginalnych, źródeł informacyjnych, drukowanych egzemplarzy i innych przedmiotów dotyczących powstania prasy w Rosji carskiej. Wojna światowa, rewolucja i przewrót komunistyczny w Rosji wielce dokuczyły wydawnictwom gazet i czasopism rosyjskich; niezawodnie upłynie sporo czasu, zanim przedwojenny stan prasy rosyjskiej z powrotem zostanie osiągnięty.

O współdziałanie i kontakt między wydawcami i autorami.

„Gazeta Handlowa“ w dodatku swym pod tyt. „Nauka, Technika i Organizacja Pracy“ podaje następującą notatkę:

— „Wziąwszy sobie za zadanie zbliżyć ze sobą wzajemnie świat nauki ze światem życia gospodarczego oraz świat przemysłowców ze światem wynalazców, redakcja nie mogłaby w pełni z zadania podjętego się wywiązać, gdyby jednocześnie nie potroszczyła się o zbliżenie wzajemne świata autorów ze światem czytelników.

„Jakże często książka najpożyteczniejsza butwieje w składach księgarskich jedynie dlatego, że wiadomość o niej nie dotarła do osób, dla których jest przeznaczona. Jakże często, z drugiej strony, ociągamy się z nabyciem książki, bo nie znaleźliśmy nigdzie fachowej, sumiennej i bezstronej recenzji. Zdarza się także niejednokrotnie, że najcenniejsze utwory spoczywają w rękopisach u autorów, nie mogących znaleźć chętnego wydawcy.

„Chcąc we wszystkich tych wypadkach służyć skuteczną ze swej strony pomocą, zwracamy się z prośbą do panów autorów (wzgl. wydawców), o nadsyłanie redakcji dodatku „Nauka, Technika i Organizacja Pracy“ (pod adr. W. Mileski, Warszawa, ul. Zielna 22 m. 6), dla zreferowania (wzgl. wzmianki), dzieł mających styczność z naukowem ujmowaniem zagadnień gospodarczych lub takich, które w ten lub inny sposób interesować mogą techników i przemysłowców, a także o informowanie nas, o wypadkach, gdzie trudności wydawnicze stoją na przeszkodzie ukazaniu się w druku pracy autora.“

Należy podnieść z uznaniem myśl, podjętą przez wyżej wymienione pismo. Przyczynić się to może nietylko do zwiększenia działalności wydawniczej, lecz także do wzmożenia czytelnictwa w Polsce, a tem samem do większego tętna w życiu gospodarczem księgarstwa i drukarstwa polskiego.

Nekrologja

Ś. p. Antoni Brejski.

I znów odszedł w zaświaty jeden z bojowników polskości podczas zaboru.

W dniu 26 sierpnia 1929 roku zmarł w Toruniu w 62 roku życia ogólnie znany w Poznańskiem i na Pomorzu działacz społeczny, b. redaktor „Wiarusa Polskiego“, brat b. wojewody pomorskiego, Jana — ś. p. Antoni Brejski.

Zmarły spędził niemal całe lata życia swego wśród rodaków na obczyźnie, w Westfalji lub Saksonji — w Lipsku — wydawał przez dłuższy czas „Gazetę Lipską“, w Bochum był redaktorem „Wiarusa Polskiego“, które to pismo było własnością Jana Brejskiego. Także niemałe usługi oddał Zjednoczeniu Zawodowemu Polskiemu w pierwszych latach jego istnienia.

W Toruniu wydawał Zmarły przez dłuższe lata „Gazetę Toruńską“, oraz „Przyjaciela“.

Po ukończonej wojnie i wyzwoleniu się Polski z niewoli, wrócił Zmarły do kraju, gdzie do końca swego życia pracował na niwie społeczno-narodowej. Ostatnio zajmował stanowisko sekretarza Wydziału Powiatowego w Tczewie.

Całe swe życie przeżył w ciężkiej, znojnej pracy, szerząc piórem i słowem umiłowanie polskości. Dawał narodowi wszystko to, co w Nim było najlepsze. Niech odpoczywa w spokoju!

Pogrzeb odbył się dnia 29 sierpnia 1929 r. w Toruniu.

Zgon znanego powieściopisarza i dziennikarza. W ostatnich dniach rozstał się z tym światem w sile wieku, bo w 53 roku życia, ś. p. Jan Tadeusz Wróblewski, powieściopisarz i dziennikarz. Przed wojną redaguje pismo „Goniec Kijowski“. Po powrocie do Polski w roku 1918 redaguje w Łucku pierwsze tam pismo polskie. W roku 1923 redaguje pismo „Goniec Mazowiecki“. — Z szeregu powieści Jego pióra największy rozgłos zrobiła swego czasu powieść współczesna p. t. „Roby i Popsuje“, przedstawiająca tajemnice i stosunki w Państwowych Zakładach Graficznych w Warszawie.

Zmarły za sprawę narodową odcierpiał więzienie rosyjskie, gdzie napisał pierwszy tom swych nowelek. — Cześć Jego pamięci!

Zgon dziennikarza. W dniu 25 sierpnia 1929 r. zmarł w Warszawie dyrektor agencji telegraficznej „Express“, ś. p. Leon Matuszewski.

Notatki

Zmiana własności pisma „Rzeczpospolita“ w Warszawie. Dzienniki warszawskie, a za niemi poznańskie i pomorskie donoszą, iż ksiądz poseł Gąsiorowski, wydawca „Rzeczypospolitej“, sprzedał udziały tego pisma posłowi Zielińskiemu i p. Tesce, redaktorowi i wydawcy „Dziennika Bydgoskiego“ i „Nowego Kurjera“ w Poznaniu.

W związku z tem zaangażowany został na naczelnego redaktora „Rzeczypospolitej“ p. Stanisław Targowski (A. Handelsman), b. redaktor naczelny nieistniejącego już „Głosu Pomorskiego“ w Grudziądzu i „Prawdy“ łódzkiej.

Powstanie biura prasowego przy prezydjum Rady Ministrów. Omawiany już od dłuższego czasu projekt stworzenia biura prasowego przy prezydjum Rady ministrów wszedł w stadjum ostatecznej realizacji. Kierownictwo służby prasowej w prezydjum Rady ministrów obejmie kierownik filji berlińskiej P. A. T. red. Tadeusz Święcicki. Na stanowisko kierownika filji berlińskiej P. A. T. został powołany dr. Wacław Schmidt, b. korespondent P. A. T. w Moskwie. W skład biura prasowego wejść ma jeszcze kilku urzędników. Biuro prasowe powierzone będzie miało skoncentrowanie w swym ręku informowania prasy.

Zmiany na stanowiskach. Pisma donoszą, iż ustąpić ma naczelnik wydziału prasowego Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy, p. Szyszyłowicz. Natomiast powrócić ma na swoje stanowisko dyrektor Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT.) p. Piotr Górecki.

Konfiskaty czasopism. W dwu ostatnich tygodniach sierpnia b. r. skonfiskowano na podstawie ustawy prasowej poszczególne numery następujących czasopism: „Polonia“ katowicka z dnia 13 sierpnia (dwukrotnie) oraz numery z dnia 15 i 21 sierpnia; „Rozwój“ łódzki z dnia 27 sierpnia (po raz 62 w ostatnich trzech latach); „Kurjer Śląski“ z dnia 15 sierpnia; „Gazeta Kościelna“ lwowska numer 34; „Głos Narodu“ z dnia 28 sierpnia; „Gazeta Grudziądzka“ numer 101; „Goniec Nadwiślański“ numer 199 (po raz pierwszy w ostatnich trzech latach); „Słowo Pomorskie“ wydanie grudziądzkie i toruńskie numery z datą 28 sierpnia i z datą 30 sierpnia r. b.

Odebranie debitu. Na podstawie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej odebrano debit pocztowy następującym czasopismom zagranicznym:

Raboczyj Narodnogo Pitanja“, wydawanemu w Moskwie w języku rosyjskim.

„Czudak“, wydawanemu w Moskwie w języku rosyjskim.

Czasopism tych rozpowszechniać pod rygorem kary i konfiskaty nie wolno.

Dwa miljony czasopism i dzienników wysyła Poznań miesięcznie przez pocztę. Poznań jako ognisko ruchu umysłowego dzielnicy oraz ośrodek drukarstwa i księgarstwa wysyła poważne liczby czasopism i dzienników. W lipcu np. wysłał ich 2 107 379 egzemplarzy. Nie wliczono tu egzemplarzy, które mają odbiorców w centralach i filjach miejskich oraz ze sprzedaży ulicznej.

Stuletni jubileusz gazety duńskiej. Wydawnictwo dziennika „Roskilde Avis“, wychodzącego w Roskilde, w Danji, drukowanego we własnym zakładzie graficznym, wydało z okazji stuletniego jubileuszu założenia powyższego czasopisma politycznego, ilustrowany numer okolicznościowy o objętości 32 stronic, a zawierający pomiędzy innemi pierwszy swój numer, tłoczony przed stu laty.

Wiadomości z firm

Zarząd Polskiego Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch“ S. A. w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 63, zawiadamia akcjonarjuszów, iż rozpoczyna z dniem 22 bm. wymianę akcyj 15-to złotowych na akcje 100-złotowe I-ej emisji, oraz wydawanie akcyj 100-złotowych II-ej i III-ej emisji. Czynności te załatwiać będzie Sekretarjat Spółki codziennie, za wyjątkiem świąt, w godzinach od 11—13.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Polskich Kupców branży papierniczo-pisemnej

Obecny stan przemysłu papierniczego w Polsce.

O stanie obecnym przemysłu papierniczego w Polsce i perspektywach jego rozwoju, ukazał się w ostatnich czasach w prasie, prócz wzmianek bieżących, szereg wyczerpujących artykułów, a pomiędzy innemi artykuły niżej podpisanego w „The Times", numerze specjalnym „Poland" oraz w jubileuszowem wydaniu tygodnika „Przemysł i Handel" z dnia 11 listopada 1928 r., a także praca „Przemysł Papierniczy w Polsce" p. T. Czerniejewskiego, dyrektora Związku Zawodowego Papierni Polskich.

Dlatego też, odpowiadając na zaszczytne dla mnie zaproszenie „Przeglądu Graficznego i Papierniczego", nadesłania do Kongresowego numeru tego Wydawnictwa artykułu o papierze w Polsce Odrodzonej, ograniczam się do zwięzłego przytoczenia następujących danych:

Na ziemiach polskich istnieje 26 papierni z ogólną liczbą 54-ch maszyn papierniczych.

Papiernie polskie wytworzyły w 1928 r. 127.662 tonny papieru wartości około zł 125.000.000, gdy lat temu 10 papierni było tylko 20 z produkcją 15,000 tonn o wartości zł 14.500.000.

Papiernie te produkują wszelkie gatunki papieru, a mianowicie: pakowe szare i celulozowe, niesatynowane i satynowane jednostronnie, gazetowe, afiszowe, obiciowe, ustnikowe, albumowe, manufakturowe, okładkowe, pocztówkowe, obwolutowe, świecowe, taśmy telegraficzne, zapałkowe, szmerglowe, szpulkowe, drukowe drzewne, ofsetowe, ilustracyjne, kancelaryjne, książkowe, kalkowe, przebitkowe, pelury, bibuły atramentowe i filtrowe, pergaminy, bristole, kartony, bibułki karbonowe, kwiatowe, opakunkowe, kopjalne, papierosowe, papiery czerpane.

Tym sposobem konsument polski, przemysł graficzny i wszelkie inne przemysły, mają możność obecnie posiłkowania się, prawie wyłącznie, wytworami polskich papierni, sprzedawanemi po cenach od dłuższego czasu niezmienionych bez względu na podrożenie szeregu surowców, jak drzewo papiernicze, węgiel, masa drzewna i celuloza, jak również kilkakrotnej zwyżki płac robotniczych.

Pomimo tego i pomimo powiększenia produkcji do wysokości, odpowiadającej zapotrzebowaniu ziem polskich, import z zagranicy papieru, tektury i wyrobów z papieru nie ustaje i wyniósł w ciągu pierwszych 6-ciu miesięcy 1929 r. 11.050 tonn wartości blisko zł 16.000.000, co przypisać należy z jednej strony dumpingowi papierni zagranicznych, sprzedających papier w Polsce o 25 proc. do 30 proc. taniej, niż na odnośnym rynku wewnętrznym, a z drugiej strony udzielaniu odbiorcom polskim wielkich i długoterminowych kredytów, dochodzących do 12 miesięcy, a nawet wykładaniu za nich cła, czego papiernie polskie nie są w stanie odbiorcom swym przyznać ze względu na skurczenie ich kapitałów obrotowych, w związku z dużemi nakładami inwestycyjnemi lat ostatnich.

Dlatego też jesteśmy świadkami paradoksalnej sytuacji, polegającej na tem, że polskie papiernie pracują częściowo na skład, lub sztucznie powstrzymują produkcję, a jednocześnie import zagraniczny utrzymuje się na prawie stałym poziomie.

Położenie to jeszcze się pogorszy po uruchomieniu 3-ch maszyn papierniczych, będących obecnie w budowie, wskutek czego w najbliższym okresie należy się spodziewać czasowego wstrzymania dalszej ekspansji polskiego przemysłu papierniczego, o ile przemysł ten nie znajdzie ujścia dla nadmiaru swej produkcji przez eksportowanie papieru zagranicę, co w obecnych warunkach jest jeszcze trudnem, ale przestało być niemożliwem.

Dr. Edward Natanson,
Prezes Związku Zawodowego Papierni Polskich

Bezmyślność.

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy bieżącego roku sprowadziliśmy map, atlasów, globusów i modeli szkolnych za 365,000 zł. Pewien procent tej sumy przypada niewątpliwie na modele szkolne, których w kraju jeszcze nie wyrabiamy. Procent to jednak niewielki. Lwia część tych 365,000 zł wydana została na przedmioty, które przemysł krajowy produkuje, i to w wysokich gatunkach. Polskie atlasy, globusy, modele szkolne są oceniane przez cudzoziemców, jako bardzo przejrzyste i świetnie wykonane. A więc sprowadzanie tych przedmiotów z zagranicy (w 90% z Niemiec) przypisać jedynie można karygodnemu niedbalstwu. Dyrekcje szkół specjalną powinny zwrócić uwagę na to, żeby zaopatrywać się w wyroby przemysłu krajowego. Jest to chyba wskazane i z punktu widzenia pedagogicznego. Nauczyciele zaś polecając uczniom kupno mapy, atlasu i globusu powinni wyraźnie wskazywać uczniom mapy, atlasy i globusy polskie, zaznaczając przytem, jakie korzyści osiąga całe społeczeństwo z popierania wytwórczości krajowej.

Ale mało tego, 1,120,000 zł wydaliśmy w pierwszem półroczu r. b. na ołówki i inne przybory piśmienne, mimo, że nasz przemysł piśmienniczy rozwija się znakomicie, a obsadka, ołówek polski nie ustępuje dziś w niczem zagranicznemu. W porównaniu z pierwszem półroczem r. z. przywóz ołówków i przyborów piśmiennych wzrósł o 298,000 zł. Jest to objaw wysoce niepokojący. Ołówki czeskie i niemieckie i inne przybory spotykamy w bardzo wielu biurach, urzędach, szkołach. Liga Samowystarczalności Gospodarczej zwraca się z wezwaniem do wszystkich, aby wypowiedzieli wojnę przyborom piśmiennym zagranicznym. (L. S. G.)

O przyszłość polskiego przemysłu papierniczo-przetwórczego.

Rozwój polskiego przemysłu papierniczo-przetwórczego oraz pokrewnego mu przemysłu materjałów piśmiennych ilustruje nam dokładnie Powszechna Wystawa Krajowa.

W ostatniem dziesięcioleciu naszej niepodległości zrobiono na polu podniesienia tej gałęzi wytwórczości bardzo wiele. Rzut oka na wykresy w stoisku, zorganizowanem przez zarząd Grupy Przemysłu Papierniczo-Przetwórczego, wystarczy, aby się przekonać, jak dalece rozwinął się ten przemysł, czem on był przed dziesięciu laty, a czem jest dziś.

Wojna celna polsko-niemiecka przyczyniła się w wielkiej mierze, a nawet głównie do rozwoju warsztatów pracy i wzrostu produkcji gałęzi papierniczo-przetwórczej oraz gałęzi materjałów piśmiennych.

Z tych dwu grup wytwórczości — ileż to do Polski było sprowadzane towaru z Niemiec? Statystyki nawet z roku bieżącego każą poważnie zastanowić się nad przyszłością.

Może po wystawie, gdy kupiectwo branży papierniczej naocznie oglądało eksponaty polskich wyrobów, zaprzestanie prowadzić wyroby niemieckie. Są przecież w kraju wyroby najrozmaitsze, mogące w zupełności zaspokoić polski rynek zbytu.

Trzeba sobie uświadomić, że na stoiskach wystawy znajdzie się wszystko, co prowadzą składy piśmiennicze.

Weźmy właściwe artykuły papierniczo-przetwórcze. Ileż tam można oglądać wszelkiego rodzaju wyrobów tekturowych, ozdobnych opakowań, kartonów i pudełek, opraw książek, galanterji introligatorskiej, albumów, koronek pod ciasta i torty, obić papierowych, tapet i artystycznych papierów, wreszcie kopert, ksiąg handlowych, kajetów, bloków, notesów, różnych gatunków ozdobnych papierów listowych wraz z kopertami itp. Ileż to eksponatów o charakterze mieszanym papierniczo-graficznym widać na stoiskach P. W. K. Tam karty do gry, tu pocztówki, powinszowania, etykiety. Wreszcie osobne działy — taśmy papierowe do kas rejestracyjnych, nawet papier światłoczuły widzimy wyrabiany w kraju.

Jakaż różnorodność wyrobów!

To samo w grupie materjałów piśmiennych, pokrewnych papiernictwu. Wszelkiego rodzaju atramenty, tusze, laki, dalej krajowego wyrobu ołówki, powielacze, kleje specjalne i biurowe, kalki i taśmy do maszyn, stalówki, obsadki do stalówek o wysokim gatunku, wreszcie urządzenia biurowe oraz pomoce szkolne, jak mapy, globusy, przyrządy fizykalne itp., wystawione przez „Nasz Sklep Urania".

Tyle tu wymieniono, — a jeszcze nie wszystko z tego, co jest na stoiskach Powszechnej Wystawy Krajowej. Żeby mieć o tem pojęcie, trzeba to wszystko zobaczyć, oglądać i podziwiać.

I dlaczego, mając wszystko u nas w kraju, — dlaczego sprowadzamy dziś jeszcze ogromną ilość towaru tej gałęzi z Niemiec, Czech, czy Austrji? Powinno to raz wreszcie ustać. Polski kupiec, urzędnik, biuralista, polski nauczyciel i uczeń winni używać polskich wyrobów. Wówczas tylko nastąpi rozwój polskiego przemysłu papierniczo-przetwórczego, a co za tem idzie — praca dla polskiego pracownika umysłowego czy fizycznego.

W zrozumieniu tych celów, Liga Samowystarczalności Gospodarczej w pismach codziennych nawołuje do kupowania polskich wyrobów, polskich przyborów piśmiennych, polskich ołówków i piór, polskich map i globusów, polskich przyborów szkolnych i modeli fizykalnych itp. Krok ten spowodowany jest przerażającą wprost cyfrą wydatków na przywóz do Polski przyborów piśmiennych, używanych w urzędach, biurach i szkołach. Otóż ni mniej ni więcej tylko 1 miljon 120 tysięcy złotych wywieźliśmy zagranicę wzamian za te przybory w pierwszem półroczu 1929 roku. Cyfra olbrzymia! Nie wliczono tu jednak sum, wydanych na import właściwych artykułów papierniczych. Gdyby i to się uwzględniło, suma ta przekracza napewno 2 miljony złotych, i to za pół roku! Prócz tego na same mapy, globusy i modele szkolne wydaliśmy w ostatniem półroczu aż 365 000 złotych, wywożąc je zagranicę.

Dobrze się stało, że Liga Samowystarczalności Gospodarczej teraz, w przededniu roku szkolnego, zwróciła się także specjalnie do ogółu nauczycieli, uczniów i rodziców, żeby przy zakupach przyborów i pomocy szkolnych kierowali się dobrze zrozumianym patrjotyzmem gospodarczym i żądali w sklepach wyłącznie wyrobów krajowego przemysłu.

Należy sobie uprzytomnić, że przemysł krajowy gałęzi papierniczo-przetwórczej, jak i gałęzi materjałów piśmiennych stoi na bardzo wysokim poziomie i krajowe atramenty, ołówki, farby, atlasy, narzędzia fizyczne i inne pomoce szkolne nie ustępują niczem wyrobom zagranicznym, zwłaszcza niemieckim i czeskim, których import do Polski jest jeszcze, niestety, dość znaczny. Pamiętać musimy, że każda złotówka wydana na towar zagraniczny uboży kraj, każda złotówka wydana na towar krajowy podnosi dobrobyt całego społeczeństwa.

Trzeba wszystko uczynić dla rozwoju polskiego przemysłu w tej branży.

Na wstępie niniejszego artykułu poruszono wojnę celną polsko-niemiecką i związany z nią rozwój polskich przedsiębiorstw wyrobów papierniczo-przetwórczych i materjałów piśmiennych.

Niemcy to rozumieją. I należy sobie zapamiętać uwagi korespondenta niemieckiej „Frankfurter Zeitung", zamieszczone w tem piśmie z okazji zwiedzania przezeń Powszechnej Wystawy Krajowej.

Autor omawiając odnośne kategorje eksponatów, zastanawia się nad tem, którym polskim produktom przemysłowym trudno będzie wytrzymać konkurencję niemiecką w razie otwarcia granicy niemieckiej i wskazuje przykładowo przemysł artykułów piśmiennych jako w danym razie zagrożony.

Widzimy więc, że z chwilą zawarcia traktatu handlowego polsko-niemieckiego, nasz przemysł papierniczo-przetwórczy, a w szczególności przemysł artykułów piśmiennych, będzie przechodził poważny kryzys, mając konkurenta niemieckiego, bogatego w kapitał, urządzenia techniczne i w doświadczenie handlowe.

Dlatego też wszyscy, którym zależy na rozwoju rodzimej wytwórczości i bogactwie ekonomicznem kraju, winni już teraz popierać w całej pełni wyroby krajowego przemysłu papierniczo-przetwórczego i piśmiennego. Da to możność polskim czynnikom przemysłowym tej gałęzi przygotowania się do przyszłej walki konkurencyjnej z niemieckiemi fabrykatami, które będą chciały zalewać rynek polski.

M. M.

Reklama.

Dr. Adolf Roeder z okazji zwołania obrad międzynarodowego kongresu reklamy do Berlina, pisze co następuje:

Niegdyś tak wielce znienawidzona i co do znaczenia swego zupełnie zapoznana reklama rozpoczęła w ostatnich dziesiątkach lat niebywały pochód zwycięski. Reklama jest dzisiaj z nowoczesną gospodarką tak ściśle związana, jest dla niej tak cenną pobudką i pomocą, że na ogólnem polu gospodarki krajowej bez niej obyć się, o niej zapomnąć nikt nie jest w stanie. Kształty, w jakich się ujawnia, są nader różnolite; spotykać się z nią można wszędzie i zawsze, ona zwraca się do wszystkich zmysłów człowieka i chce za każdą cenę zwrócić jego uwagę. Że przytem nie obywa się bez przesady i wybryków niesmak wzbudzających, jest rzeczą zrozumiałą. Na szczęście tego rodzaju zjawiska należą do wyjątków, a o wiele powszechniejszem i intensywniejszem jest wrażenie, że reklama stosowana przeciętnie obraca się na wysoce artystycznej, pomysłowej i gustownej niwie, tak, że chęć nabywcza bywa pobudzaną za pomocą estetycznych i psychologicznie zręcznie przemyślanych środków. Rzecz to znana, że najwybitniejsi artyści oddali swe usługi na rzecz reklamy stosowanej i swym talentem wpłynęli dodatnio na jej rozwój. Z innej strony znów reklama, zapatrując się na nią pod względem gospodarczym, jest w praktyce niezbędnym czynnikiem pobudzającym produkcję, a dla spraw połączonych ze zbytem towarów oraz dla wiedzy przemysłowej stała się ważnem i interesującem polem badań.

Kto w naszych czasach jeszcze bezwzględnie stroni od stosowania reklamy, ten, logicznie rozumując, powinien tak samo bojkotować koleje żelazne, automobile oraz inne nowoczesne środki lokomocyjne, a do przenoszenia się z miejsca na miejsce posługiwać się starą karetą pocztową. Dla przedsiębiorcy handlowego jednakże, również dla każdego, który na swej placówce pracy chce się utrzymać nietylko, lecz zdąża naprzód, jest koniecznem, ażeby kroczył z tempem prądu współczesnego, ażeby nowoczesne zapotrzebowania zgłębił i starał się takowe zaspokoić.

W dziedzinie stosowania reklamy handlowej odgrywa główną rolę reklama popierająca zbyt towarów. Chodzi o to, ażeby szerokie koła zaznajomić z nowym towarem, otworzyć dlań nowe rynki zbytu. Tak producent względnie handlowiec, przez wzrastanie zbytu, również konsument towarów wychodzą na swoje; konsument głównie dla tego, że w dogodny sposób orjentuje się o zakładach fabrycznych i fabrykatach tychże, również może czynić porównania przedsiębiorstw oraz produkcji konkurencyjnej. Na podstawie reklamy konsument jest w stanie dowiedzieć się, który produkt tak pod względem ceny jak zalety zaleca się na pokrycie jego zapotrzebowania. Że reklama posiada również często wychowawcze i uświadamiające znaczenie, na to zwraca się tylko mimochodem uwagę czytelnika. Coraz bardziej potęgujące się znaczenie posiada w naszych czasach także reklama służąca nabywaniu towarów i to mianowicie w antykwarjatach i tym podobnych przedsiębiorstwach.

Do przeprowadzenia skutecznej reklamy, rzecz jasna i naturalna, potrzeba starannego namysłu

i kalkulacji. Dalej głównym warunkiem jest to, czy dany przedmiot ma rzeczywiście zalety reklamowe i to nietylko w kierunku swego rodzaju, lecz także pod względem swej jakości towarowej. Właśnie pod względem doskonalenia zalet towarów reklama wywiera wpływ zbawienny, ponieważ wywołała i spotęgowała zmysł krytyczny w ocenie towarów. Jej zawdzięczać należy, że niewątpliwie niejedna tandeta wycofaną została z obiegu handlowego, nie znosząca światła reklamy, gdy uprzednio, zanim szerokie koła nie były o danym produkcie tandeciarskim dostatecznie uświadomione, a rynek nabywczy nie był wzrokiem krytycznym objęty, wydano niezawodnie za mniejwartościowy towar sporo pieniędzy. Doskonały towar natomiast przyszedł do znaczenia i stał się pokupnym za pomocą reklamy.

Skuteczna reklama wymaga też koniecznie ułożenia planu zastosowania i budżetu reklamowego. W wielkich zakładach przemysłowych i przedsiębiorstwach handlowych zadaniem tem trudnią się specjalne wydziały, które starannie czuwają nad tem, ażeby efekt reklamy kroczył w parze z wydanym na reklamę kapitałem. To nie jest łatwem zadaniem, jak się to może wydaje, atoli w naszych czasach stoją gruntowne doświadczenia do dyspozycji. Zainteresowany skuteczną reklamą przedsiębiorca może zasięgnąć odpowiednich rad i wskazówek w ekspedycjach anonsów, również w najrozmaitszych organizacjach służących reklamie stosowanej, w instytutach, których plan naukowy obejmuje również znawstwo i umiejętność stosowania reklamy, dalej na wystawach i targach reklamowych, na których może spostrzec różnolite pomysły, godne naśladowania.

Z tych wszystkich możliwości należy korzystać, ażeby też przez to rzeczywiście osięgnąć spotęgowanie obrotu towarowego. Wówczas też wcale mowy o tem nie będzie, że reklama przyczynia się do podrożenia towaru, owszem wręcz przeciwnie, skiełkuje przekonanie, że reklama przyczynia się do potanienia towarów. To nie jest bynajmniej utopją, to wykazała częstokrotnie praktyka życia gospodarczego i handlowego. Ogólną, dla wszystkich przedsiębiorstw stosowną receptę, o ile rozchodzi się o najbardziej celową formę reklamy, nie da się przepisać, tę kwestję należy od wypadku do wypadku samemu rozstrzygnąć.

Przy tej sposobności atoli niebawem się wykaże, że reklamie przypada trwałe produktywne znaczenie, ponieważ za jej oddziaływaniem można obroty handlowe wielokrotnie spotęgować, a przedewszystkiem zdobyć sobie stałą klientelę. Przez regularnie stosowaną i dobrze przemyślaną reklamę można utrwalić wyższy obrót towarowy. Sumy wydatkowanej na koszty reklamowe, które wykładać trzeba na skuteczne propagowanie jakiegokolwiek towaru, ma się rozumieć zgóry raz na zawsze ustalić nie można. Można jedynie pewną liczbę stosunkową wliczyć do kalkulacji i to w ten sposób, że obliczy się pewną relację pomiędzy kosztami reklamy a obrotem, który służy jako podstawa. Usiłowania te muszą podążać w tym kierunku, ażeby stosunek kosztów reklamy do obrotu coraz to korzystniej się kształtował, usiłowanie, które przy zastosowaniu słusznej reklamy nagrodzone zostanie wynikiem pomyślnym. W ten sposób można obrót tak spotęgować, że wiele rzeczy będzie można produkować we własnym zakładzie, co dawniej w gotowym stanie było nabywane, gdy natomiast inne artykuły odtąd w bardzo wielkich ilościach i stąd odpowiednio tanio zakupywać będzie można. Korzyści stąd płynące dla sprzedawcy są jasne, atoli i kupująca publiczność niebawem odczuje skutki dobrze przemyślanej reklamy; gdyż otrzyma za swoje pieniądze nie czasem z powodu stosowanej reklamy zdrożały, lecz wprost potaniały towar.

* * *

Prezydent międzynarodowego stowarzyszenia reklamowego, C. C. Younggreen pisze w tym przedmiocie co następuje:

Mężowie stanu wskazują wszędzie na konieczność lepszego porozumienia pomiędzy narodami. Oni zalecają, ażeby to porozumienie wytworzono przez silniejsze nawiązanie stosunków handlowych. Każdy musi przyznać, że ekonomiczne ukształtowanie warunków dowozowych i wywozowych w całym świecie i temsamem zwiększony dobrobyt wielce przyczynić się mogą do tego, ażeby pomiędzy narodami zapanowały życzliwość i zaufanie.

Pod względem ekonomicznego ukształtowania warunków dowozu i wywozu rozumię międzypaństwową wymianę koniecznych do życia towarów, które w pewnym kraju najlepiej bywają produkowane, a innemu krajowi koniecznie są potrzebne. Rozumie się samo przez się, że osobom mieszkającym zagranicą można towar, o którym się wie, że jest lepszym od ich krajowych produktów, tylko wtenczas sprzedać, jeżeli im o nim się coś doniesie. Pod tym względem dzieje się w światowej gospodarczej wymianie nie inaczej, jak w rozsprzedaży towarowej wewnątrz jakiegokolwiek kraju. Reklama powołaną

jest do tego, ażeby przy tworzeniu lepszego międzynarodowego porozumienia odegrać rolę główną.

Celem wykonania tego zadania jest nasamprzód koniecznem, ażeby fachowiec reklamy efekt swej pracy antycypował. To znaczy, że zgóry powinien pracować, zaznajomiwszy się dokładnie z zasadami handlu międzynarodowego, a nawet sam powinien wobec obcokrajowców ujawniać, że zna się na rzeczy tak, jakby tą wiedzą pragnął się podzielić z własnymi rodakami.

W jaki sposób może się fachowiec reklamy do dzieła, którego chce dokonać, przygotować? Na to odpowiedź bardzo łatwa: może on obce rynki, obcą psychologję i obce zapotrzebowanie towarowe studjować. On to nawet powinien czynić. Atoli to wszystko jest dopiero przygotowaniem się do swego największego zadania; gdyż teraz musi on ze stanowiska bezpartyjnego nauczyć się zbadania możliwości handlowych pomiędzy dwoma państwami — widoki dowozu i wywozu towarowego, zapotrzebowanie własnego kraju z państw obcych, któremi handlowo jest zainteresowany. Dopiero z chwilą, gdy fachowiec reklamy z tą materją się zaznajomił, może całą siłę swą zastosować z powodzeniem. On może przedłożyć całemu światu wyniki swych badań. On może na swych rodaków wpływać, ażeby tylko takiemi towarami się posługiwali, które pod względem logicznym i handlowym ich zapotrzebowaniom najlepiej odpowiadają. On i tylko on może być przodownikiem na niwie nawiązywania stosunków handlowych, opierających się na trwałym i zupełnie wyrównanym bilansie handlowym.

Słuszne bilanse handlowe stanowią uzdrowienie handlu światowego — to uzdrowienie handlu światowego jest podstawą i gwarancją nowego handlowego złączenia się narodów, do którego jako podstawy powszechnego pokoju i lojalności światowej zmierzamy. Reklama jest kluczem do uzdrowienia handlu światowego, a gdy ona wrota te zdoła otworzyć, wówczas po raz wtóry będzie kluczem, który otworzy wrota do dobrobytu na całej kuli ziemskiej.

Włoskie karty do gry.

We Włoszech najbardziej używane są talje kart do gry po 52 i 40 kart. Najliczniej używane bywają talje po 40 kart.

Importowane karty do gry przychodzą z Anglji, Francji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Również istnieje krajowa fabrykacja. Dowóz wynosił w latach od 1925 do 1927 przeciętnie 350, a wywóz 32 centnarów podwójnych. Cło dowozowe wynosi 150 lirów w złocie za każdy podwójny centnar według taryfy ogólnej, a 120 lirów w złocie według taryfy ulgowej. Jeżeli karty do gry nadchodzą w pudełku lub innem naczyniu, wówczas płacić trzeba wyższą stawkę celną.

Gdy naród angielski grywa w bridge, amerykański w pokera, a francuski przeważnie w piquet, to naród włoski używa gier „frezette“, „scopa“, „briscola“ i „marianne“, których talje liczą po 40 kart. Produkowane w kraju talje po 40 kart są o wiele tańsze od tych, których talja liczy 52 karty, gdyż do tych talij używa się o wiele lepszego kartonu, ażeby można jakotako sprostać konkurencji zagranicznej. Talje po 40 kart są wymiaru 9,5×5 cm., a talje po 52 karty 9½×6½ centymetrów. Talja kart do gry po

40 kart kosztuje siedm, a talja po 52 kart 13 lirów. Talje po 40 kart numerowane są cyframi od 1 do 7, a pozatem zawierają karty z rycinami króla, królowej lub rycerza czy waleta. Talje po 52 kart są podobne do kart używanych do gry w whista. Importowane karty do gry sprzedaje się w handlu po 16 do 25 lirów za talję, a tańsze angielskie i amerykańskie po 16, przedniejsze amerykańskie karty po 22, najprzedniejsze angielskie karty, zwane kartami luksusowemi, po 25 lirów za talję.

Zwykłe, tańsze włoskie karty do gry nie mają zbyt silnego blasku. Angielskie i amerykańskie firmy sprzedawają swoje wyroby, o których mowa, na rynku włoskim przez miejscowych przedstawicieli.

Nekrologja

Ś. p. Kazimierz Świerkowski,

właściciel Wielkopolskiej Fabryki Wyrobów Papierowych w Pleszewie.

W dniu 24 sierpnia b. r. zakończył przedwcześnie życie znany działacz na niwie papierniczej śp. Kazimierz Świerkowski. — Urodzony w dniu 16 lutego 1874 r. w Osiecznie, wyjechał już w młodym wieku zagranicę celem fachowego zapoznania przetwórczości papieru, której poświęcił później całe życie. Praktyka na obcym rynku i odkrywanie tajników było bardzo trudne, jednakowoż przetrwał ten czas, ażeby po powrocie do kraju w roku 1899 rozpocząć ideową akcję oderwania gałęzi przemysłu z rąk obcych. Zadanie ciężkie powiodło się, bowiem zdawał sobie dobrze sprawę z energji, jaką należy poświęcić nałożonemu na siebie obowiązkowi. — Rozpoczął od małych zakładów ręcznej fabrykacji torebek i swą mrówczą pracą rozwijał i pielęgnował takowe jak drzewo, które swemu dobroczyńcy wydaje z roku na rok coraz obfitsze plony. Rozwijająca się fabryka zatrudniała już przed wojną sporą ilość pracowników. Stan jej w roku 1912 wyrażał się w następujących cyfrach:

Zakłady zajęły obszar 1 000 m², na którym rozlokowano osiem maszyn głównych oraz równą ilość maszyn pomocniczych. Liczba zatrudnionych pracowników sięgała 35 osób.

Większe zapotrzebowanie, szybki rozwój i spotęgowana wydajność warsztatów, zmusiły obarczonego pracą śp. Kazimierza Świerkowskiego do powołania dalszych sił administracyjnych.

W 1913 r. wprowadził jako nowość torebkę targową, uzyskując na takową ochronę użytku (patent), zapisaną dzisiaj chlubnie do rejestru pomysłów polskich przemysłowców.

Równomiernie z postępem handlowym, starał się dostosować przedsiębiorstwo do wymogów i potrzeb pod względem technicznym. Wyraz uznania swej pracy znajduje na Wystawach Przemysłowych, uzyskując złote medale z pierwszych tego rodzaju imprez polskich.

Pomimo wojny światowej w 1914 r. ruch fabryki pozbawionej wielu sił nie został wstrzymany, a Zmarły pozostały z garstką ludzi, pilnował na każdym kroku swego dzieła, zabiegał o możliwy zbyt i dostawy dla armji; temsamem uzyskał ciągłość biegu fabryki i zabezpieczył byt swym współpracownikom.

Zadanie spełnił w zupełności, bowiem przetrwał najcięższe czasy wojny, wierząc w powstanie Ojczyzny i unormowanie stosunków handlowo-ekonomicznych.

Pierwsze lata wolnej Polski przyniosły Zakładom definitywne i rzeczowe zmiany, które mogły łatwo zadecydować o egzystencji całego przedsiębiorstwa, bowiem z wyparciem wroga i zmianą granic, został przerwany dotychczasowy dowóz surowca, zapotrzebowanie towaru zmalało, a stosunki walutowe w ciągłych przeobrażeniach środka płatniczego były chwiejne.

Pomimo trudności powojennych śp. Kazimierz Świerkowski nie dopuścił do ograniczenia ruchu, nawiązując natychmiast stosunki z krajowemi papierniami, ażeby odtąd zasilać swoją fabrykę w surowiec tylko krajowego pochodzenia.

Pomyślny rezultat pracy wykazał w 1923 roku w nowych inwestycjach przez rozbudowę fabryki do przestrzeni 1 400 m² oraz zakup dalszych maszyn do wyrobu torebek i rogówek, następnych maszyn drukarskich. Warunki zbytu towaru zaczęły się poprawiać i wzrastające zapotrzebowanie przeszło w końcu granice możliwej produkcji. Dlatego też sprowadził czemprędzej maszyny nowych systemów i pokonał wszelkie trudności techniczne, stwarzając w krótkim czasie n a j w i ę k s z ą f a b r y k ę t o r e b e k i o p a k o w a ń w c a ł y m k r a j u, wyposażoną w 80 różnych maszyn i zatrudniającą około 130 pracowników.

Liczny zasób maszyn, zwiększona liczba współpracowników i silny ruch fabryczny, stały się źródłem planu powiększenia zakładów do obecnych rozmiarów ca. 3 500 m², które zrealizował w latach 1927/28.

Z ostatnią przebudową zreorganizował powtórnie całość zakładów zarówno pod względem technicznym jak i administracyjnym.

Otworzył nowe działy fabryczne Zakładów litograficznych i kartonaży, wyposażając takowe we wszelkie potrzebne maszyny najnowszych systemów.

Założył Oddziały handlowe i obszerne składnice:

W roku 1922 we własnej posiadłości w Poznaniu,
„ 1926 w Bydgoszczy.

Stwarzając dzieło na trwałych fundamentach, doprowadzając do chwalebnego i wzorowego stanu, potrafił śp. Kazimierz Świerkowski podciągnąć przedsiębiorstwo do równi z pierwszorzędnemi zakładami zagranicznemi. To też firma tak powstała mogła przy energicznej a wzorowej gospodarce stawić czoło wszelkim przeszkodom zarówno w krytycznych momentach, jak i czasach ekspansyj gospodarczych.

W dniu 27 sierpnia b. r. odprowadzono zwłoki godnego obywatela śp. Kazimierza Świerkowskiego na wieczny spoczynek. Jego cichej i dla wszelkich spraw społeczno-humanitarnych ofiarnej duszy zgotował personel fabryczny, organizacje i liczne społeczeństwo manifestację żałobną, która wywołała na obecnych głębokie wrażenie.

O godz. 9-tej rano wyniósł personel Zakładów zwłoki swego pracodawcy, do których przemówił jeden z współpracowników w następujących krótkich i szczerych słowach:

„Los przeznaczenia przypadł w udziale na Ciebie, nasz Kochany, Zacny Szefie i Ojcze.

Do ciała Twego spoczywającego dzisiaj na marach, przemawiam imieniem wszystkich pracowników, lecz niestety inaczej, gdyż przemówienie to ostatnie jest przepełnione bólem łzawych serc nad niepowetowaną stratą. Zakłady, przed któremi stoimy, doprowadziłeś twardą i mozolną pracą do wyżyn, przekazując pokoleniu poważny dorobek przemysłu, który posiada już po 30 latach istnienia swoje tradycje. Zasługa Twoja jest tem większa, że biorąc czynny udział w życiu społecznem, zżyłeś się z zasadą budowy wszelkich przedsięwzięć na idei godnej prawdziwego Obywatela i oddanego Wierze św. Patrjoty. Nadszedł jednak czas, że siły odmawiały posłuszeństwa do pracy, wówczas byłeś pierwszym w ofiarnej pomocy materjalnej dla narodowej i chrześcijańsko-polskiej sprawy. Postępując w myśl tak szlachetnych zasad wglądałeś w życie pracowników, przeciwdziałałeś wszelkim troskom, czuwałeś nad warsztatem pracy, ażeby im byt jaknajwięcej ulżyć i na przyszłość zabezpieczyć. Za trudy te przyjmij w ostatniej przysłudze nasz hołd głębokiej wdzięczności. Żegnamy Cię, nasz Drogi Szefie, żegnają Cię Twe ukochane mury fabryczne, bowiem schodzisz w krainę mogił, gdzie cichy szept liścia zastąpi warkot maszyn i wówczas gdy kapłan udzieli Ci ostatniego błogosławieństwa, popłynie z serc naszych ku niebiosom wspólne bezsłowne życzenie : Niech Duch Twój pozostanie z nami i będzie nadal drogowskazem w wiernej pracy

dla dobra społeczeństwa i dobrobytu tak umiłowanej ziemi ojczystej.

Cześć Twojej nigdy niezatartej pamięci!"

W poważnym nastroju ruszył kondukt żałobny do kościółka na starym cmentarzu Św. Florjana w Pleszewie, gdzie szwagier zmarłego ks. lic. Langner odprawił Mszę św. w asyście licznego duchowieństwa, odśpiewującego egzekwie, poczem nastąpiło uroczyste nabożeństwo żałobne z towarzyszeniem miejscowego chóru, który wykonał pienia religijne.

Po nabożeństwie ponieśli urzędnicy Zakładów trumnę nad otwartą mogiłę, gdzie zwłoki pożegnał nad wyraz wzniośle długoletni przyjaciel ks. proboszcz Łagoda z Czermina oraz imieniem społeczeństwa miejscowy lekarz weter. p. Stobiecki.

Z płynącą melodją pieśni „Salve Regina" i hymnu pogrzebowego spuszczono szczątki na wieczny spoczynek do grobowca.

Zmarły osierocił żonę, syna i dwie córki zamężne, jedna z dyrektorem Zakładów p. Melińskim, druga z miejscowym starostą dr. Wieczorkiem.

Pamięć o zmarłym śp. Kazimierzu Świerkowskim, zapisanym chlubnie w historji polskiego przemysłu papierniczo-przetwórczego, nigdy nie zaginie! P.

Notatki

Papier japoński do Polski. W wywiadzie z przedstawicielem „Lwowskiego Kurjera Porannego", przybyły do Lwowa celem urządzenia stoiska japońskiego na Targach Wschodnich dr. Taknynagi, reprezentant federacji japońskich izb przemysłowo-handlowych oświadczył, że Japonja dostarczać może Polsce z działu przemysłu papierniczego i materjałów piśmiennych — pióra i specjalny papier japoński, znany — jak wiadomo — ze swych doskonałych wyrobów.

Bankructwo firmy finlandzkiej. Znane przedsiębiorstwo Karol Olsen & Co. w Wiborgu we Finlandji, trudniące się wywozem drewna papierówki, z kapitałem akcyjnym 500 000 marek finlandzkich, ogłosiło upadłość majątkową.

Postępy francuskie w fabrykacji papieru. Na walnem zgromadzeniu członków stowarzyszenia „Société des Papeteries Navarre", najpotężniejszego koncernu fabrykantów papieru we Francji, oświadczył przewodniczący André Navarre, że zaprowadzony po fabrykach nowy sposób klejenia (Delthirua) umożliwia zaoszczędzenie żywicy. W laboratorjum stowarzyszenia gotowym do zastosowania jest sposób wyrabiania włókna do produkcji jedwabiu sztucznego, opierający się na wynalazku p. Thiriena. Następnie w stowarzyszonej fabryce wypracowanym zostanie nowy sposób wyrabiania błonnika słomkowego, który zastąpi błonnik używany dotychczas na wyrób różnych gatunków papieru.

Przemysł papierniczy na Targach w Zagrzebiu (Jugosławja). W czasie jesiennego XII wielkiego targu wzorów w Zagrzebiu, który trwać będzie od 7 do 16 września r. b., odbędą się specjalne targi na papier i wyroby papiernicze.

Nowa fabryka tektury w Turcji. Behdet bej, generalny dyrektor tureckiej administracji tytoniowej oraz minister finansów postanowili zbudować fabrykę tektury. Prace mają być rozpoczęte w sierpniu. — Tak donosi gazeta „La Republique" w Stambule.

Wiadomości z firm

Helena Niesiołowska, księgarnia, Ostrów. W rejestrze handlowym sądu grodzkiego w Ostrowie zapisano, że firma obecnie brzmi: Jan Ciszewski, księgarnia, skład i materjałów piśmiennych, Ostrów, Rynek nr. 11.

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Ogłoszenia: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12.50 zł, 1/16 str. 6.25 zł, 1/32 str. 3.25 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okl. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do poniedziałku godz. 9. r.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą do domu. Numer pojedyńczy 50 gr.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Stary Rynek Nr. 4. Telefon Nr. 25-55. Redaktor naczelny: Teodor Kryg w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Matuszewicz w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.